

TOMASZ SŁOIKOWSKI

WYDANIE SPECJALNE

LABPANDEMIUM

ARCHIWUM BEZ ODPOWIEDZI



INFORMACJE WYDAWNICZE

LABPandemium

Archiwum bez odpowiedzi

Tomasz Słoikowski

© 2026 Tomasz Słoikowski. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Samodzielne wydanie specjalne · 2026

Opowiadanie jest fikcją literacką. Dossier oddziela
informacje źródłowe, publiczne twierdzenia,
hipotezy i elementy wymyślone.

Nota dla czytelnika

Kubek, Ania, Pablo, Majonek i Faniak są głównymi bohaterami serii opowiadań autora. W tym samodzielnym opowiadaniu prowadzą odrębne śledztwo; ich spotkanie, dialogi i decyzje należą do fikcji literackiej. Bohaterowie mogą podążać za intuicją dalej, niż pozwalają dokumenty. Dossier zaczyna się tam, gdzie ta intuicja musi zostać sprawdzona: oddziela fakty możliwe do wskazania w źródłach, publiczne twierdzenia, hipotezy i elementy wymyślane na potrzeby opowieści.

Stan publicznych informacji o Irkucku przyjęto na 8 października 2026 roku. WHO informowała o braku wykrytych niebezpiecznych patogenów wśród kontaktów i prosiła o szczegóły badań. 8 października rosyjskie władze podały, że zakończono ich obserwację, a blisko pięć tysięcy badań nie wykazało niebezpiecznych patogenów. Nie podano jednoznacznie przyczyny śmierci ani nie potwierdzono drugiego przypadku. W dostępnych komunikatach nie potwierdzono ogniska dżumy.

1. Wiadomość w zimnym świetle

Przeczytałem wiadomość o Irkucku przy kuchennym stole. Za oknem dzień nie mógł się zdecydować, czy będzie szary, czy po prostu ciemny. Pierwsze zdanie zawierało słowo „dżuma”. Drugie mówiło o człowieku, który zmarł. Dopiero później pojawiły się instytut, podejrzenie zakażenia, pytania o badania i sprzeczne komunikaty. Odłożyłem telefon ekranem do blatu. Za cienką ścianą sąsiad przesunął krzesło. Krótki zgrzyt. Od razu pomyślałem o szpitalnym korytarzu, o kimś czekającym na wynik i o rodzinie, która nie miała mapy — tylko kolejne powiadomienia.

Przeczytałem tekst jeszcze raz, wolniej. W sieci słowa układały się w kolejność, która sama domagała się ciągu dalszego: zakażenie, zmarły badacz, laboratorium, kwarantanna, dżuma. Każde z nich było ciężkie. Razem tworzyły historię, zanim ktokolwiek zdążył sprawdzić, co dokładnie zaszło. Nie chciałem, żeby śmierć człowieka stała się znacznikiem na mapie. Nie chciałem też odwrócić wzroku tylko dlatego, że temat przypominał opowieści, które od lat krążyły wokół Ukrainy i Gruzji.

Przy nazwie ośrodka zatrzymałem się na dłużej, niż zamierzałem. Wróciło pytanie z lutego 2022 roku: czy laboratoria, umowy i programy bezpieczeństwa biologicznego w Ukrainie i Gruzji były tylko elementem publicznej współpracy, czy też gdzieś pod dokumentami kryło się coś, czego nie zobaczyliśmy? Czy miało to jakikolwiek związek z decyzją o inwazji, z prowokacjami przy granicach, z doniesieniami o zachorowaniach w różnych regionach? Zadałem sobie te pytania po kolei. Żadne nie było odpowiedzią. Każde mogło jednak poprowadzić w inną stronę.

Zadzwoiłem do Ani.

- Pamiętasz folder z pierwszych dni wojny?

- Pamiętam - odpowiedziała. - Pytanie, czy ty pamiętasz, co w nim było, a co dopowiedziałeś później.

Nie odpowiedziałem od razu. Otworzyłem szufladę i wyjąłem kartkę, na której kiedyś zapisałem kilka słów: „granica, ptaki, owady, Gorłówka, próbki”. Pismo było moje, ale po latach wyglądało jak notatka kogoś, kto już znał zakończenie. Wtedy jeszcze go nie znałem. A może znałem, tylko nie chciałem przyznać, że sam je sobie dopisałem.

- Zbierzmy się - powiedziałem. - Nie po to, żeby znaleźć potwierdzenie. Po to, żeby sprawdzić, czy w ogóle istnieje ślad.

- Najpierw ustal, czego szukamy - odparła Ania. - Jeśli będziemy szukać „laboratoriów”, znajdziemy laboratoria. Jeśli będziemy szukać odpowiedzialności, musimy wiedzieć, za jakie zdarzenie.

Po rozmowie włączyłem laptop. Folder nazywał się po prostu MARZEC. Dawno go nie otwierałem. Znalazłem w nim dokumenty, kopie stron, zrzuty ekranu i notatki z datami. Jeden artykuł zajmował większość plików, a kilka innych materiałów leżało osobno. Zanim otworzyłem pierwszy obraz, poczułem, że w pokoju zrobiło się chłodniej. Nie było w tym nic nadzwyczajnego: kaloryfer od miesięcy działał nierówno.

Przez chwilę patrzyłem na pasek ładowania. Pomyślałem o człowieku, który zmarł w Irkucku. Nie znałem jego nazwiska ani twarzy. Nie miałem prawa zamienić go w dowód na niczyją teorię. Zapisałem to na kartce, dużymi literami, żeby nie przeoczyć: „CZŁOWIEK PRZED HIPOTEZĄ”. Potem dopiero otworzyłem folder.

W lutym 2022 roku też zaczynało się od telefonu. Budziłem się, sprawdzałem wiadomości, odkładałem urządzenie, po czym po kilku minutach znów po nie sięgałem. Z czasem

przestałem odróżniać, które informacje naprawdę się zmieniły, a które tylko zyskały nowy nagłówek. Kiedy teraz zobaczyłem słowo „dżuma”, ciało zareagowało wcześniej niż pamięć: przyspieszony puls, suchy język, ręka szukająca kolejnego źródła. Tak właśnie działa alarm. Nie czeka, aż człowiek sprawdzi przypis.

Na kartce dopisałem drugie zdanie: „Nie każda zbieżność jest tropem”. Wydawało mi się zbyt łatwe, niemal szkolne. Zostawiłem je jednak. Jeśli miało być śledztwo, musieliśmy zacząć od rzeczy, które brzmią banalnie i ratują przed przeskokiem: kiedy, gdzie, kto to potwierdził, kto powtórzył, co zmieniło się w kolejnej wersji. Dopiero później można pytać, czy wydarzenia łączy coś poza słowami.

Zadzwoiłem do Majonka. Odebrał po trzecim sygnale. W tle ktoś zamknął drzwi samochodu.

– Mam temat, który sam się skleja – powiedziałem.

– To niech poczeka do jutra – odpowiedział. – Rzeczy, które same się skleją, najczęściej trzeba najpierw rozdzielić.

Nie spodziewałem się, że będę wdzięczny za taką odpowiedź. Zapisaliśmy godzinę spotkania. Kiedy zakończyłem rozmowę, w mieszkaniu znów było cicho. Wróciłem do nagłówka, ale tym razem przeczytałem go bez przewijania dalej. Zatrzymałem się przy słowie „podejrzenie”. Nie zamieniłem go na „epidemię”.

Przez następne pół godziny sprawdzałem wyłącznie komunikaty, które miały własne źródło. Nie wpisywałem w wyszukiwarkę słów „tajne laboratorium” ani „nowa pandemia”. Zamiast tego otwierałem strony instytucji i czytałem to, co podawały wprost. Różnica wydawała się mała, ale zmieniała rytm: nie goniłem już za nagłówkiem, tylko czekałem na rzecz, którą da się zweryfikować. W jednej z zakładek zostawiłem stronę WHO. W drugiej — późniejsze

rosyjskie sprostowanie. Trzecia pozostała pusta, choć kusiło mnie, by nazwać ją „brakujące ogniwo”.

Zapisałem sobie, że nie będę szukał zmarłego badacza w mediach społecznościowych. To nie pomogłoby w ustaleniu przyczyny, a mogło zamienić prywatne życie człowieka w materiał do opowieści. Jeśli jego nazwisko pojawiał się w publicznym dokumencie istotnym dla sprawy, mogliśmy ocenić źródło. Jeśli nie, nie mieliśmy powodu go szukać. Było to pierwsze ograniczenie, które sami sobie nałożyliśmy. Nie brzmiało jak śledztwo. Brzmiało jak decyzja, by nie zabierać komuś więcej, niż wynikało z faktów.



Ilustracja fikcyjna.

2. Stół Pabla

Po zmroku Pablo otworzył nam drzwi do studia na Grochowie. Rozłożył na stole kopie wydruków, które odbijały się w szybie. Majonek przyniósł notatki z rejestrów kontraktów. Faniak nie otworzył laptopa; położył przed sobą notes i przez chwilę tylko słuchał, jak kaloryfer stuka w ścianie. Ania przysła z dwoma termosami i cienkim segregatorem, w którym każda kartka miała osobną zakładkę. Pablo odsunął krzesło, ale nie zapalił wszystkich lamp. Zostawił jedną nad blatem. Reszta studia stała w półmroku, jakby nie chciała jeszcze wejść do rozmowy.

Ania otworzyła folder. Ekrany układały się w pozornie prostą drogę: Gruzja, Ukraina, umowy, firmy, zachorowania, granice. Jeden artykuł zajmował większość archiwum. Kilka innych publicznych materiałów leżało obok niego. Kiedy Pablo rozciągnął je na dwóch monitorach, całość wyglądała jak gotowy montaż. Nawet cisza między kadrami zdawała się coś sugerować.

- Co widzisz? - zapytał mnie.
- Że wszystko jest blisko siebie.
- Na ekranie - powiedział. - A poza nim?



Ilustracja fikcyjna.

Nie odpowiedziałem. Przez chwilę słyszałem tylko grzejdnię. Potem pojawił się krótki, wysoki dźwięk, jakby ktoś przeciągnął paznokciem po krawędzi szkła. Spojrzałem na głośniki. Nie były podłączone.

Pablo wyłączył oba monitory. Zostało światło lampy, plamy na mapie i twarzy, których nie musiałem widzieć, żeby wiedzieć, że nikt nie usłyszał tego, co ja. Faniak zapisał godzinę, ale nie dźwięk. Nie dlatego, że mi nie wierzył. Chciał oddzielić to, co zgłosiłem, od tego, co potwierdzał sprzęt. Ten drobny gest uspokoił mnie bardziej, niż powinien.

- Zasada pierwsza - powiedziała Ania. - Nie dopisujemy między dokumentami linii, której nie ma w żadnym z nich.

- A jeśli linia jest właśnie tym, czego szukamy? - spytałem.

- Wtedy szukamy jej w źródle, które może ją potwierdzić.

Decyzja, rozkaz, umowa wykonawcza, raport, zeznanie. Nie w tym, że dwie nazwy stoją obok siebie.

Majonek wyjął trzy teczki. Na pierwszej napisał „TWIERDZENIA”, na drugiej „DOKUMENTY”, na trzeciej „PYTANIA”. Nie używał słowa „dowody”. Jeszcze nie.

- Pierwszy artykuł ma sześćdziesiąt dwa kadry - powiedział.
- To wciąż jeden artykuł. Jeśli się powtarza, mamy więcej zrzutów, nie więcej niezależnych źródeł.

Pablo oparł łokcie o stół.

- W filmie wyglądałoby to jak wielka ściana materiału.
- W dossier pokażemy, skąd pochodzi każdy fragment - odparła Ania. - Czytelnik może zobaczyć tę ścianę. Niech wie, że zbudowaliśmy ją z jednej publikacji i kilku obcych materiałów.

Zaczęliśmy od dat. Faniak przestawiał kartki, a Majonek odczytywał nagłówki i nazwiska. Ania pytała przy każdym ekranie o rzecz najbardziej przyziemną: kto go opublikował, kiedy, czy widzimy cały dokument czy tylko podpis, czy ktoś niezależny potwierdził przytoczoną informację. Pablo notował krótkie zdania do późniejszego opisu, ale co chwilę skreślał słowa „tajny”, „ukryty” i „dowód”.

Kiedy dotarliśmy do pierwszych materiałów o Gruzji, ekran w studiu odbijał się w oknie. Przez sekundę wydawało mi się, że na zewnątrz ktoś stoi. Odwróciłem się. Było tylko puste podwórze i żółta plama lampy na mokrym betonie.

- Widziałeś coś? - spytał Faniak.
- Nie wiem.
- To dobra odpowiedź na początek.

Pablo zapisał godzinę, o której usłyszałem dźwięk. Dodał obok: „subiektywne, niepotwierdzone”. Nie protestowałem. W tamtej chwili słowo „niepotwierdzone” nie brzmiało jak oskarżenie. Brzmiało jak poręcz.

Zanim zaczęliśmy pracę, Ania poprosiła, żeby każdy powiedział, czego się obawia. Pablo bał się, że materiał okaże się zbyt rozproszony, by zbudować z niego odcinek. Majonek, że prawdziwe dane zostaną połączone z fałszywym wnioskiem tak sprawnie, że czytelnik nie zauważy zmiany. Faniak obawiał się, że mój niepokój będzie sterował całą grupą. Ja bałem się, że jeśli nie znajdziemy związku, uznamy to za brak odwagi.

- A ty? - spytałem Anię.

- Że będziemy tak zajęci sprawdzaniem autorów, iż zapomnimy o ludziach, których dotyczą te informacje.

To ustawiło rozmowę lepiej niż plan. Nie mieliśmy szukać jednej wielkiej sieci, która obejmowałaby każde laboratorium, każdy kontrakt i każdy przypadek choroby. Mieliśmy sprawdzać osobne twierdzenia. Jeśli dwa dokumenty łączył wiarygodny ślad, mieliśmy go opisać. Jeśli brakowało przejścia między nimi, nie wolno nam było wypełnić go wyobraźnią tylko dlatego, że scena stawiała się ciekawsza.

Pablo przygotował na ekranie dwa widoki. W jednym można było czytać cały dokument; w drugim układać krótkie cytaty i daty. Ania zabroniła mu na razie przenosić cytaty. Najpierw chciała zobaczyć źródło w całości. Zrobił minę, jakby odebrano mu narzędzie, ale zamknął pusty montaż.

- Mogę sobie robić notatki? - zapytał.

- Tak. Tylko nie dawaj im jeszcze muzyki - powiedziała.

Pablo przyniósł z kuchni herbatę w papierowych kubkach. Jeden postawił przy moim laptopie, ale nie usiadł od razu. Wyciągnął telefon i pokazał mi tytuł roboczego materiału: „Co łączy laboratoria, dżumę i wojnę?”.

- To jest za wcześnie - powiedziałem.

- To pytanie, nie odpowiedź.

- Ale w tytule już łączy trzy rzeczy.

Przez moment patrzył na ekran, jakby liczył, ile widzów straci, jeśli go zmieni. Potem usunął słowo „łączy” i wpisał „czy mają związek”. Ania przeczytała nową wersję i też pokręciła głową.

- Nadal sugerujesz, że jest między nimi związek. Napisz: „Co wiadomo o laboratoriach, wojnie i doniesieniach z Irkucka?”.

Pablo odłożył telefon.

- To brzmi jak raport.

- Bo jeszcze nie wiemy, czy mamy historię - powiedziała.

Nie lubiłem tej odpowiedzi, ale była uczciwa. Przez chwilę myślałem o tym, jak łatwo obwiniać Pabla za montaż, a sobie zostawiać prawo do intuicji. On przynajmniej widział, że tytuł już ustawia odbiorcę. Zgodziłem się pomóc mu znaleźć zdanie, które nie zamykałoby śledztwa, zanim zaczniemy.

3. Gruzja: nazwy na papierze

W materiałach powracały nazwy Tbilisi, Lugar Center i Vaziani, a obok nich umowy, programy i nazwiska wykonawców. Potem artykuł przechodził do relacji o owadach, wysypkach i białym proszku przy granicy. Pojawiały się doniesienia o lokalnych zachorowaniach, pytania o ich przyczyny i opowieści, które w kilku zdaniach zmieniały niejasny incydent w możliwą prowokację. Przy pierwszej lekturze każda kolejna nazwa zdawała się potwierdzać poprzednią. Dopiero później zauważyłem, że nie wszystkie pochodziły z tego samego dokumentu.

- Tutaj mamy placówkę – powiedział Majonek. – Tutaj program współpracy. Tutaj kontrakt. A tu autor artykułu pisze o możliwym związku z chorobą.

- Czyli trzy różne rzeczy – powiedziała Ania.

- Cztery – poprawił Faniak. – Jest jeszcze to, co czytelnik dopowie, kiedy zobaczy je na jednej stronie.

Pablo wyjął z szuflady czerwony flamaster i narysował między trzema wydrukami linię. Zatrzymał się w połowie.

- Tego nie mogę zostawić w filmie – powiedział.

- Możesz zostawić pytanie, skąd wziął się związek – odparła Ania. – Ale nie rysunek, który wygląda jak odpowiedź.

Wróciliśmy do publicznych informacji o Lugar Center. Dokumenty potwierdzały istnienie ośrodka, jego rolę w zdrowiu publicznym i współpracę z różnymi instytucjami. Obok leżały teksty autorów, którzy przypisywali placówce znaczenie wojskowe lub udział w działaniach wymierzonych w sąsiednie państwa. Nie wszystkie te zarzuty prowadziły do źródła pierwotnego. Część odsyłała do kolejnego artykułu, a ten do nagrania, na którym nie było widać ani próbki, ani laboratorium.

Wątek Vaziani był jeszcze trudniejszy. Sama nazwa wojskowego obiektu pojawiała się w tekstach, które łączyły ją z aktywnością biologiczną, ale podawane opisy mieszały ćwiczenia, laboratoria diagnostyczne i zarzuty o tajne operacje. Ania poprosiła mnie, żebym przeczytał akapit bez nagłówka.

Kiedy zakryłem tytuł dłonią, tekst stracił pewność. Zostały trzy informacje, dwa cytaty i zdanie, które łączyło je bez pokazania, kto tę relację ustalił. Położyłem kartkę na stole.

- Bez nagłówka brzmi inaczej - powiedziałem.

- Nagłówek działa jak instrukcja - odparł Pablo. - Widzisz go przed dokumentem i już wiesz, czego masz się bać.

Dalej pojawiały się doniesienia o zachorowaniach, ukąszeniach i lokalnych incydentach. Niektóre były lokalnymi relacjami, inne przekazem z drugiej ręki, a jeszcze inne powtarzały sensacyjny tekst bez nowych danych. Wśród prawdziwych problemów zdrowotnych krążyły również niezwerifikowane opowieści o przyczynach. To, że ktoś chorował, nie dowodziło, kto albo co go zaraził. To, że państwo miało laboratorium, nie dowodziło, że laboratorium odpowiadało za każde zdarzenie w regionie.

Pablo chciał zapytać o prowokacje. Ania zatrzymała go przed pierwszym słowem.

- Najpierw powiedz: co konkretnie nazywasz prowokacją?

- Incydent, po którym ktoś oskarża drugą stronę.

- To opis skutku politycznego. Nie źródła zdarzenia.

Zaczęliśmy spisywać osobno przykłady, które artykuł wrzucał do jednego koszyka: martwe zwierzęta, podejrzane ukąszenia, nietypową wysypkę, opowieść o rozlanym materiale przy granicy. Przy każdym zapisaliśmy: data, miejsce, pierwotne źródło, publiczny dokument,

potwierdzenie medyczne, alternatywne wyjaśnienia. W kilku wierszach zostawały same znaki zapytania.

- Czy to znaczy, że nic się nie wydarzyło? - spytałem.

- Nie - powiedziała Ania. - Znaczy tylko, że z tych materiałów nie wiemy, co dokładnie się wydarzyło.

W tej różnicy było więcej uczciwości niż ulgi.

Przy Lugar Center oddzieliliśmy cztery poziomy: sam ośrodek, jego udokumentowane zadania, udział zagranicznych partnerów i polityczne twierdzenia o tym, co rzekomo działo się za jego murami. Pierwsze trzy dało się opisać na podstawie publicznych źródeł, choć nie każdy szczegół był w jednym miejscu. Czwarty wymagał osobnego potwierdzenia, którego artykuł nie dostarczał. Ania podkreśliła zdanie o bezpieczeństwie biologicznym i odsunęła od niego wydruk z zarzutem o broń.

- Ten sam termin nie oznacza tego samego celu - powiedziała. - Laboratorium może pracować nad wykrywaniem zagrożeń. To nie mówi nam, czy ktoś używał go do czegoś innego.

- A jeśli właśnie po to istnieją te programy, żeby dało się robić jedno pod nazwą drugiego? - spytałem.

- Wtedy powinien istnieć ślad: dokument, zeznanie, próbka, rozkaz, ścieżka finansowania do konkretnego działania. Nie możemy uznać, że brak przejrzystości automatycznie dowodzi najgorszej możliwości.

Wróciliśmy do doniesień o chorobach w Gruzji. W niektórych latach lokalne służby monitorowały choroby przenoszone przez owady. Istniały też potwierdzone przypadki chorób zakaźnych, które miały znane źródła i prowadziły do normalnych badań epidemiologicznych. Artykuł mieszał je z niepotwierdzonymi historiami o nietypowych pogryzieniach.

W tabeli, którą przygotowała Ania, każda z tych pozycji znalazła się w innym wierszu.

Nazwy miejsc nie układały się w trasę. Każde z nich miało własną historię, własną administrację i własne źródła. Kiedy Pablo próbował połączyć je na roboczej mapie, poprosiliśmy go, żeby zaczekał. Nie chcieliśmy, by rysunek robił za dowód tylko dlatego, że był czytelny.

Wróciłem do pierwszej kartki. „Gruzja” — napisałem. Pod spodem dopisałem: „Nie jeden incydent. Nie jedna placówka. Nie jedna odpowiedź”.

Przy kolejnych źródłach zobaczyliśmy, że w Gruzji istniał system publicznego monitoringu chorób, a ośrodki diagnostyczne pracowały z patogenami, które mogły być niebezpieczne. To samo słowo — „niebezpieczny” — bywało używane w sensie medycznym i politycznym. W pierwszym oznaczało ryzyko, któremu trzeba zapobiegać. W drugim sugerowało czyjś zamiar. Artykuł przechodził między tymi znaczeniami bez ostrzeżenia.

Ania poprosiła mnie, żebym przeczytał fragment na głos, najpierw z nagłówkiem, potem bez niego. Za pierwszym razem słyszałem oskarżenie. Za drugim — opis współpracy, po którym następowała sugestia autora. Zmieniła się tylko jedna linia nad tekstem, a moje uszy zapamiętały dwie różne historie.

– Dlatego tytuł powinien być w dossier też widoczny – powiedziała. – Czytelnik ma zobaczyć, jaki klucz podano mu przed lekturą.

Pablo zanotował to na marginesie. Chciał, żebyśmy pokazali również przerwę między akapitami, miejsce, w którym artykuł przeskakiwał z programu monitoringu do opowieści o zachorowaniach. Właśnie tam czytelnik mógł odnieść wrażenie, że drugie wynika z pierwszego.

Nie wiedzieliśmy, czy autor zrobił to celowo. Wiedzieliśmy, że tak działał efekt. To wystarczyło, by opisać zabieg, ale nie wystarczyło, by przypisać zamiar.

4. Luty, który nie chciał się skończyć

Na następnych ekranach pojawiły się porozumienie Ukrainy i Stanów Zjednoczonych z 2005 roku, laboratoria diagnostyczne, programy redukcji zagrożeń i kontrakty. Rosyjskie wypowiedzi o ukraińskich laboratoriach ciążyły nad każdym z tych dokumentów. Potem przyszła inwazja. W folderze wystarczyło przewinąć kilka ekranów, żeby od umowy przejść do mapy Ukrainy, a od mapy — do pierwszych dni pełnoskalowej wojny. Układ ekranu miał siłę, której sam dokument nie miał.

Ania rozłożyła wydruk umowy z 2005 roku obok komunikatu o jej celu. Tekst mówił o współpracy w zakresie zapobiegania rozprzestrzenianiu technologii, patogenów i wiedzy związanej z bronią masowego rażenia. To był dokument publiczny. Nie zawierał dowodu na ofensywny program. W kolejnych latach amerykańskie instytucje wspierały w Ukrainie działania związane z bezpieczeństwem biologicznym, diagnostyką i nadzorem. Kontrakty publiczne wskazywały wykonawców i zakresy prac. Nie zawsze pokazywały, jak wyglądała każda czynność w terenie.

– Powiedz to bez skrótu – poprosiła Ania.

Powtórzyłem: „Istniały laboratoria, istniały programy współpracy, istniały prywatne firmy wykonujące część prac”.

– A czego nie powiedziałaś? – spytała.

– Że były laboratoria broni biologicznej. Że umowa dowodzi planu ataku. Że kontraktorzy mieli dostęp do każdej próbki.

– Dobrze.

Majonek nie skreślił pytania o to, czy takie programy mogły mieć znaczenie dla rosyjskich decyzji. Zostawił je na osobnej stronie. Motyw jest trudny do zbadania, ale nie jest zakazany pytaniem. Tyle że trzeba odróżnić trzy

możliwości: działania mogły być przyczyną decyzji, mogły stanowić jeden z wielu czynników, albo mogły zostać wykorzystane jako publiczne uzasadnienie decyzji podjętej z innych powodów.

- A może to wszystko było pretekstem – powiedziałem.

- To też hipoteza – odparła Ania. – Wymaga źródeł o tym, kto i kiedy postanowił wykorzystać ten temat. Sam fakt, że strona oskarża drugą stronę, nie mówi nam, czy oskarżenie było szczere, czy instrumentalne.

Wróciliśmy do marcowego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ. Rosja przedstawiała zarzuty, Ukraina i Stany Zjednoczone im zaprzeczały, przedstawicielka ONZ mówiła, że Organizacja nie ma wiedzy o programie broni biologicznej w Ukrainie. Zapis zawierał stanowiska i wypowiedzi. Nie był tajnym raportem, który kończyłby spór.

Pablo określił datę inwazji i daty rosyjskich oświadczeń. Potem przysunął do nich daty amerykańskich umów.

- Czy to wystarczy, żeby powiedzieć, że jedno doprowadziło do drugiego?

- Nie – odpowiedział Majonek. – Wystarczy, żeby zadać pytanie o chronologię. Przyczynowość wymaga mechanizmu i dowodów, nie tylko kolejności.

W głowie nie umiałem utrzymać ich osobno. Widziałem rok 2005, potem 2022. Nazwy instytucji, miasta, zarzut o ukrywanie badań, data ataku. Wydawało się niemożliwe, żeby wszystkie te rzeczy były obok siebie bez żadnego związku. Ale „wydawało się” było właśnie tym, co należało sprawdzić.

Przez okno studia przejechał samochód, a jego światła przesunęły się po ścianie jak krótki reflektor. Wszyscy spojrzeliśmy w tę samą stronę. Nic tam nie było.

- Ludzki umysł szuka ciągłości - powiedział Faniak. -
Zwłaszcza gdy boi się, że coś przeoczył.

- I jeśli ciągłość naprawdę istnieje? - spytałem.

- Wtedy będzie miała ślad poza naszym pragnieniem, żeby ją zobaczyć.

Pamiętałem tamten ranek nie jako ciąg wydarzeń, lecz jako serię małych przerw. Telefon budził mnie przed świtem. W kuchni stała zimna herbata. Na ekranie mapa zmieniała się szybciej niż nasza zdolność rozumienia tego, co widzimy. Przez kilka godzin wysyłałem bliskim krótkie wiadomości: „Jesteście bezpieczni?”, „Daj znać, kiedy możesz”, „Nie musisz odpisywać od razu”. Wtedy żadna teoria o laboratoriach nie była dla mnie ważniejsza od tych kilku słów.

Kiedy później zaczęły krążyć oskarżenia, część z nich brzmiała jak wyjaśnienie wszystkiego naraz. Miały wskazać winnego, motyw i początek wojny w jednym zdaniu. Było w nich coś kuszącego: jeśli udałoby się odkryć ukryty powód, chaos miałyby krawędzie. Moglibyśmy zamknąć go w chronologii i powiedzieć, że od tej chwili wiemy, jak do tego doszło.

Nie chcieliśmy jednak mylić wyjaśnienia z ulgą. Rosyjska decyzja o inwazji mogła mieć wiele motywów i kalkulacji. Programy biologiczne mogły być jednym z tematów w relacji między państwami, ale nie znaleźliśmy dokumentu, który wskazywałby je jako przyczynę wojny. To zdanie nie unieważniało pytań o bezpieczeństwo. Ograniczało tylko to, co mogliśmy uczciwie powiedzieć.

Majonek poprosił mnie o wskazanie źródła dla każdego kroku w mojej własnej rozumowej drodze: umowa, laboratorium, oskarżenie, atak. Przy umowie miałem dokument. Przy istnieniu laboratoriów miałem publiczne rejestry. Przy

oskarżeniu — nagrania i protokoły. Przy związku przyczynowym zostawała moja intuicja.

Spojrzałem na pusty wiersz. Nie było w nim niczego, co dałoby się podkreślić na czerwono. Po raz pierwszy zrozumiałem, że to właśnie ten brak musimy pokazać czytelnikowi.

W dokumentach z 2005 roku zakres współpracy nie mieścił się w jednym zdaniu. Porozumienie dotyczyło ograniczania zagrożeń, nadzoru i bezpiecznego obchodzenia się z materiałem biologicznym. W kolejnych latach programy obejmowały modernizację laboratoriów, szkolenia personelu i rozwój diagnostyki. W dokumencie „modernizacja” było technicznym określeniem zakresu prac. W sąsiednim artykule to samo słowo nabierało podejrzanego tonu.

– Tego nie wolno nam wygładzić – powiedział Majonek. – Współpraca była realna. Pytanie, czy w ramach niej doszło do czegoś, czego nie opisują publiczne dokumenty.

– I czy mogło to mieć znaczenie dla wojny – dodałem.

– Tak. Ale znaczenie może mieć wiele poziomów. Można się obawiać, można to wykorzystać w propagandzie, można na tej podstawie podjąć decyzję. Każde z tych zdań wymaga innego dowodu.

Zacząłem rozumieć, dlaczego Ania rozdzielała motyw od pretekstu. Słowo „motyw” sugerowało to, co naprawdę wpływało na decyzję. „Pretekst” zakładał, że ktoś użył argumentu, choć wiedział, że nie opisuje on całej prawdy. Nie mogliśmy wyprowadzić jednego z drugiego. Nawet jeśli rosyjskie wypowiedzi o laboratoriach miały propagandową funkcję, wciąż nie wiedzieliśmy, czy temat odegrał jakąkolwiek rolę przed inwazją.

W raporcie zostawiliśmy tę różnicę bez skrótu. Zaczęła zajmować więcej miejsca niż odpowiedź, której szukałem.

5. Nazwy i pieniądze

Majonek przesuwiał po stole kartki z nazwami firm. Battelle. CH2M Hill. Metabiota. Southern Research. Black & Veatch. Przy nich pojawiały się DTRA, STCU, umowy i fundusze. Andrew Weber wracał w publicznych materiałach jako urzędnik i późniejszy człowiek związany z branżą. Ken Alibek — przy historii radzieckiego programu i późniejszej karierze w Stanach. Nazwiska były prawdziwe. Powiązania zawodowe również. To nie czyniło każdej sugestii, która krążyła obok nich, prawdziwą.

– Ludzie zobaczą te nazwy i pomyślą, że ułożyliśmy listę podejrzanych – powiedział Pablo.

– To pokażemy, co każda z nich robiła w konkretnym programie – odparła Ania. – Kto płacił, jaki był zakres, jaka data, jaka dokumentacja. A potem powiemy, czego nie da się z tego wywnioskować.

Otworzyliśmy dwa kontrakty. Jeden miał maksymalną kwotę, drugi wykaz usług. W artykule oba podsumowano jako pieniądze na laboratoria. Rejestr zamówień mówił więcej, ale nadal nie wszystko: kwota maksymalna nie była równoznaczna z wydatkiem, a nazwa instytucji nie opisywała każdej usługi. Jeden kontrakt dotyczył pomocy technicznej i modernizacji. Drugi obejmował szkolenia, sprzęt i wsparcie diagnostyczne. Nie wiedzieliśmy, jaki procent rzeczywiście rozliczono ani które prace wykonano w konkretnych placówkach.

Faniak narysował na kartce trzy strzałki: finansowanie, wykonanie, rezultat. Zostawił przerwy między nimi.

– Każda strzałka wymaga dokumentu – powiedział. – Nie wolno narysować ostatniej tylko dlatego, że mamy pierwszą.

Przeszukaliśmy publiczne bazy grantów i zamówień. Nazwy firm prowadziły do filii, podwykonawców, partnerów i spółek, które zmieniały nazwy. Niektóre dokumenty były kompletne, inne wskazywały jedynie wartość maksymalną. Dwa artykuły cytowały tę samą tabelę, ale żaden nie linkował do kontraktu. Trzeci publikował fragment umowy bez załącznika z zakresem prac.

– Czy możemy w dossier pokazać nazwiska? – spytałem.

– Jeśli wynikają z publicznego dokumentu i opisujemy konkretną rolę – powiedziała Ania. – Nie po to, żeby wzbudzić podejrzenia przez samą obecność nazwiska.

Pablo odsunął kartki i zrobił zdjęcie stołu. Na ekranie telefonu firmy znowu wyglądały jak jedna sieć. Kiedy powiększył obraz, zobaczyliśmy różne lata, różne urzędy, różne cele.

– Z daleka wygląda jak plan – powiedział.

– Z bliska każda kartka dotyczy innego roku, zadania i instytucji – odparł Majonek.

– A jeśli plan nie jest na żadnej pojedynczej kartce? Jeśli dopiero suma daje odpowiedź?

– To hipoteza – odpowiedziała Ania. – Nie wyrzucamy jej. Ale najpierw sprawdzamy, czy te kartki w ogóle należą do tej samej sprawy.

Wróciliśmy do nazwisk. Andrew Weber miał udokumentowaną ścieżkę od pracy rządowej do aktywności w sektorze prywatnym. Ken Alibek był związany z radzieckim programem biologicznym, a po emigracji pracował w Stanach. W publicznych materiałach oba życiorysy przyciągały uwagę. Żaden z nich sam w sobie nie łączył laboratoriów w Ukrainie z decyzją o inwazji ani z doniesieniami z Irkucka.

Pablo zsunął trzy wydruki tak, że nazwiska ułożyły się w jedną linię. Z daleka wyglądały jak obsada. Z bliska każdy dokument mówił co innego.

– Nie chcę ich chować – powiedział. – Ale też nie chcę zrobić z prawdziwych ludzi znaków w opowieści, której nie potrafimy udowodnić.

– Właśnie po to jest dossier – odparła Ania. – Nazwisko zostaje tam, gdzie ma źródło. Sugestia zostaje podpisana jako sugestia.

Majonek otworzył rejestr zamówień. W kilku wynikach ta sama nazwa firmy występowała przy zupełnie różnych usługach: szkoleniach, logistyce, wsparciu technicznym, modernizacji budynków, oprogramowaniu. Niektóre projekty realizowano w Ukrainie, inne w Stanach Zjednoczonych albo w innych krajach. Jeden wykonawca mógł być wpisany do wielu umów, ale nie oznaczało to, że jedna umowa finansowała wszystkie jego działania.

Wyszukiwarka pokazywała skrócone nazwy. Za każdym wynikiem krył się numer kontraktu, jednostka zamawiająca, zakres i data. Bywało, że maksymalna wartość obejmowała kilka opcji, które nigdy nie zostały uruchomione. Bywało, że informacja o podwykonawcy nie pojawiała się w pierwszym dokumencie. Zaznaczaliśmy to, zamiast pisać „tajna sieć”.

– To jest nudne – powiedział Pablo.

– To jest właśnie to, czego nie widać w montażu – odparła Ania. – A potem ktoś pokazuje kwotę i mówi, że pieniądze potwierdzają intencję.

Faniak przeglądał nazwiska osób, które pojawiały się w publicznych wypowiedziach. Każde nazwisko mogło stać się w sieci symbolem całego programu. W dossier mieliśmy podać rolę, datę i kontekst. Nie dopisywać motywu, jeśli nie wynikał z dokumentu.

Zrobiliśmy próbę. Pablo przeczytał trzy zdania: „Firma X dostała maksymalny kontrakt. Jej przedstawiciel wcześniej pracował w administracji. Laboratoria były w kraju, który później zaatakowano”. Brzmiało jak oskarżenie, chociaż każde zdanie osobno było prawdziwe. Kiedy dodał zakres kontraktu i daty, siła skrótu osłabła. Pojawiły się przerwy, przez które czytelnik musiał sam przejść.

– Te przerwy też są informacją – powiedział Majonek. – Mówią, czego jeszcze nie udowodniliśmy.

Pablo usunął zdanie z montażu. W jego miejsce wstawił pytanie: „Co łączy te umowy poza nazwą wykonawcy?”. Było mniej efektowne. Było też uczciwsze.

Przy każdym kontrakcie Majonek zapisywał trzy kwoty, jeśli były dostępne: pułap umowy, kwotę przyznaną i rzeczywiście wypłaconą. W niektórych rejestrach widzieliśmy tylko pierwszą. Artykuły przepisywały ją tak, jakby cała suma trafiła do wykonawcy jednego dnia. W tabeli obok wstawiliśmy krótką uwagę: „wartość maksymalna; wydatki nieustalone”. To jedno zdanie odbierało liczbom ich pozorną pewność.

Pablo znalazł podwykonawcę występującego w dwóch odrębnych umowach. Jedna dotyczyła wsparcia technicznego, druga usług analitycznych. Autor popularnego wpisu przedstawił je jako etapy „jednego programu”. Nie znalazł dokumentu, który łączyłby te zadania. Znalazł tylko powtarzającą się nazwę.

– I co z tym robimy? – spytał.

– Pokazujemy nazwę i różnicę zakresów – odpowiedziała Ania. – Nie usuwamy powiązania. Opisujemy, czego dowodzi.

– Że firma miała dwa kontrakty.

– Właśnie.

Tego dnia po raz pierwszy zaczęliśmy traktować ograniczenie wniosku jako część opowieści. Każda kwota miała swoje źródło, każda firma — swoją rolę, a każda osoba — biografię oddzieloną od cudzych teorii. Jeśli czytelnik chciał dostrzec sieć, zobaczył nazwy. Jeśli chciał ją sprawdzić, dostał dokumenty. Nie musieliśmy podpowiadać, że jeden wniosek jest jedynym możliwym.



Ilustracja fikcyjna.

6. Granica i prowokacja

Przez kolejne dwa dni wracaliśmy do opisów incydentów przy granicach. Część materiałów opowiadała o podejrzanych próbkach, część o chorobach zwierząt, część o ludziach, którzy twierdzili, że zostali ukąszeni albo zetknęli się z nieznaną substancją. W jednym tekście źródłem był urzędnik, w drugim anonimowy mieszkaniec, w trzecim — autor powoływał się na „lokalne kanały”. Kiedy je czytałem po kolei, zdawały się tworzyć wzór. Kiedy pytałem, które laboratorium miało potwierdzić każdy przypadek, wzór rozpadał się na fragmenty.

Ania zaproponowała, by rozłożyć materiały wzdłuż okna studia i pogrupować według rodzaju źródła. Raporty urzędowe po lewej. Artykuły z nazwanym rozmówcą pośrodku. Wpisy bez pierwotnego źródła po prawej. Nie wyglądało to już jak mapa działań. Bardziej jak półka z rzeczami, które ktoś wrzucił do jednego pudełka, bo używały podobnych słów.

– Czyli nie ma prowokacji? – spytałem.

– Tego nie powiedziałaś – odparła. – Powiedziałaś, że ten zestaw nie ustala sprawcy ani zamiaru.

W Gruzji i przy granicy Ukrainy istniały napięcia polityczne, militarne i informacyjne. Pojawiały się też oskarżenia o prowokacje. Niektóre incydenty mogły być realne, inne błędnie opisane, a jeszcze inne całkowicie zmyślone. Z samej powtarzalności zarzutów nie wynikało, że ktoś nimi sterował. Z braku dokumentu nie wynikało też, że nic się nie wydarzyło.

Pablo znalazł krótki materiał wideo: kamera nocna, rozmazana sylwetka przy drodze i jasny punkt, który zniknął poza kadrem. Podpis pod nagraniem głosił, że nieznaną

obiekt zostawił przy granicy pojemnik z niebezpieczną substancją. Nie było miejsca, daty ani nazwiska osoby, która znalazła pojemnik. Źródłem pozostawało konto powtarzające cudzą publikację.

- Mamy nagranie - powiedział Pablo.

- Mamy plik z obrazem - poprawił Faniak. - Nie mamy potwierdzenia, gdzie i kiedy go wykonano ani co pokazuje.

Pablo odtworzył klip kilka razy. Za każdym razem jasny punkt przypominał coś innego: lampę, odbłask, ekran telefonu. Ania poprosiła go, żeby nie zatrzymywał obrazu w miejscu, które wyglądało najbardziej złowrogo. Obejrzała całość, łącznie z sekundami przed i po rzekomym zdarzeniu. W tle przejechał samochód. Po prawej stronie mignęła bariera drogowa. Nic nie mówiło, w jakim kraju była ta droga.

Majonek sprawdził metadane. Plik został ponownie zapisany przez aplikację, która usunęła część pierwotnych informacji. Nie znaleźliśmy pierwotnego przesłania. Nie mogliśmy potwierdzić, że nagranie przedstawiało granicę, pojemnik ani zdarzenie biologiczne.

- Kiedyś powiedziałbym, że ktoś celowo wyciął miejsce i datę - powiedział Pablo. - Teraz nie wiem, czy one w ogóle były.

- To jest różnica między hipotezą a obserwacją - odparła Ania.

W drodze do domu czułem, że świat po drugiej stronie szyby jest pełen znaków, które ktoś mógłby ułożyć w dowolny wzór. W autobusie starsza kobieta trzymała siatkę z jabłkami. Chłopak przy drzwiach przewijał nagrania bez dźwięku. Ktoś kaszlnął. Jedna osoba odsunęła się o krok. Wystarczyły trzy zwyczajne gesty, żeby mój umysł dopisał do nich strach przed zakażeniem.

Wysiadłem przystanek wcześniej. Przeszedłem kilka ulic, zanim wróciłem do domu. Nie chciałem, by każdy kaszel stał się przypisem do naszego śledztwa.

Po powrocie do domu nie mogłem zasnąć. Włączyłem nocne nagranie, które Pablo znalazł w publicznym obiegu, i zatrzymałem je klatka po klatce. Rozmazany punkt odbijał się w szybie. Zmieniłem jasność, kontrast i szybkość odtwarzania. Każda operacja odsłaniała jakiś szczegół, ale żadna nie przywracała miejsca ani daty. Obraz stawał się ostrzejszy, a jego pochodzenie nie stawało się przez to pewniejsze.



Ilustracja fikcyjna.

W pewnym momencie sylwetka wyglądała jak człowiek niosący torbę. Po cofnięciu o dwie klatki torba znikwała. Po powiększeniu punkt światła rozpadał się na piksele. Zrozumiałem, jak łatwo techniczna obróbka może nadać pewność czemuś, co w oryginale było nieczytelne.

Następnego dnia Pablo zapytał, czy chcę użyć tego materiału w opowiadaniu. Powiedziałem, że mógłby się przydać jako scena, ale tylko po zmianie szczegółów i wyraźnym oznaczeniu fikcji. Nie chciałem, żeby ktoś po latach zapamiętał go jako prawdziwe zdarzenie przy prawdziwej granicy.

– Możemy zbudować niepokój z tego, czego nie wiemy – powiedział. – Nie musimy dopisywać substancji w pojemniku.

– Właśnie tak – odparłem. – Niech groza będzie w braku danych, a nie w fałszywym podpisie.

Na spotkaniu Ania dodała do listy możliwych wyjaśnień zwykle zdarzenie drogowe, odbicie światła, pomylenie miejsca i ponowne użycie starego nagrania. Nie wybierała żadnego z nich. Chciała, byśmy pamiętali, że lista alternatyw nie jest listą usprawiedliwień. Jest zakresem tego, czego nie wyeliminowaliśmy.

Gdy wyszedłem ze studia, zaczął padać drobny deszcz. W światłach ulicy każda kropla wyglądała przez moment jak iskra. Pomyślałem, że jeśli ktoś nakręciłby to z daleka, mógłby podpisać obraz dowolną historią.

W rozmowie wróciła sprawa drobnych zachorowań i doniesień o nietypowych ukąszeniach. W części materiałów lokalne skargi przedstawiano tak, jakby same w sobie dowodziły celowego działania. Tymczasem podobne objawy mogły mieć wiele przyczyn, a część informacji pochodziła z relacji, których nie dało się potwierdzić. Zapisaliśmy je, ale nie przypisaliśmy im sprawcy.

Ania przyniosła wyniki badań epidemiologicznych dotyczących chorób przenoszonych przez kleszcze i owady w regionie. Były prawdziwe, istotne dla zdrowia mieszkańców i niezależne od oskarżeń o tajne programy. Kiedy zestawiliśmy je z publicznymi twierdzeniami, zobaczyliśmy, jak szybko znany problem zdrowotny może zostać wykorzystany jako tło dla niepotwierdzonej historii.

- To nie znaczy, że ktoś świadomie wykorzystał te dane - powiedziałem.

- Nie wiemy, czy świadomie. Wiemy, że zostały użyte w opowieści - odpowiedziała.

Pablo zaproponował, by w narracji pojawił się moment, w którym bohaterowie widzą ślady po taśmie na drodze i nie wiedzą, czy to oznaczenie służb, czy śmieć. Ania zgodziła się, ale kazała mu usunąć flagę i nazwę miejscowości. Scena miała budować nastrój, nie udawać rekonstrukcji incydentu.

- Wtedy czytelnik nie będzie wiedział, co to było - powiedział.

- Bohaterowie też nie wiedzą - odpowiedziałem. - To jest uczciwa niepewność.

Nie każda zagadka potrzebowała odpowiedzi, by zostawić po sobie niepokój.

7. Pytanie o wojnę

Wróciliśmy do lutego 2022 roku. Nie do mapy na ekranie, lecz do komunikatów, decyzji i dokumentów, które można było sprawdzić. Rosyjska inwazja rozpoczęła się 24 lutego. W kolejnych dniach rosyjscy przedstawiciele publicznie oskarżali Ukrainę i Stany Zjednoczone o działalność biologiczną. Ukraina i Stany Zjednoczone zaprzeczały istnieniu programu broni biologicznej. ONZ mówiła, że nie ma wiedzy o takim programie.

Pablo chciał znaleźć w wypowiedziach moment, w którym temat laboratoriów pojawiał się po raz pierwszy. Majonek zbierał daty. Ania zapisywała, czy każda wypowiedź odnosiła się do dokumentu, czy powtarzała zarzut. Faniak obserwował nas, jakbyśmy mieli zaraz zacząć mówić szybciej niż myśleć.

- Jeśli ta sprawa była powodem inwazji, gdzie jest ślad decyzji? - spytała Ania.



Ilustracja fikcyjna.

- W przemówieniach – odpowiedziałem.
- Przemówienia pokazują, co publicznie mówiono. Nie zawsze pokazują, co zdecydowało.
- A jeśli były pretekstem?
- Wtedy też potrzebujemy śladu, że ktoś świadomie przygotował ten pretekst albo użył go jako uzasadnienia. Samo powtórzenie oskarżenia po rozpoczęciu wojny nie wyjaśnia, co było przyczyną decyzji.

Zapisaliśmy trzy osobne pytania: czy laboratoria miały związek z decyzją o inwazji; czy rosyjskie oskarżenia o laboratoria były szczere; czy zarzuty stały się elementem propagandowego uzasadnienia wojny. Każde wymagało innych źródeł. Każde mogło mieć inną odpowiedź.

W publicznym materiale, który mieliśmy przed sobą, nie znaleźliśmy dokumentu łączącego programy biologiczne z decyzją o inwazji. Nie znaleźliśmy też dokumentu, który pozwalałby uznać wszystkie rosyjskie oskarżenia za prawdziwe. Znaleźliśmy umowy, programy, kontrakty, komunikaty i sprzeczne wypowiedzi. To było wystarczająco dużo, by zadać pytania. Za mało, by wydać wyrok.

- Nie możemy pisać: „laboratoria spowodowały wojnę” – powiedział Majonek.
 - Nie możemy też udawać, że nie było laboratoriów ani umów
 - dodał Pablo.
 - Jedno nie naprawia drugiego – powiedziała Ania. –
- Pokazujemy oba fakty i zostawiamy lukę tam, gdzie nie mamy dowodu.

Pablo opuścił wzrok. Od tygodni szukał historii, która trzymałaby się jak dobry montaż. Teraz widział, że uczciwa opowieść może mieć przerwy, których nie da się przykryć muzyką.

- A jeśli czytelnik uzna, że unikamy odpowiedzi? - zapytał.
- To znaczy, że pytanie było ważne - odparł Faniak. - Nie że mamy prawo wymyślić odpowiedź.

W drodze powrotnej do domu przeszliśmy obok budynku, w którym wisiał ekran z wiadomościami. Na dole przewijał się pasek o wojnie, wyżej reklama samochodu, jeszcze wyżej wynik meczu. Trzy różne światy mieściły się na jednym prostokącie. Pomyślałem o naszych ekranach i o tym, jak łatwo jeden pasek potrafi nadać sens pozostałym.

Zanim zasnąłem, otworzyłem notatkę z pytaniem o przyczynę inwazji. Nie dopisałem odpowiedzi. Dopisałem tylko: „brak źródła bezpośredniego; szukać decyzji, nie podobieństw”.

Wieczorem odtworzyłem w pamięci pierwsze godziny pełnoskalowej inwazji. Sygnały alarmowe, komunikaty rządów, zdjęcia ludzi w metrze, tłumy na dworcach. Wtedy nie znałem treści większości dokumentów, które teraz leżały na stole. Wiedziałem tylko, że wojna się zaczęła i że ludzie, których znałem, piszą krótkie wiadomości z drżącymi rękami.

To wspomnienie utrudniało mi czytanie. Każda informacja o wcześniejszym zagrożeniu wydawała się ważniejsza, bo mogła wyjaśnić, dlaczego doszło do tragedii. Wewnętrznie chciałem znaleźć punkt, w którym można powiedzieć: oto przyczyna. Nie chciałem zostać z myślą, że wielkie decyzje mogły zapaść w zamkniętych pomieszczeniach, a my zobaczymy tylko ich publiczne uzasadnienia.

Ania przypominała, że nawet jeśli temat laboratoriów był wykorzystywany w propagandzie, to nie dowodzi jeszcze, że był prawdziwym motywem decyzji o inwazji. Jeśli był jednym z powodów, trzeba ustalić jego wagę. Jeśli był pretekstem, potrzebny jest ślad świadomego użycia. Jeśli nie miał związku, też trzeba uważać, by nie dopisać go po fakcie.

- Czyli mamy trzy hipotezy i żadnej odpowiedzi - powiedziałem.

- Mam trzy różne pytania - poprawiła mnie. - Odpowiedzi mogą się różnić.

Pablo zapisał to na tablicy. Między słowami „motyw”, „pretekst” i „związek przyczynowy” zostawił widoczne odstępy. Przez chwilę chciał je połączyć strzałkami. Odłożył marker.

- Kiedyś narysowałbym to automatycznie - powiedział. - Zrobiłbym z trzech pytań jeden rozdział.

- Możesz zrobić z nich trzy rozdziały - odparła Ania. - Każdy z własną odpowiedzią albo własnym brakiem odpowiedzi.

Po spotkaniu zostałem sam w studiu. Na tablicy nadal widniały trzy słowa: MOTYW, PRETEKST, ZWIĄZEK. Rozwahałem scenariusz, w którym ktoś uznaje laboratoria za zagrożenie, ktoś inny wykorzystuje ten lęk, a potem zapada decyzja. Miałem już bohaterów, kolejność i punkt kulminacyjny. Nie miałem jednak ani jednego źródła, które potwierdzałoby przejścia między tymi zdarzeniami.

Pablo wrócił po kurtkę. Zobaczył tablicę i stanął w drzwiach.

- Zostaw to - powiedział.

- Niczego nie napisałem - odpowiedziałem.

- Wiem. Ale wyglądasz, jakbyś już znał odpowiedź.

Spojrzałem na niego. Miał rację. Złość przyszła natychmiast, a zaraz po niej wstyd.

- Chcę wiedzieć, czy to miało znaczenie.

- Ja też. Ale jeśli wpiszesz odpowiedź przed źródłem, będziesz szukał tylko tego, co ją potwierdzi.

Zgasił światło i wyszedł. Zostałem przy tablicy jeszcze chwilę, patrząc na trzy słowa. Nie wykreśliłem ich. Nie połączyłem.

W drodze do domu pamiętałem jego zdanie bardziej niż własne. Nigdy nie lubiłem, kiedy ktoś przypominał mi, że emocja może przebrać się za metodę. Tym razem nie próbowałem się bronić.

8. Człowiek z Irkucka

Wieczorem wróciłem do wiadomości o Irkucku. WHO opisywała rozmowę z rosyjskimi władzami, około dwustu osób objętych obserwacją i pytania o testy oraz stan kontaktów. Rosja później zaprzeczyła doniesieniom o drugim przypadku i podała, że nie wykryto niebezpiecznych patogenów. Z dwóch komunikatów nie powstawał jeszcze pełny obraz. Powstawała szczelina.

W pierwszym artykule, który przeczytałem, słowo „dżuma” występowało w nagłówku. W drugim — w cytacie. W trzecim tekst zaczynał się od sprostowania, że doniesienia o drugim przypadku były fałszywe. W kolejnych publikacjach powtarzały się już nie tylko informacje, ale też błędy: liczba kontaktów, liczba testów, nazwa instytucji i moment, w którym wprowadzono środki ostrożności. Każdy portal dodawał coś od siebie, a po kilku godzinach nikt nie wiedział, która wersja była pierwotna.

Pablo otworzył arkusz i zestawiał wiadomości według czasu publikacji. Pierwsza notka nie podawała źródła, druga cytowała regulatora, trzecia odwoływała się do WHO, czwarta opisywała rozmowę z lokalnym urzędnikiem, ale bez linku do zapisu. Żadna z nich nie potwierdzała, że zachorowanie miało związek z laboratorium w Ukrainie, Gruzji czy gdziekolwiek indziej.

– A jeśli coś ukrywają? – spytałem.

– Kto? – zapytała Ania.

Nie wiedziałem, jak odpowiedzieć. „Władze” to nie była osoba, tylko cała sieć instytucji. „Laboratorium” nie było automatycznie miejscem ukrywania czegokolwiek. „Oni” było słowem, które pozwalało nie wskazywać źródła.

- Nie wpisujemy zaimka, jeśli nie potrafimy nazwać podmiotu
- powiedziała Ania.

To zdanie zabrzmiało surowo. Właśnie dlatego zapisałem je na marginesie.

Według przekazanych WHO informacji około dwustu osób objęto obserwacją lub kwarantanną. 8 października rosyjskie władze podały, że zakończyły obserwację kontaktów, a blisko pięć tysięcy badań nie wykazało niebezpiecznych patogenów. Dzień wcześniej WHO zwróciła się o dodatkowe dane i zaznaczyła, że nie ma pełnego obrazu. Komunikaty nie podawały oficjalnej przyczyny śmierci badacza. Nie pozwalały nam też połączyć jego przypadku z wcześniejszymi wydarzeniami.

Przez tę szczelinę najłatwiej było wpuścić gotową odpowiedź: laboratorium, dzuma, wypadek, zatajenie. Każda wersja miała dramaturgię. Żadna nie była potwierdzona przez dostępne dane.

- Ludzie boją się, bo nie wiedzą - powiedziała Ania przez telefon. - A kiedy nie wiedzą, ktoś zawsze przychodzi z pewnością.

Nie chciałem, by śmierć badacza stała się rekwizytem w opowieści o Ukrainie. Nie chciałem też odwracać wzroku od pytań o bezpieczeństwo, przejrzystość i laboratoria. Te dwa odruchy nie znosiły się nawzajem. Musieliśmy zmieścić je w jednym zdaniu, nie skracając żadnego.

Próbowałem wyobrazić sobie Irkuck. Nie jako punkt na mapie, ale jako miasto o poranku, kiedy ludzie idą do pracy, nie wiedząc, czy w nocy zmieniły się zasady. Wyobraźnia podsuwała mi śnieg, chociaż nie miałem pojęcia, jaka była wtedy pogoda. Zatrzymałem się. Nie wiedziałem, gdzie był badacz, kto go widział ani jak wyglądał jego ostatni dzień.

Faniak usiadł naprzeciwko mnie.

– Jeśli wyobrażasz sobie scenę, podpisz ją jako wyobrażenie. Nie wkładaj jej do ust źródła.

– Nie chcę pisać o nim tak, jakbym go znał.

– W takim razie pisz o tym, czego nie wiesz. Czasem to jedyny uczciwy sposób, żeby pamiętać, że był człowiekiem.

Kiedy zestawiliśmy wiadomości z Irkucka, zobaczyliśmy przede wszystkim zmianę języka: podejrzenie, zakażenie, możliwy drugi przypadek, zaprzeczenie, brak potwierdzenia. Kolejne redakcje próbowały zamknąć historię szybciej, niż instytucje odpowiadały na pytania.

Nie mieliśmy dostępu do dokumentacji medycznej zmarłego ani do lokalnych wyników badań. Nie znaleźliśmy pełnego łańcucha próbek, nie mogliśmy sprawdzić, skąd pobrano materiał ani kto go analizował. Nie mieliśmy też prawa uznać, że brak tych informacji dowodzi celowego ukrywania. Była to luka w naszej wiedzy, a nie gotowy dowód na czyjś zamiar.

– Gdyby to była zwykła sprawa zdrowia publicznego, też mogłyby pojawić się niepełne komunikaty – powiedział Faniak. – Najpierw stabilizuje się sytuację, potem przekazuje szczegóły. Czasem szczegółów nie ma, bo nie można ich jeszcze potwierdzić.

– A gdyby ktoś coś ukrywał? – spytałem.

– Wtedy niepełny komunikat nadal nie wystarczy, by ustalić co, kto i dlaczego. To jest podejrzenie, które trzeba sprawdzić inną drogą.

Wyobraziłem sobie rodzinę, która czeka na telefon. Nie znałem jej, nie wiedziałem, czy istniała w tej formie, jaką podsuwała mi pamięć. Nie wpisałem tej sceny do dossier. W opowiadaniu mogłem zostawić tylko własną reakcję: ciężar słowa „zmarł” i wstyd, że tak łatwo przeszedłem od niego do pytania o politykę.



Ilustracja fikcyjna.

W późniejszym komunikacie rosyjskie władze podały, że kontakty objęto środkami ostrożności i nie wykryto wśród nich niebezpiecznych patogenów. WHO wciąż prosiła o dodatkowe dane. To nie dawało pełnej odpowiedzi, ale ograniczało liczbę zdań, które mogliśmy napisać bez zastrzeżenia.

Kiedy rano otworzyłem stronę WHO, komunikat wyglądał inaczej niż poprzedniego wieczoru. Dopisano nowe informacje i kolejne zastrzeżenia. Nie było w nich pełnej odpowiedzi, ale był ślad, że instytucja nadal pyta o szczegóły. Sprawdziłem, czy kolejny artykuł cytuje ten sam tekst, czy osobną wypowiedź. Dwa portale użyły tego samego zdania, ale jeden przypisał je WHO, a drugi „źródłom medycznym”.

– To samo zdanie nie staje się dwoma źródłami, kiedy opublikuje je dwóch redaktorów – powiedział Majonek.

Przepisałem daty i sprawdziłem różnice. Jedna liczba odnosiła się do kontaktów, druga do testów, trzecia do osób objętych obserwacją. W nagłówkach zlały się w jedną wielkość. Nie były tym samym. Zmieniliśmy opis w dossier, żeby czytelnik nie musiał zgadywać, do czego odnosi się każda liczba.

Nie wiedzieliśmy, jak zakończyła się historia medyczna. Nie mogliśmy obiecać, że pojawi się kolejny komunikat. To, co wiedzieliśmy, mogło się zmienić. W notatce oznaczyliśmy datę graniczną stanu wiedzy, a nie datę rozwiązania sprawy.

Przez chwilę zastanawiałem się, czy publikowanie niepewności nie zwiększy strachu. Ania powiedziała, że niepewność już istnieje. Nasze zadanie nie polegało na jej ukrywaniu, tylko na tym, żeby nie dopisywać do niej kolejnego alarmu.

9. Nocna próba

Przed północą Pablo przysłał mi krótkie nagranie z pracowni. Mówił, że po zamknięciu folderu w słuchawkach pojawiło się zakłócenie. Nie nadawał mu nazwy. Nie powiedział, że słyszał to samo co ja. Przysłał plik, sumę kontrolną i krótką notatkę o sprzęcie, na którym go odtworzył.

Włączyłem nagranie. Najpierw szum, potem trzask, a na końcu cisza. Odtworzyłem je drugi raz. W połowie ciszy pojawiło się coś cienkiego i wysokiego. Tym razem słyszałem to wyraźnie. Zatrzymałem plik i przesunąłem pasek wstecz. Nie chciałem, żeby dźwięk pojawił się przypadkiem, kiedy przestanę patrzeć.

Wysłałem plik Ani. Odpisała: „U mnie cisza”. Majonek policzył sumę kontrolną kopii. Faniak poprosił, żebym napisał, kiedy usłyszałem dźwięk, zanim odsłucham go ponownie. Każdy zrobił to, co umiał. Nikt nie dopisał do raportu słowa „Irkuck”.

O 00:17 uruchomiłem nagranie po raz trzeci. Dźwięk wrócił, ale licznik pliku nie przesunął się ani o sekundę. Jakby pojawił się pomiędzy dwiema próbkami, w miejscu, którego odtwarzacz nie potrafił pokazać. Odłączyłem słuchawki. Z pokoju nie dobiegł żaden odgłos. Na ekranie świecił pasek postępu zatrzymany przed końcem.

Próbowałem wyjaśnień. Zmęczenie. Zakłócenie słuchawek. Dźwięk z sąsiedniego pokoju, który nałożył się na ciszę. Pamięć, która podsuwała mi dźwięk znany z poprzednich nagrań. Każde było możliwe. Żadne nie dało się sprawdzić o tej porze.

Rano zapisaliśmy wszystko osobno: to, co zgłaszałem, to, co słyszeli pozostali, i to, co można było odczytać z pliku. Nie znaleźliśmy śladu, że dźwięk pochodził z materiałów, z

laboratorium albo z wydarzeń w Irkucku. Nie znaleźliśmy też przyczyny, która zamykałaby sprawę.

Pablo położył nagranie na stole między wydrukiem WHO a kopią umowy z 2005 roku. W tym układzie nawet cisza wydawała się wskazówką.

- Odsuń je - powiedziała Ania.

- Dlaczego?

- Bo są w jednym miejscu tylko dlatego, że my je przynieśliśmy. Nie dlatego, że jedno wynika z drugiego.

Pablo zabrał plik z głośników. Został na ekranie laptopa, mały i bezgłośny. Przez chwilę czułem ulgę. Potem przyszła myśl, że może dźwięk był tylko we mnie. Nie potrafiłem zdecydować, która z tych możliwości była gorsza.

Faniak poprosił, bym przez tydzień nie odsłuchiwał materiału. Zapropował, że zachowa kopię i spisie ustawienia sprzętu. Nie robił z tego eksperymentu. Nie obiecywał, że dźwięk zniknie. Chciał tylko, bym odzyskał noc, w której nie będę nasłuchiwał każdej przerwy.

Tego wieczoru nie zasnąłem od razu. Za oknem przemykały światła samochodów. Z każdym kolejnym próbowałem nie budować historii: reflektor, odbicie w szybie, mokra jezdnia. Trzy zwyczajne rzeczy, żadna nie była wiadomością.

Kiedy Pablo przyjechał następnego dnia, poprosił mnie, żebym nie opisywał dźwięku, dopóki go nie usłyszy. Usiadł przy stole, założył słuchawki i zamknął oczy. Przez pierwsze sekundy nie reagował. Potem zdjął je z jednego ucha i poprosił o powtórkę.

- Czy coś słyszałeś? - zapytałem.

- Słyszałem, że czekasz na coś w połowie ciszy - odpowiedział. - Nie wiem, czy to było w pliku.

To zdanie mnie rozzłościło. Nie dlatego, że było niesprawiedliwe, tylko dlatego, że mogło być prawdziwe. Chciałem, by plik coś potwierdził. Chciałem, by istniał niezależny ślad. Chciałem też, żeby nie istniał, bo wtedy nie musiałbym bać się, że coś naprawdę wydarzyło się poza naszą kontrolą.

Majonek porównał kopię z oryginalnym plikiem i sprawdził sumę kontrolną. Zgodność mówiła, że nie zmieniałem danych po otrzymaniu kopii. Nie mówiła, czy źródłowe nagranie zawierało dźwięk. Faniak wyjaśnił to spokojnie, bez osądu. Każdy pomiar odpowiadał tylko na pytanie, które zadano.

- A jeśli pytanie jest źle postawione? - spytałem.

- Wtedy dokładny pomiar może dać poprawną odpowiedź na rzecz, która niczego nie rozstrzyga - powiedziała Ania. - Najpierw zdecydujemy, co sprawdzamy: sam plik, urządzenie, czas czy nasze wrażenie.

Wybraliśmy plik. Nie szukaliśmy w nim pochodzenia dźwięku. Nie nazywaliśmy go sygnałem. Zapisaliśmy, że jedna osoba zgłosiła jego słyszenie, a dwie inne go nie potwierdziły. To nie zakończyło sprawy. Pozwoliło nam jednak nie pomylić własnych relacji z wynikiem badania.

Przed próbą Pablo przysłał mi prostą listę: jaki telefon użyłem, jakie słuchawki, czy plik był pobrany czy odtworzony w przeglądarce. Nie szukał śladów w tajnym systemie. Chciał ustalić, czy dźwięk mógł pochodzić z powiadomienia, zakłócenia albo dodatkowego procesu w aplikacji.

Kiedy sprawdziliśmy ustawienia, odkryliśmy, że telefon miał włączone automatyczne wzmacnianie ciszy. Mogło to zmieniać sposób, w jaki brzmiał plik. Nie dowodziło, że właśnie dlatego słyszałem dźwięk. Dawało nam jednak kolejną zwyczajną możliwość.

Pablo odtworzył nagranie na dwóch urządzeniach. W jednym słyszał jednostajny szum. W drugim cichy klik przy końcu. Ja nadal słyszałem wysoki dźwięk, choć wiedziałem już, że mogę go oczekiwać.

– Najpierw spróbujmy bez nazwy – powiedziała Ania. – Po prostu plik numer dwa.

Wypisała na tablicy trzy kolumny: plik, urządzenie, relacja słuchacza. W żadnej nie pojawił się cudowny dowód. W każdej pojawiła się informacja, którą można było powtórzyć.

Po zakończeniu Faniak zaproponował przerwę od odsłuchu. Nie chciał, żebyśmy zamienili powracający dźwięk w test odporności. Zgodziłem się. Przez kilka dni mieliśmy nie wracać do nagrania i sprawdzić, czy zmieni się mój sposób słyszenia.

Nie była to metoda rozwiązywania anomalii. Była to metoda ochrony przed tym, żebym nie pomylił oczekiwania z obserwacją.



Ilustracja fikcyjna.

10. Czego nie ma w dokumentach

Następnego dnia wróciliśmy do dossier. Zamiast odtwarzać historię od początku, poprosiliśmy każdą osobę, by wskazała jedną rzecz, której nie umiała już udawać, że nie widzi. Ania wybrała różnicę między celem programu a zarzutem o jego ukryty cel. Majonek — kontrakt, którego maksymalna wartość była powtarzana tak, jakby została w całości wydana. Pablo — montaż materiałów, w którym daty z różnych lat wyglądały jak ciąg jednej operacji. Faniak — to, jak strach zmienia pamięć. Ja wybrałem słowo „dżuma”.

– Dlaczego? – spytała Ania.

– Bo po nim przestałem czytać nazwisko zmarłego jak nazwisko człowieka. Zacząłem czytać je jak punkt na osi.

Nie było w tym dumi. Zapisałem zdanie i zostawiłem je w notatkach, nie w opowiadaniu. Nie wiedziałem nic o zmarłym. Nie chciałem, by jego historia stała się kłamrą dla cudzej teorii.

Przy każdym twierdzeniu dossier miało odpowiadać na cztery pytania: co dokładnie widać na ekranie; co twierdzi autor materiału; jaki dokument lub niezależne źródło to potwierdza; czego nadal nie wiemy. Zdarzało się, że na trzecie pytanie nie było odpowiedzi. To nie była usterka składu. To była informacja o stanie wiedzy.

W dossier zostawiliśmy kilka pomocy do samodzielnego czytania: szkic miejsc wymienionych w materiałach, chronologię, zestawienie liczb i ocenę wiarygodności poszczególnych twierdzeń. Każdy element miał własny podpis i zakres. Żaden nie rozstrzygał, czy wydarzenia łączył wspólny plan. Źródła pozwalały sprawdzić, co rzeczywiście wynika z dokumentów.

- Czyli opowiadanie może płynąć, a dossier hamuje - powiedział Pablo.

- Nie hamuje - odparła Ania. - Trzyma drogę.

Pablo przeczytał pierwsze strony. Zatrzymał się na fragmencie, gdzie Kubek widzi znak na mapie i łączy go z dźwiękiem. Zapytał, czy czytelnik uzna to za dowód. Zmieniliśmy jedno zdanie. Nie napisałem, że znak prowadził do odpowiedzi. Napisałem, że prowadził do miejsca, którego wcześniej nie zauważyłem.

Majonek przeglądał spis instytucji, firm i osób. Przy każdej nazwie dopisał źródło i rodzaj potwierdzenia. Nie wyglądał różnic między dokumentem urzędowym, artykułem i wpisem w mediach społecznościowych. Gdy źródło powtarzało cudzą informację, zaznaczył to. Nie udawaliśmy, że wszystkie materiały mają taką samą wagę.

Tego popołudnia przyszła odpowiedź na jedno z zapytań do publicznej instytucji. Nie zawierała przełomowej informacji. Wskazywała, gdzie znaleźć dokument i jakie ograniczenia dotyczyły jego odczytania. Pablo westchnął, jakby właśnie zabrano mu finał.

- To jest dobra wiadomość - powiedział Faniak. - Wiemy, czego jeszcze nie wiemy.

Ania uśmiechnęła się tylko jednym kącikiem ust.

- A teraz nie zamieniaj tego w zdanie, że instytucja coś ukrywa.

- Nie zamienię.

- Właśnie dlatego mogę ci uwierzyć.

Wieczorem wróciłem do domu i po raz pierwszy od kilku dni nie otworzyłem folderu. Zostawiłem go zamkniętego na pulpicie. Przez okno zobaczyłem pojedynczy punkt światła na

dachu naprzeciwko. Zgasł, zanim zdążyłem zawołać kogokolwiek.

Każdy opis zaczynał się od konkretnego. Na jednym kadrze widać ostrzeżenie przed linkiem, nie prawdziwość artykułu. Na innym autor przytacza umowę, ale nie pokazuje jej załączników. Gdzie indziej pojawia się mapa bez informacji, kto ją sporządził. Nie próbowaliśmy zmniejszyć wagi tych materiałów. Staraliśmy się nazwać ich rzeczywiście wagą.

Czytelnik nie musiał przyjmować naszego wniosku. Mógł sięgnąć do źródła, sprawdzić datę, porównać tekst. Jeśli autor artykułu stawiał mocniejszą tezę, zaznaczaliśmy, że to jego twierdzenie. Jeśli publiczny dokument potwierdzał tylko część informacji, pisaliśmy dokładnie którą. Nie chcieliśmy, by przypis był dekoracją po wyroku.

W osobnej sekcji umieściliśmy chronologię. Nie była dowodem na wspólny plan. Pokazywała kolejność: porozumienie z 2005 roku, późniejsze programy i kontrakty, zarzuty z 2022 roku, działania w Radzie Bezpieczeństwa ONZ i komunikaty z Irkucka w 2026 roku. Między datami zostawiliśmy miejsca, w których brakowało potwierdzonego łącznika.

Do każdej ilustracji dodaliśmy podpis. Mapa była szkicem miejsc przywołanych w materiałach, nie mapą laboratoriów ani ognisk chorób. Liczby odnosiły się do źródeł i ich zakresów. Skala wiarygodności dotyczyła pojedynczych twierdzeń, nie całej historii. Nie było jednego wskaźnika, który odpowiadałby na pytanie, czy wszystkie wydarzenia były ze sobą związane.

- To mniej efektowne niż wielki wykres - powiedział Pablo.

- Za to czytelnik wie, co ogląda - odparła Ania.

Pomyślałem, że w opowieści możemy zostawić ciemność. W dossier musieliśmy zapalić światło, nawet jeśli nie oświetlało wszystkiego.

Niektóre opisy ekranów zajmowały pół strony. Inne kończyły się po kilku zdaniach, bo poza nagłówkiem i twierdzeniem nie było na nich niczego do sprawdzenia. Zespół redakcyjny nie dopisywał im długości na siłę. Krótki materiał mógł być ważny jako przykład obiegu informacji, nawet jeśli nie był dowodem na zdarzenie, o którym mówił.

W dossier nie tworzyliśmy równania, w którym każde nazwisko dawałoby jeden punkt, każda umowa drugi, a każda choroba trzeci. Taka suma wyglądałaby precyzyjnie, lecz nie odpowiadałaby na żadne pytanie. Zamiast tego skala wiarygodności odnosiła się do konkretnych twierdzeń: czy widać dokument, czy źródło jest pierwotne, czy istnieje niezależne potwierdzenie i czy autor nie wykracza poza to, co materiał pokazuje.

Pablo chciał, żeby całość czytała się jak dochodzenie, nie jak instrukcja archiwalna. Zmieniliśmy więc wprowadzenia do dossier tak, by najpierw stawiały pytanie, a potem prowadziły do ekranów. Czytelnik mógł wrócić do narracji z innym rozumieniem tego, co bohaterowie wiedzieli w danej chwili.

Kiedy rozłożyliśmy całość na stole, po raz pierwszy nie wyglądała jak gotowy montaż. Wyglądała jak praca, którą ktoś jeszcze mógł sprawdzić.

11. Wersja, którą można podpisać

Dwa dni później usiedliśmy ponownie przy stole Pabla. Między nami leżała nowa wersja dossier, pełna poprawek, znaków zapytania i skreśleń. W dossier zostały materiały, które rzeczywiście należały do badanej historii. Każdy miał źródło, opis i granice tego, co można z niego wywnioskować.

Pablo przesunął palcem przez spis treści.

- Czytelnik zobaczy, że wycięliśmy część materiału.
- Zobaczy, że nie trzymamy wszystkiego tylko dlatego, że raz znalazło się w folderze – powiedziała Ania. – Nie każdy ekran należy do tej samej sprawy.
- A jeśli pominiemy coś, co okaże się ważne?
- Jeśli pojawi się wiarygodny związek, wrócimy do źródła. Nie będziemy trzymać nieistotnego materiału jako ozdoby.

Majonek otworzył tabelę źródeł. Przy nazwach firm i funduszy pojawiły się odsyłacze. Przy sumach dopisał, czy mowa o wartości maksymalnej, czy o wydatku potwierdzonym w sprawozdaniu. Przy programach badawczych dodał cel deklarowany w dokumentach. Nie wszystkie dane dało się sprowadzić do jednej liczby.

- Tu nie ma werdyktu – powiedział.
- Jest stan materiału – odparła Ania. – To wystarczy.

Wróciłem do pytania o rosyjską inwazję. W nowym tekście nie było zdania, że laboratoria ją spowodowały. Nie było też stwierdzenia, że temat nie miał żadnego znaczenia. Były trzy pytania o przyczynę, motyw i pretekst. Obok każdego stało, czego potrzebowalibyśmy, by odpowiedzieć: dokumentów z procesu decyzyjnego, wiarygodnych relacji osób zaangażowanych, potwierdzenia niezależnego od stron konfliktu.

Pablo chciał dodać zdanie o tym, że „prawda została ukryta pod warstwą ciszy”. Ania poprosiła, by pokazał źródło. Nie znalazł żadnego. Usunął zdanie.

- Szkoda - powiedział. - Brzmiało dobrze.

- Właśnie dlatego było niebezpieczne - odparła.

Faniak przeczytał fragment o zmarłym badaczu. Zatrzymał się przy określeniu „człowiek z Irkucka”.

- To za mało, żeby był bohaterem opowieści - powiedział. - Ale wystarczająco, żeby nie robić z niego rekwizytu.

Usunęliśmy z narracji jedną scenę, którą wymyśliłem zbyt dokładnie. Widziałem w niej poczekalnię, zimne światło i telefon na metalowym krześle. Nic z tego nie pochodziło ze źródła. Zostawiliśmy za to pustkę po tych szczegółach: nie wiedzieliśmy, gdzie zmarł, kto był przy nim ani co powiedział przed śmiercią.

Tego wieczoru zrobiłem ostatnią korektę. W opowiadaniu pozostawał niepokój. W dossier — granice wiedzy. Żaden z tych elementów nie miał udawać drugiego.

Przeczytaliśmy całość na głos. Przy każdym fragmencie, w którym padało „oni”, zatrzymywaliśmy się i pytaliśmy, kogo dokładnie oznacza. Przy zdaniu „mogło być zapowiedzią” pytaliśmy, kto to stwierdził. Przy słowie „laboratorium” sprawdzaliśmy, czy chodzi o konkretny obiekt, program czy ogólną kategorię. Niektóre zdania po takim czytaniu przestawały brzmieć tajemniczo. Inne stawały się bardziej niepokojące, bo nie dało się ich sprowadzić do łatwego wyjaśnienia.

Pablo nie chciał stracić napięcia. Zaproponował, byśmy zostawili kilka krótkich scen, w których bohaterowie błędnie łączą fakty, a potem sami to zauważają. Ania zgodziła się pod warunkiem, że czytelnik zobaczy korektę, nie tylko pierwsze wrażenie. Zmieniliśmy więc układ: najpierw pojawia się

uwodzicielska wersja, potem dowód, który ją osłabia, a na końcu pytanie pozostające bez odpowiedzi.

– Nie możemy traktować czytelnika jak kogoś, kogo trzeba przechytrzyć – powiedziała. – Ma czuć niepokój, ale wiedzieć, kiedy opowiadamy fikcję.

W końcowym akapicie narrator nie stwierdzał, że odkryliśmy spisak ani że go wykluczaliśmy. Zapisywał, czego nie znaleźliśmy w publicznych materiałach i co trzeba byłoby zobaczyć, aby mówić dalej. To było skromne zakończenie. Nie było zamknięciem.

Kiedy zamknęliśmy teczki, Pablo zgasił lampę nad stołem. Przez sekundę wszyscy pozostaliśmy w ciemności. Nikt nie powiedział, że usłyszał dźwięk. Po chwili zapalił światło w korytarzu i droga do drzwi znów była zwyczajna.

Wydrukowałem ostatnią wersję i zaniósłem ją do mieszkania. Czytałem na głos, powoli, żeby usłyszeć, gdzie narrator robi się pewniejszy od źródeł. W kilku miejscach usunąłem przymiotniki. W innych zamieniłem „wiedzieliśmy” na „wydawało nam się”. Jedno zdanie, które brzmiało jak oskarżenie, rozbiłem na obserwację i pytanie.

Ania przysłała wiadomość z jedną uwagą: „Czy ten akapit mógłby paść przed sprawdzeniem dokumentów?”.

Odpisałem, że tak. Przesunąłem go wcześniej, żeby czytelnik widział nasze pierwsze wrażenie, zanim zobaczy korektę. Nie chciałem udawać, że bohaterowie od początku myśleli idealnie. Chciałem pokazać, jak zmieniali zdanie.

Pablo zaproponował, żeby zakończenie nie zamykało żadnej z hipotez. Nie dlatego, że wszystkie były równie prawdopodobne, tylko dlatego, że publiczne materiały nie dawały nam prawa do rozstrzygnięcia. Zgodziłem się. W opowiadaniu niepokój mógł pozostać. W dossier pozostawała metoda.

Wieczorem zadzwonił Majonek. Powiedział, że znalazł jeszcze jedną publiczną stronę, którą trzeba dodać do bibliografii. Nie zmieniała naszej oceny. Potwierdzała jedynie, że jedna z umów miała inny okres obowiązywania, niż podawał artykuł.

- To drobiazg - powiedziałem.

- Właśnie z takich drobiazgów składa się granica między tym, co wiemy, a tym, co chcielibyśmy wiedzieć - odparł.

12. Ślad w ciszy

Przed północą odtworzyłem nagranie po tygodniowej przerwie. Faniak siedział obok mnie, a Ania po drugiej stronie stołu miała otwarty notes. Majonek sprawdził urządzenia. Pablo wyłączył wszystkie monitory, poza jednym, na którym widniał przebieg pliku. Nikt nie próbował zgadywać, co usłyszymy.

Najpierw pojawił się szum, potem trzask, a na końcu cisza. Przez kilka sekund nie działo się nic. Poczułem, że czekam na dźwięk. Wtedy usłyszałem go — cienki, wysoki dźwięk, ledwie dłuższy od oddechu.

– Który plik? – zapytał Faniak.

– Ten drugi.

– A ja? – spytała Ania.

– Nic – powiedziała po chwili.

Majonek zanotował czas. Pablo nie ruszył kursorem. Dźwięk nie powtórzył się w tej samej chwili przy kolejnym odtworzeniu. Nie dało się go wyizolować. Nie znaleźliśmy go w przebiegu ani w analizie pliku. Był w moim odsłuchu, może w słuchawkach, może w pamięci. Nie miałem prawa powiedzieć, że został nagrany.

Na ekranie Pabla mignęła cienka kreska i zniknęła, zanim zdążyłem wskazać jej miejsce. Wykres nie zmienił się. Kreska mogła być odbiciem lampy na szybie, artefaktem monitora albo ruchem kursora, którego nie zauważyłem. Zwykle wyjaśnienia leżały obok nas, gotowe do sprawdzenia.

– Widziałeś? – zapytałem.

– Nie – powiedział Pablo.

Faniak niczego nie dopisał.

Odłączyłem słuchawki. Z pokoju nie dobiegł żaden odgłos. Na ekranie świecił pasek postępu zatrzymany przed końcem. Na stole leżały źródła, które mogliśmy wskazać, oraz pytania, których nie potrafiliśmy domknąć.

Rano zapisaliśmy wszystko osobno: to, co zgłaszałem, to, co słyszeli pozostali, i to, co można było odczytać z pliku. Nie znaleźliśmy śladu, że dźwięk pochodził z materiałów, z laboratorium albo z wydarzeń w Irkucku. Nie znaleźliśmy też przyczyny, która zamykałaby sprawę.

Nie zapisaliśmy wniosku, że laboratoria spowodowały wojnę, wcześniejsze zachorowania albo doniesienia z Irkucka. Nie zapisaliśmy też, że nie ma niczego do zbadania. Zostawiliśmy po sobie dwie rzeczy: dokumenty, które można wskazać palcem, i pytania, które wciąż wracały, kiedy gasło światło.

Gdy zamknąłem laptop, przez szybę zobaczyłem pojedynczy punkt światła na dachu naprzeciwko. Zgasł, zanim zdążyłem zawołać kogokolwiek.

Przed wyjściem poprosiłem Anię, by jeszcze raz odsłuchiwała kopię. Zrobiła to bez słuchawek, przy cichych głośnikach. Potem sprawdziła plik na swoim telefonie. W obu miejscach usłyszała szum i trzask. Ja słyszałem jeszcze coś pomiędzy nimi. Nie potrafiłem powiedzieć, czy dźwięk należał do nagrania, do pomieszczenia czy do mnie.

- Zapiszemy to tak, jak jest - powiedziała. - Nie tak, jak chcielibyśmy, żeby było.

W drodze do domu wracałem do tego zdania. Nie dawało pocieszenia. Dawało granicę. Kiedy przekraczałem ją w myślach, wracałem do miejsca, w którym mogliśmy powiedzieć: nie wiemy.

Może był błędem. Może wspomnieniem. Może czymś, co dopiero miało dostać nazwę. Punkt światła z dachu naprzeciwko nie trafił do raportu. Nie dlatego, że uznałem go

za nieważny, lecz dlatego, że nie wiedziałem, co właściwie zobaczyłem.

Kiedy zamknęliśmy nagranie, Pablo odwrócił laptop ekranem do stołu. Nie chciał, żebyśmy po raz kolejny oglądali przebieg pliku w poszukiwaniu kształtu, który pasowałby do dźwięku. Faniak zanotował, że ja usłyszałem dźwięk, Ania go nie potwierdziła, a Pablo dostrzegł klik w jednym urządzeniu. Majonek wpisał, że oryginalność kopii została sprawdzona, ale sama kopia nie wyjaśnia źródła.

Wszystko było osobno. Moje ucho. Plik. Urządzenie. Zapis notatnika. Żaden z tych elementów nie mógł zastąpić pozostałych.

Przez kilka chwil nikt się nie odzywał. Za oknem przejechał autobus, a potem zgasła lampa na dachu naprzeciwko. Tym razem zobaczyliśmy to wszyscy. Światło mogło się wyłączyć zwyczajnie — ktoś wyszedł, czujnik zakończył pracę albo przerwał dopływ prądu. Wpisaliśmy godzinę, ale nie nazwaliśmy tego sygnałem.

Wyszedłem ostatni. W kieszeni miałem kartkę z pytaniami, na które nie znaleźliśmy odpowiedzi. Nie czułem, że sprawa jest zamknięta. Nie czułem też, że odkryliśmy coś, czego nikt wcześniej nie widział. Czułem jedynie, że potrafię odróżnić to, co chciałem zobaczyć, od tego, co rzeczywiście zobaczyłem — przynajmniej przez tę jedną noc.

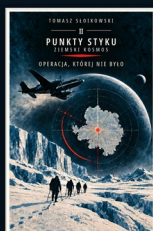
TOMASZ SŁOIKOWSKI · OPOWIADANIA

TO SAMODZIELNE WYDANIE SPECJALNE

POZNAJ INNE ŚLEDZTWA EKIPY

PUNKTY STYKU

ZIEMSKI KOSMOS



DOKUMENTY · ARCHIWA · TAJEMNICE

Każdy trop trzeba sprawdzić.

Samodzielne opowiadania science fiction i thrillery śledcze.

Fakty, hipotezy i fikcja mają tu wyraźne granice.

WRÓĆ DO BOHATERÓW. WYBIERZ NASTĘPNY TROP.

POZNAJ SERIĘ

sloikowski.com/ziemski-kosmos

WYDANE OPOWIADANIA · OPISY · MATERIAŁY

SŁOIKOWSKI.COM

sloikowski.com/ziemski-kosmos

Dossier sprawy

64 ekranów z materiałów publicznych. Cztery pytania przy każdym: co widać, co twierdzi autor materiału, co potwierdzają niezależne źródła i czego nadal nie wiemy.

Nazwy firm, instytucji, wykonawców i osób pozostają w dossier, gdy wynikają z publicznych materiałów. Sam wpis w rejestrze, kontrakt, mapa ani bliskość dat nie dowodzą wspólnego planu.

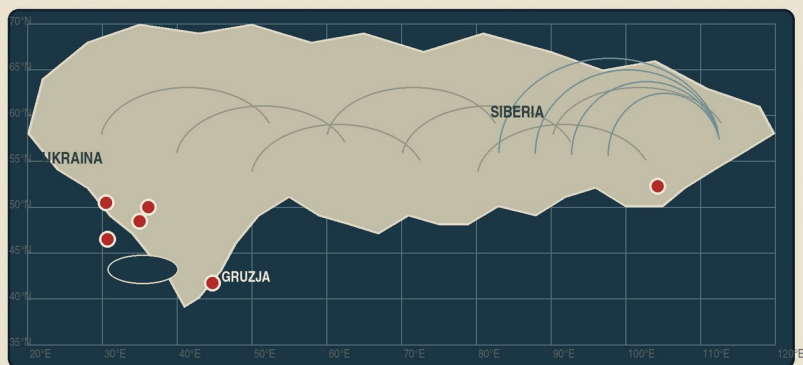
Każdy opis prowadzi od tego, co rzeczywiście widać, do twierdzenia autora, a następnie do dokumentów, które można sprawdzić. Gdy źródło nie potwierdza wniosku, zaznaczamy to wprost. Nazwy firm, instytucji, wykonawców i osób pozostają widoczne wtedy, gdy występują w publicznych dokumentach; ich obecność nie zastępuje dowodu na wspólne działanie.

Pierwsze 62 kadry pochodzą z jednego artykułu. Pokazują kolejne fragmenty tej samej publikacji, nie 62 niezależne potwierdzenia. Dwa pozostałe materiały pochodzą z innych publicznych źródeł. Przy kontraktach rozróżniamy maksymalny pułap od kwoty rzeczywiście wypłaconej, a przy doniesieniach o chorobach — objawy od ustalonej przyczyny.

Skala wiarygodności odnosi się do pojedynczych twierdzeń i jakości ich potwierdzenia. Nie jest oceną prawdopodobieństwa całej opowieści. Ilustracje porządkują miejsca, daty i liczby, ale nie dopisują między nimi związku. Opowiadanie może pozostawić czytelnika z niepokojem; dossier pokazuje, na czym ten niepokój się opiera.

MIEJSCA W ARCHIWUM

Punkty geograficzne - bez tras i bez domniemanych połączeń



ZAZNACZONE MIEJSCA

Ukraina: Kijów · Charków · Dnipro · Odesa

Gruzja: Tbilisi

Rosja: Irkuck

Położenie miast orientacyjne. Punkty nie oznaczają laboratoriów ani miejsc zakażeń.

Mapa orientacyjna: Ukraina, Gruzja i Irkuck. Punkty nie oznaczają laboratoriów ani ognisk zachorowań.

DATY, KTÓRE WRACAJĄ

Zapis z teczki - kolejność nie przesądza o przyczynie

1991

Programy redukcji zagrożeń po rozpadzie ZSRR

2005

Porozumienie Ukraina-USA

24.02.2022

Rosja rozpoczyna pełnoskalową inwazję na Ukrainę

02.10.2026

Doniesienia o śmierci pracownicy w Irkucku

2002

Porozumienie obronne Gruzja-USA

2009-2017

Kontrakty i projekty DTRA

11.03.2022

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ

07-08.10.2026

Komunikaty WHO i władz Rosji

Daty porządkują materiał. Nie są dowodem motywu.

Daty i dokumenty rozłożone na czerwonej nici. Chronologia nie ustala przyczyny.

LICZBY Z RÓŻNYCH KARTOTEK

Nie składają się na jeden wspólny bilans

64

publiczne ekrany

62 kadry jednego artykułu
+ 2 inne publiczne materiały

Zakres tego dossier

≈ 200

 osób

według relacji władz Rosji przekazanej WHO

≈ 5 000

testów według władz Rosji

szczegółowych wyników nie udostępniono publicznie

Stan informacji przyjęty w dossier: 8 października 2026 r.

Liczby z różnych kartotek: zakresy są od siebie oddzielone.

LUPA NA POJEDYNCZE TWIERDZENIE

To narzędzie pyta o źródło. Nie wydaje werdyktu za czytelnika.

PRZED OCENĄ ZAPYTAJ:

- 1 Skąd pochodzi dokument?
- 2 Kto potwierdza go niezależnie?
- 3 Czego źródło nie mówi?



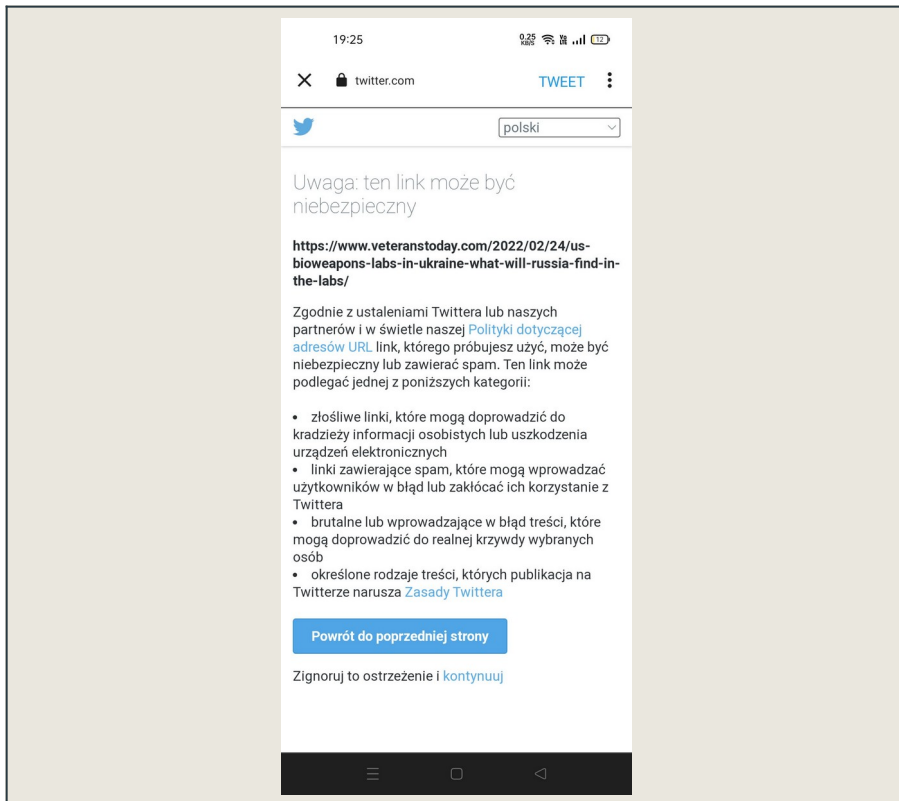
Skala dotyczy dokumentacji twierdzenia, nie prawdopodobieństwa całej hipotezy.

Skala redakcyjna dla pojedynczego twierdzenia; nie jest wynikiem oceny hipotezy.

Dossier źródłowe. Rozszerzona analiza 64 ekranów

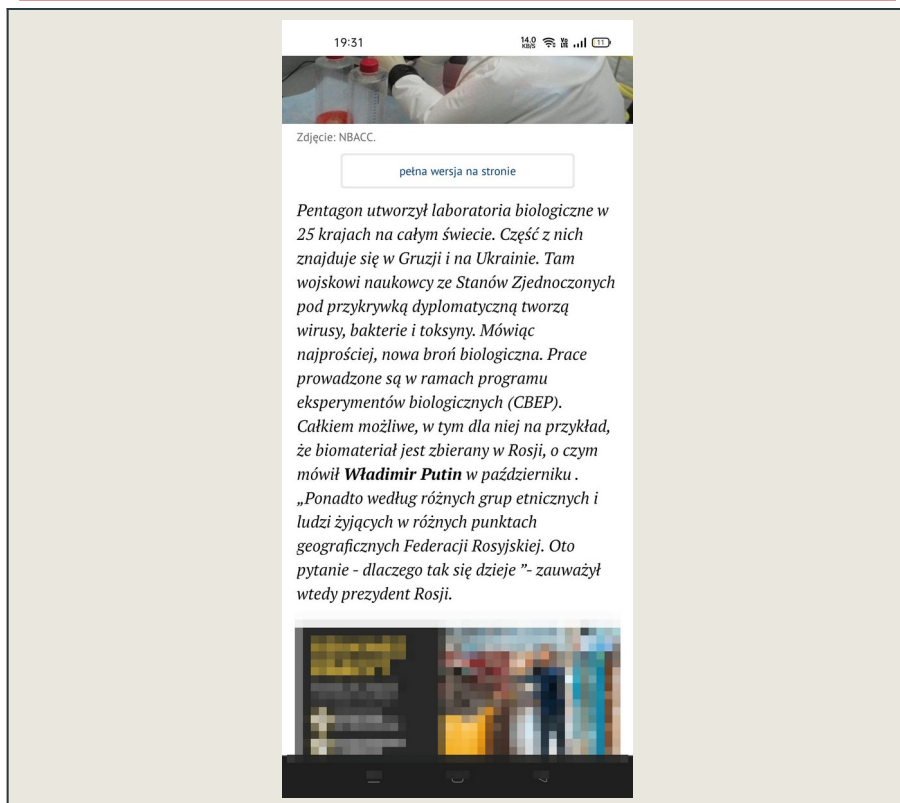
01. Ostrzeżenie Twittera przed linkiem do Veterans Today

KADR 01 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



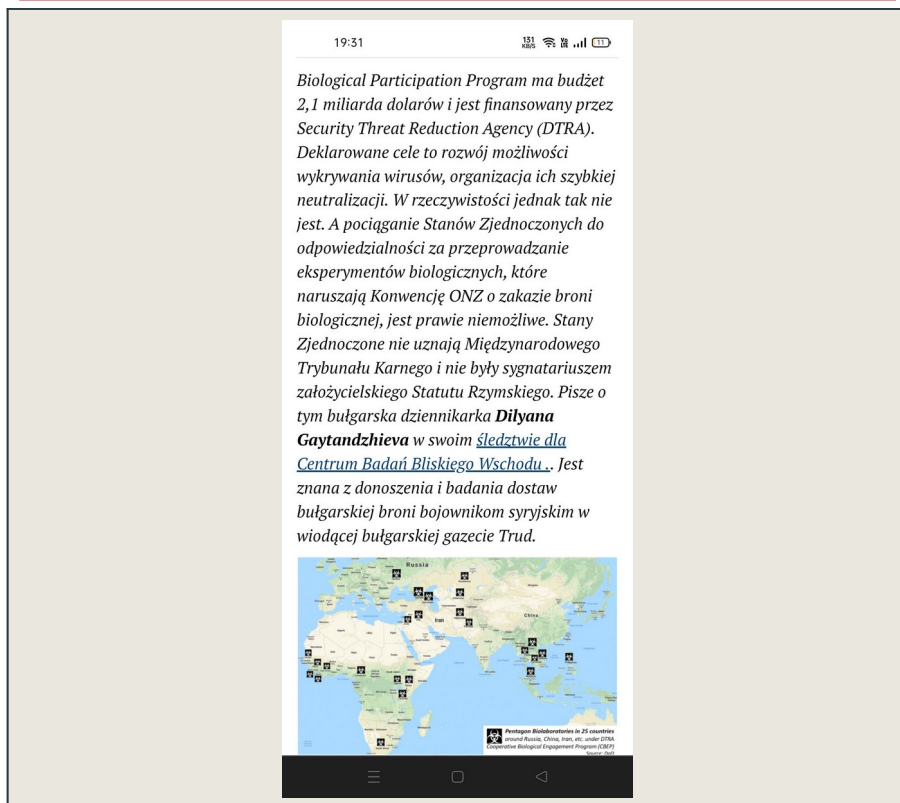
Pierwszy zrzut nie pokazuje jeszcze artykułu. Widać ostrzeżenie Twittera o potencjalnie niebezpiecznym łączy oraz adres publikacji Veterans Today z 24 lutego 2022 roku. To ważny zapis pochodzenia materiału: wskazuje, który link otwierałeś i kiedy go zapisałeś. Nie mówi, czy poszczególne twierdzenia w artykule są prawdziwe. Samo ostrzeżenie platformy nie rozstrzyga też, dlaczego link został oznaczony. Do pełnej weryfikacji trzeba zachować wersję artykułu z tamtego dnia i porównać ją z dokumentami, które przywołuje.

02. Teza o laboratoriach w 25 krajach



Ekran zawiera główną tezę artykułu: Pentagon miał tworzyć laboratoria w 25 państwach, a w Gruzji i Ukrainie prowadzić pod przykrywką dyplomatyczną prace nad wirusami, bakteriami i toksynami. W tym samym kadrze widać reklamę pracy w Holandii, która nie ma związku z treścią. Liczba państw, nazwa programu i istnienie placówek wymagają osobnego sprawdzenia. Najmocniejsze oskarżenie, czyli celowe tworzenie broni biologicznej, nie wynika z samego zestawienia nazw ani z opisu autora. Trzeba znaleźć dokument opisujący konkretny projekt, jego wykonawcę, zakres i rezultat.

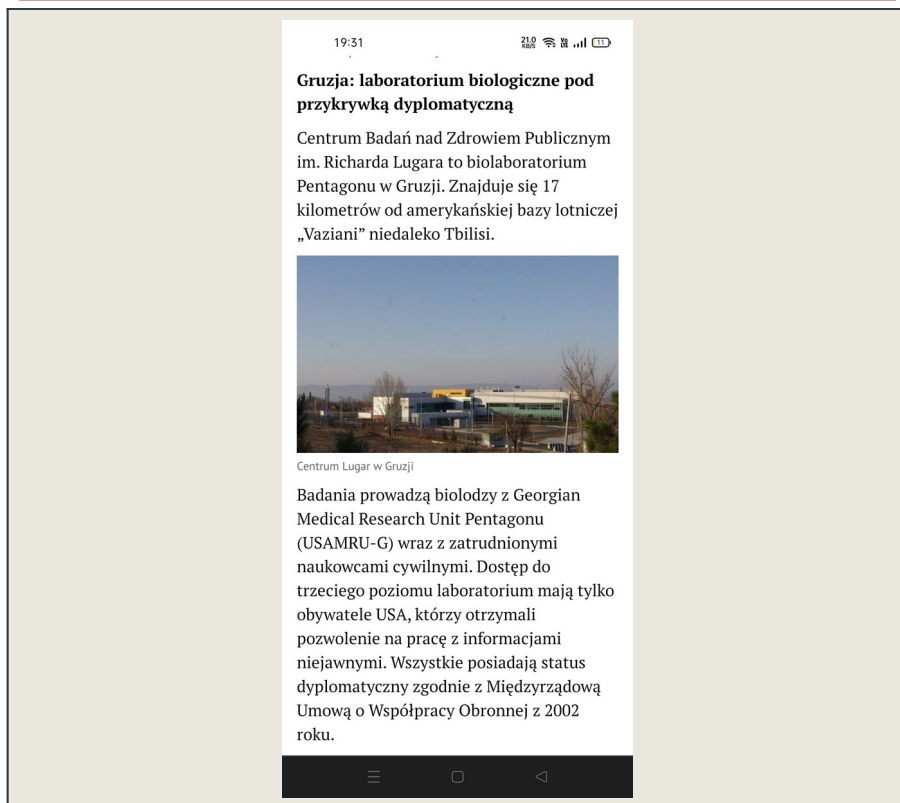
03. Budżet DTRA i opis programu



Zrzut podaje kwotę 2,1 miliarda dolarów, przypisuje ją programowi biologicznemu i opisuje deklarowane cele wykrywania zagrożeń oraz szybkiej reakcji. Następnie autor artykułu przeciwstawia tym deklaracjom własny wniosek o eksperymentach naruszających konwencję. Wartość budżetu bez wskazania lat, źródła finansowania i zakresu nie mówi, ile wydano w konkretnym kraju ani na konkretne badanie. Osobno trzeba czytać tabelę budżetową, dokumenty DTRA i opis programu. Fragment o Międzynarodowym Trybunale Karnym jest argumentem polityczno-prawnym, nie dowodem biologicznej działalności.

04. Lugar Center i baza Vaziani

KADR 04 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Artykuł nazywa Richard Lugar Center „biolaboratorium Pentagonu”, podaje odległość od bazy Vaziani i opisuje obecność USAMRU-G. Na ekranie zaczyna się przejście od konkretnej placówki do sugestii jej ukrytego celu. Żeby ocenić tę tezę, trzeba rozdzielić własność i zarządzanie ośrodkiem, gruzińskie instytucje zdrowia publicznego, współpracę z USA oraz udział wykonawców. Odległość między dwoma obiektami nie ustala ich funkcjonalnego związku. Sam zrzut nie pokazuje dokumentu, który wiązałby Lugar Center z produkcją broni.

05. Dostęp do laboratoriów i poświadczenia bezpieczeństwa

KADR 05 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:32
Centrum Lugar w Gruzji

Badania prowadzą biolodzy z Georgian Medical Research Unit Pentagonu (USAMRU-G) wraz z zatrudnionymi naukowcami cywilnymi. Dostęp do trzeciego poziomu laboratorium mają tylko obywatele USA, którzy otrzymali pozwolenie na pracę z informacjami niejawnymi. Wszystkie posiadają status dyplomatyczny zgodnie z Międzypaństwową Umową o Współpracy Obronnej z 2002 roku.

RFP Section	Question	Proposed Answer
Section B		
Attachment 1 (DD254) Paragraph 1(b)	Security Clearances The DD254 implies that ALL personnel are to be U.S. citizens and have appropriate security clearances. Will the Government confirm that this will apply only to certain key individuals on a Task Order by Task Order basis, considering the likely involvement of large numbers of non-U.S. nationals in the program?	The need to be a US citizen and have appropriate security clearance is based on need of that individual to have access to classified information or enter classified spaces.

Requirements for contractors under the DTRA program in former Soviet countries such as Georgia, Ukraine, Azerbaijan, Uzbekistan and Kazakhstan: fbo.gov

Wymagania Departamentu Obrony USA dla kontrahentów DTRA w krajach byłego ZSRR: poświadczenie bezpieczeństwa.

THE GOVERNMENT OF GEORGIA

ON

DEFENSE COOPERATION

The Government of the United States of America and the Government of Georgia (hereinafter "the Parties");

Article VI - Status of United States Military and Chinese Personnel

1. United States military and civilian personnel shall be accorded privileges and immunities equivalent to those provided to administrative and technical staff of the Embassy under the Vienna Convention on Diplomatic Relations.

Ten ekran jest szczególnie ważny, bo zestawia opis autora z fragmentem odpowiedzi na pytanie z dokumentacji zamówienia. Artykuł sugeruje, że dostęp do poziomu BSL-3 mieli wyłącznie obywatele USA z poświadczeniem bezpieczeństwa. Widoczna odpowiedź mówi, że obywatelstwo i poświadczenie zależą od tego, czy dana osoba potrzebuje dostępu do informacji niejawnych lub strefy niejawnej, i mogą być określone dla konkretnych zadań. To ogranicza uogólnienie o całym personelu. Nie przesądza, kto faktycznie pracował w ośrodku ani jakie zadania wykonywał.

06. Umowa obronna Gruzji z 2002 roku

KADR 06 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:32

w krajach byłego ZSRR: poświadczenie bezpieczeństwa.

THE GOVERNMENT OF GEORGIA
ON
DEFENSE COOPERATION

The Government of the United States of America and the Government of Georgia (hereinafter "the Parties");

Article VI - Status of United States Military and Civilian Personnel

1. United States military and civilian personnel shall be accorded privileges and immunities equivalent to those provided to administrative and technical staff of the Embassy under the Vienna Convention on Diplomatic Relations concluded on April 18, 1961.

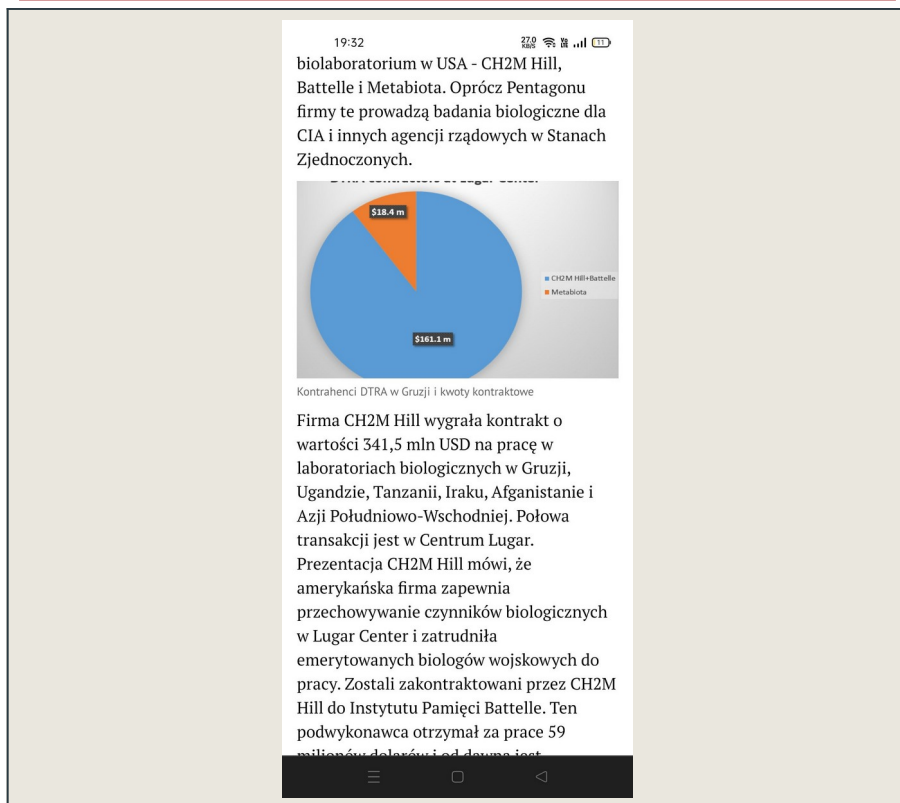
FOR THE GOVERNMENT **FOR THE GOVERNMENT**

Amerykańscy specjaliści otrzymali immunitet dyplomatyczny na mocy umowy międzyrządowej.

To, co robi Centrum Lugar, można znaleźć w zobowiązaniach umownych kontrahentów, które są publikowane na stronie Federalnego Rejestru Kontraktów. Wśród zadań centrum, na przykład, badanie czynników biologicznych (wąglik i tularemia), chorób wirusowych (w tym gorączka krwotoczna krymsko-kongijska) oraz zbieranie próbek biologicznych do przyszłych eksperymentów. Duża część pracy została przekazana przez agencję wojskową DTRA prywatnym firmom, które nie są odpowiedzialne przed Kongresem. Trzech z nich pracuje w gruzińskim biolaboratorium w USA - CH2M Hill, Battelle i Metabiota. Oprócz Pentagonu firmy te prowadzą badania biologiczne dla CIA i innych agencji rządowych w Stanach

Na rzucie widnieje fragment artykułu VI umowy Gruzji ze Stanami Zjednoczonymi, dotyczący statusu amerykańskiego personelu wojskowego i cywilnego. Artykuł opisuje go jako przyznanie immunitetu dyplomatycznego specjalistom. Do rzetelnego odczytu potrzebny jest cały artykuł, definicje osób objętych umową oraz jej zakres terytorialny i czasowy. Status prawny personelu reguluje warunki obecności, ale sam nie opisuje programu badawczego. Ten fragment nie potwierdza, że wszyscy pracownicy Lugar byli Amerykanami ani że prowadzili działalność niejawną.

07. Wykres wykonawców i kwot



Infografika łączy CH2M Hill, Battelle i Metabiotę z kwotami 18,4 miliona i 161,1 miliona dolarów. Nie widać przy każdej wartości pełnej nazwy kontraktu, okresu, kraju ani tego, czy chodzi o pułap, zobowiązanie czy wypłatę. Artykuł natychmiast przechodzi od kontraktu do wniosku o przechowywanie czynników biologicznych w Lugar. Do sprawdzenia potrzebne są rekordy zamówień i zakresy prac wykonawców. Wykres jest mapą tropów, nie samodzielny źródłem o celu laboratoriów.

08. Dawne kontrakty Battelle

19:32

5.00 4G+ 100%

pracy. Zostali zakontraktowani przez CH2M Hill do Instytutu Pamięci Battelle. Ten podwykonawca otrzymał za prace 59 milionów dolarów i od dawna jest zaangażowany w bioprogramy Pentagonu. W latach 1952-1996 firma otrzymała 11 kontraktów od armii amerykańskiej.

CONTRACTOR	NUMBER OF CONTRACTS	CONTRACT DATE	TERMIN- TION DATE
Battelle Memorial Institute	11	Apr 1952	Oct 1952
		Apr 1952	Mar 1954
		Mar 1953	Mar 1954
		Apr 1953	Mar 1954
		Jul 1954	Aug 1955
		Oct 1954	Feb 1955
		Jun 1956	Sep 1958
		Apr 1957	Jul 1958
		Dec 1962	Jul 1966
		Sep 1964	Feb 1966
		Jun 1965	Aug 1965

11 kontraktów Instytutu Pamięci Battelle. Źródło: Raport dotyczący programu broni biologicznej Departamentu Obrony USA z 1977 r.

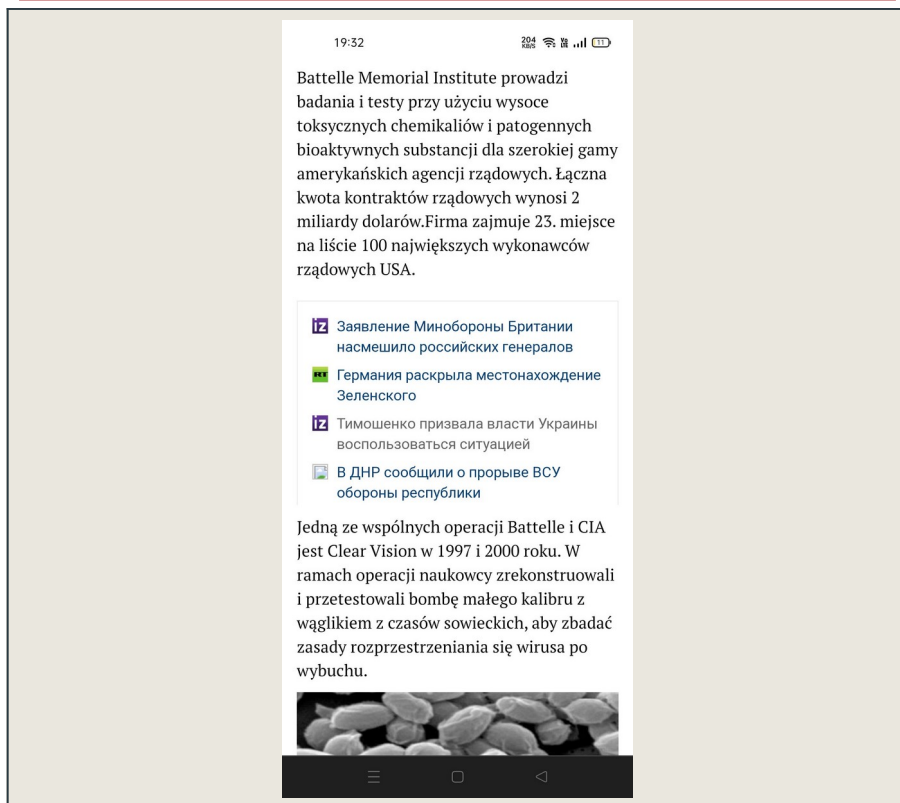
Battelle Memorial Institute prowadzi badania i testy przy użyciu wysoce toksycznych chemikaliów i patogennych bioaktywnych substancji dla szerokiej gamy amerykańskich agencji rządowych. Łączna kwota kontraktów rządowych wynosi 2 miliardy dolarów. Firma zajmuje 23. miejsce na liście 100 największych wykonawców rządowych USA.

Заявление Минобороны Британии

Ekran pokazuje tabelę historycznych kontraktów Battelle Memorial Institute dla armii USA, głównie z lat 50. i 60., oraz przytacza kwotę 59 milionów dolarów. Długa współpraca firmy z rządem jest istotnym kontekstem i nie należy jej pomijać. Trzeba jednak odróżnić kontrakty z czasów programu broni biologicznej od późniejszych zleceń, sprawdzić zakres każdego z nich i nie przenosić jego celu na projekty w Gruzji czy Ukrainie. Wartości z różnych dekad nie dają też porównywalnej miary bez uwzględnienia inflacji i rodzaju zamówienia.

09. Battelle jako wykonawca federalny i Clear Vision

KADR 09 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Ten zrzut kończy się opowieścią o testach Battelle i CIA pod nazwą Clear Vision z 1997 i 2000 roku. Według artykułu badano rozprzestrzenianie aerozolu z niewielkiej bomby zawierającej węglík z czasów sowieckich. To konkretne twierdzenie historyczne, które należy rozpatrywać na podstawie odtajnionych raportów, a nie samych późniejszych streszczeń. Nawet potwierdzenie takiego testu mówi o określonym eksperymencie w określonym czasie. Nie stanowi automatycznego dowodu na cel projektów Battelle w innym kraju dwie dekady później.

10. NBACC w Fort Detrick

19:32



Jedną ze wspólnych operacji Battelle i CIA jest Clear Vision w 1997 i 2000 roku. W ramach operacji naukowcy zrekonstruowali i przetestowali bombę małego kalibru z węglikiem z czasów sowieckich, aby zbadać zasady rozprzestrzeniania się wirusa po wybuchu.



Zarodniki węgla pod mikroskopem.

Od 2006 roku Battelle prowadzi laboratorium biologiczne w National Biodefense and Countermeasures Center (NBACC) w Fort Detrick w stanie Maryland na podstawie umowy z Departamentem Bezpieczeństwa Wewnętrznego (DHS). Firma wygrała dwa dziesięcioletnie kontrakty federalne za 344,4 mln USD i 19,9 mln USD i będzie prowadzić biolab do 2026 r.



Ekran opisuje kontrakty Battelle na prowadzenie National Biodefense Analysis and Countermeasures Center w Fort Detrick i podaje ich wartości oraz okresy. Sama instytucja działa w obszarze analizy zagrożeń biologicznych i biodefensywy. Artykuł zestawia jej nazwę z informacją o wcześniejszych testach Battelle, co może sugerować ciągłość jednego programu. Do takiego wniosku potrzebny byłby jednak opis konkretnych zadań NBACC, wykonawcy, zamawiającego i rodzaju testów. Wysokość kontraktu i długość jego trwania same nie mówią, czy chodzi o badania obronne, rozwój broni czy utrzymanie infrastruktury.

11. Badania NBACC i Metabiota

KADR 11 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:32 100% 5G



National Biosecurity and Countermeasures Center (NBACC) w Fort Detrick, Maryland.

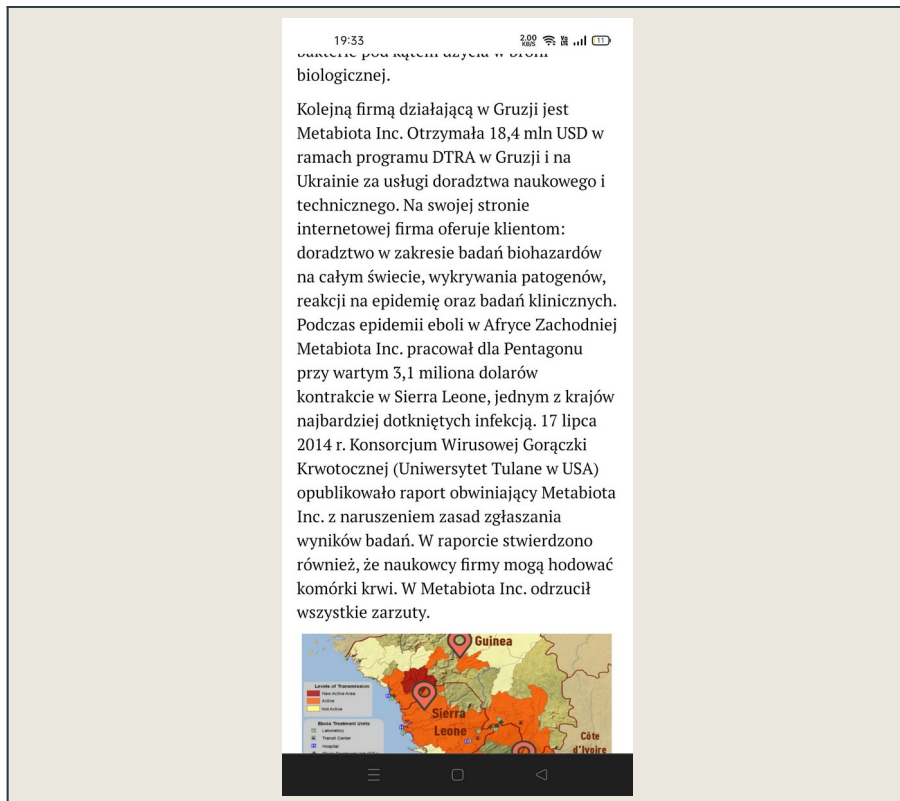
Zgodnie z dokumentami NBACC laboratorium biologiczne zajmuje się m.in. oceną technologii rozpylania proszków, oceną zagrożenia toksyną aerozolową oraz oceną bakterii *Burkholderia pseudomallei* wywołujących chorobę zakaźną Melioidosis. Federacja Amerykańskich Naukowców (FAS) scharakteryzowała bakterię *Burkholderia pseudomallei* jako potencjalny czynnik bioterrorystyczny kategorii B, a Pentagon wcześniej badał bakterie pod kątem użycia w broni biologicznej.

Kolejną firmą działającą w Gruzji jest Metabiota Inc. Otrzymała 18,4 mln USD w ramach programu DTRA w Gruzji i na Ukrainie za usługi doradztwa naukowego i technicznego. Na swojej stronie

W pierwszej części kadru wymieniono badania aerozoli i patogenów w NBACC. Druga przechodzi do Metabioty i przypisuje jej 18,4 miliona dolarów z programu DTRA w Gruzji i Ukrainie. Te dwa wątki sąsiadują na stronie, ale dotyczą odrębnych podmiotów i zleceń. Opis badań nad patogenem albo aerozolem nie identyfikuje celu ofensywnego; potrzebny jest pełny raport badawczy. Kwota dla Metabioty wymaga z kolei ustalenia, czy oznacza łączny pułap umów, zobowiązania czy faktyczne płatności oraz którego okresu dotyczy.

12. Metabiota, Ebola i zarzuty dotyczące raportowania

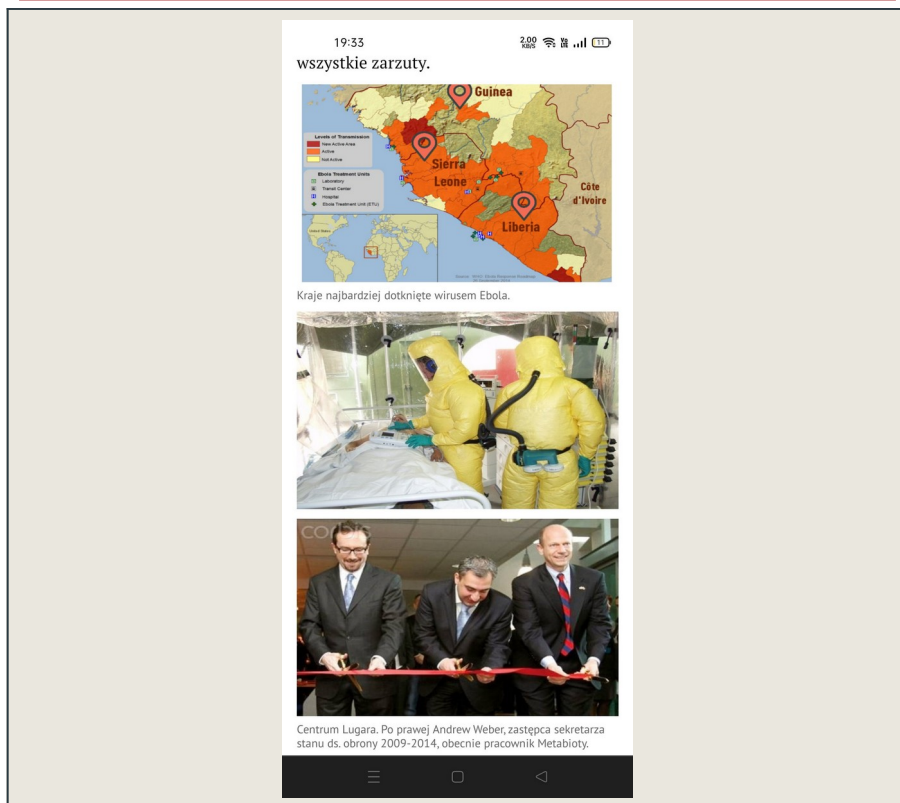
KADR 12 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Ekran rozwija wątek Metabioty: wymienia usługi doradcze, kontrakt w Sierra Leone podczas epidemii Eboli i zarzuty konsorcjum związanego z Tulane University dotyczące jakości raportowania. Artykuł podaje też, że firma odrzuciła oskarżenia. To są trzy różne kwestie: zakres kontraktu, jakość konkretnej pracy badawczej i udział w epidemii jako wykonawcy. Żadna sama w sobie nie dowodzi, że firma wywołała epidemię albo prowadziła program broni biologicznej. Trzeba czytać raport źródłowy i odpowiedź firmy, a nie tylko streszczenie autora.

13. Mapa epidemii Eboli i Andrew Weber

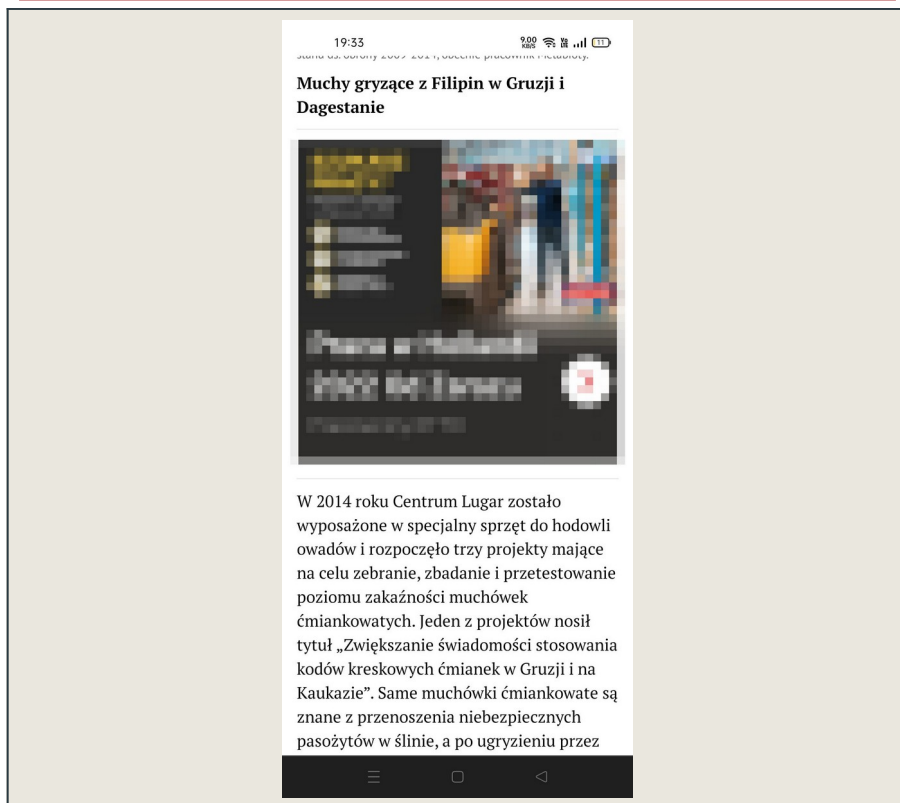
KADR 13 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Ten ekran pokazuje mapę krajów dotkniętych Ebolą w Afryce Zachodniej oraz fotografię Andrew Webera, opisanego jako późniejszy pracownik Metabioty. Mapa pochodzi z materiału WHO o reakcji na epidemię. Zdjęcie i podpis wprowadzają osobę związaną z administracją USA, ale ich sąsiedztwo nie dowodzi jej udziału w rozwoju epidemii ani w jej kontroli. Weryfikacja wymagałaby ustalenia dat pełnienia funkcji, zakresu obowiązków Webera i jego późniejszej roli w firmie. To zestawienie może uzasadniać pytanie o powiązania zawodowe, lecz nie odpowiada na pytanie o sprawstwo.

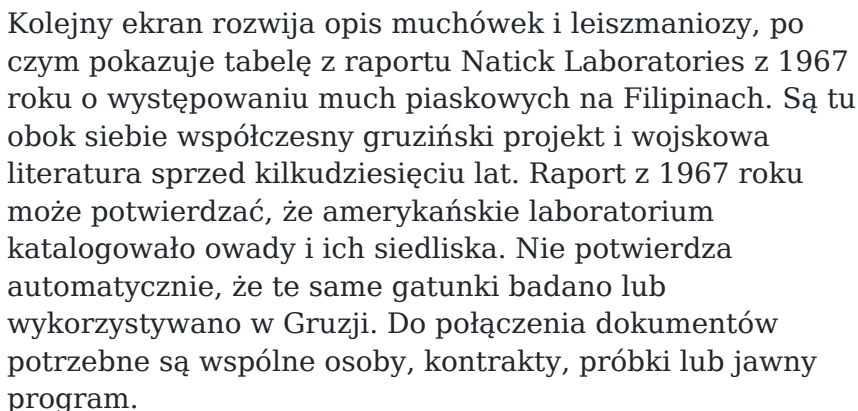
14. Muchy piaskowe i reklama pracy

KADR 14 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



W kadrze widać reklamę pracy w Holandii oraz fragment artykułu o hodowli owadów w Lugar Center. Reklama jest elementem strony, nie częścią dowodu; pozostawiam ją tu jako część oryginalnego zrzutu, ale nie wykorzystuję w analizie. Artykuł twierdzi, że w 2014 roku ośrodek otrzymał sprzęt do hodowli i badał muchówki, które mogą przenosić pasożyty. Trzeba sprawdzić opisy projektów i publikacje, by ustalić, czy chodziło o pobieranie próbek, hodowlę laboratoryjną, testy zakaźności czy coś innego. Sam temat wektorów nie dowodzi ich wypuszczania.

KADR 15 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



16. Historyczne testy na ochotnikach

19:332.00

Project Reference:1V025001A123Serial:RS-22

U.S. Army Materiel Command
U.S. ARMY NATICK LABORATORIES
Natick, Massachusetts 01760

TABLE 1 - SAND FLIES (continued)

242. 7/11/71

SPECIES	INSECTING MATERIAL, HOST ACTIVITY, SUPERINFECTION (GENERAL STATEMENTS)	ACTION	DATE
nimfa	Elizabet druzin; bites at night	Beets	1919
beetle	Tree holes; ---; 242	Monoling	1930

Muchy piaskowe pochodzą z Filipin. Źródło: raport z 1967 r.
„Owady o znaczeniu medycznym w Azji i europejskiej części
ZSRR” opracowany przez Departament Obrony USA.

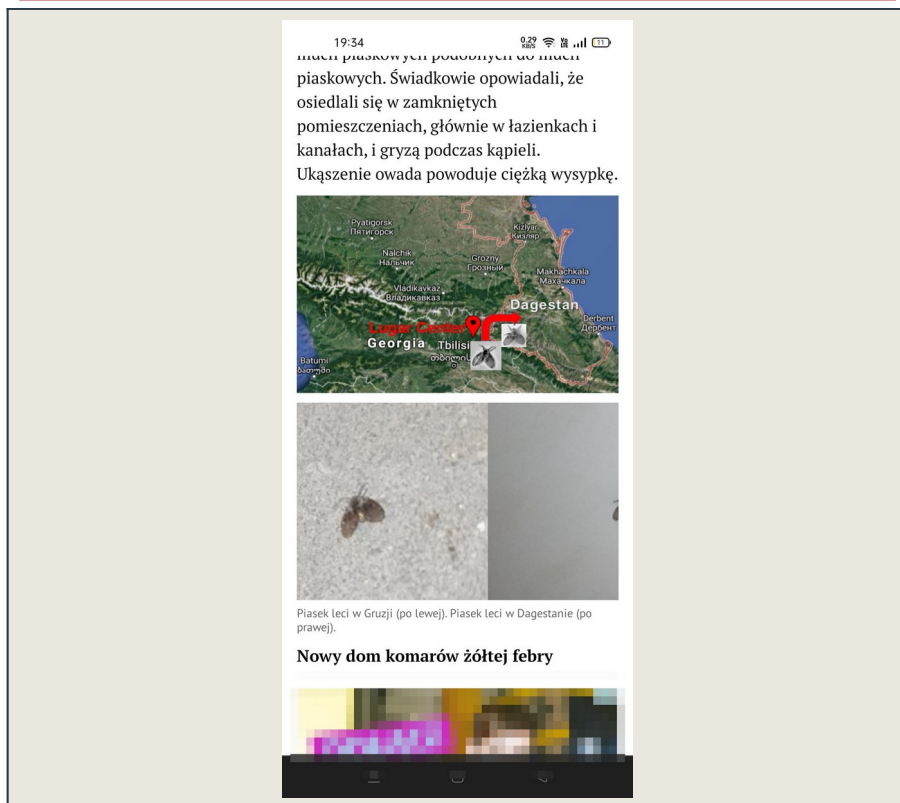
Według odtajnionych raportów armii
amerykańskiej, w latach 1970 i 1972
Pentagon przeprowadził kilka
eksperymentów Whitecoat, w których
ochotnicy zostali pogryzieni przez
zarażone muchy piaskowe. Sam program
bioobronny trwał od 1954 do 1973 roku.
Pomimo oficjalnego zakończenia, Pentagon
Medical Research Joint przeprowadził
kolejny eksperyment w 1982 roku i zbadał,
czy muchy piaskowe mogą być nośicielami
na przykład gorączki Rift Valley lub dengi.

Warto zauważyć, że rok po rozpoczęciu
badań w Centrum Lugar mieszkańcy Tbilisi
i sąsiadującego z Gruzją rosyjskiego
Dagestanu zaczęli zgłaszać pojawienie się
much piaskowych podobnych do much
piaskowych. Świadkowie opowiadali, że

Zrzut pokazuje dalszy fragment tabeli Natick oraz twierdzenia o programie Whitecoat, ekspozycji ochotników na muchy piaskowe i badaniach z 1982 roku. Program Whitecoat i ochotnicze testy biologiczne mają własną historię, którą trzeba ustalać z raportów wojskowych, dat i opisów procedur. Artykuł przeskakuje między różnymi dekadami i programami, nie pokazując ciągłości organizacyjnej. Nawet potwierdzone testy historyczne nie dowodzą, że Lugar prowadził analogiczne doświadczenia. Na tym ekranie najważniejsze jest rozdzielenie prawdziwej historii wojskowych badań od sugestii o ich trwaniu.

17. Relacje mieszkańców i mapa Kaukazu

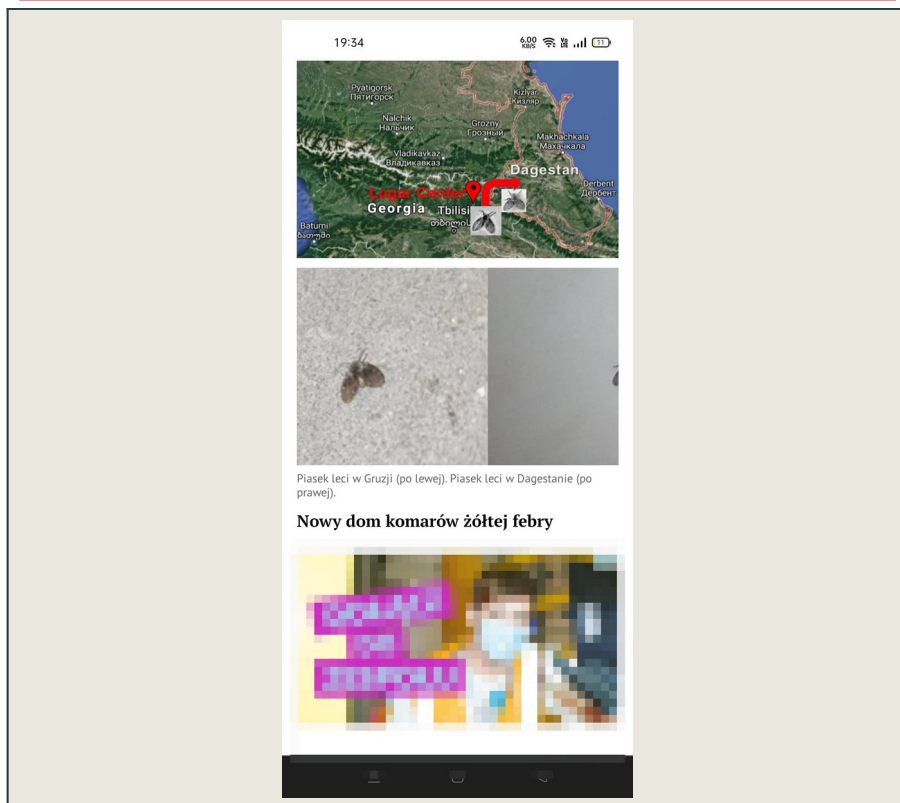
KADR 17 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Artykuł przytacza relacje mieszkańców Tbilisi i Dagestanu o owadach gryzących w łazienkach oraz wysypce. Obok znajduje się mapa miejscowości. Nie ma w kadrze wyników badań entomologicznych, próbek, diagnoz ani protokołów zgłoszeń. Bez identyfikacji gatunku nie wiadomo nawet, czy opisy dotyczą much piaskowych, komarów czy innych owadów. Mapa pokazuje, gdzie autor umieścił relacje, ale nie ich wiarygodność ani źródło. To trop, który wymagałby badań terenowych, dat obserwacji i dokumentacji medycznej.

18. Druga mapa owadów

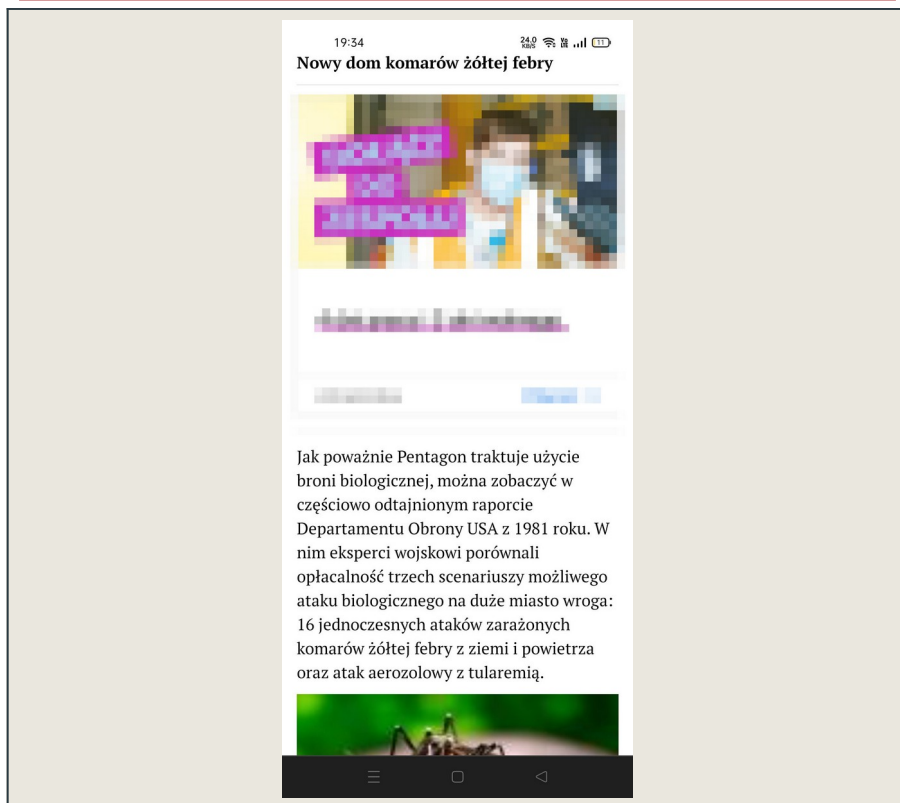
KADR 18 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Ten ekran powtarza i rozszerza mapę Gruzji oraz Dagestanu. Widać podpisy miejscowości i przejście do hasła o „nowym domu komarów żółtej febry”. To nadal element tej samej narracji, a nie nowe świadectwo. Mapę należałoby zestawić z danymi o rozmieszczeniu gatunków i odróżnić miejsca obserwacji od miejsc prowadzenia badań. Nie ma tu informacji, kto oznaczył owady ani w jaki sposób je zidentyfikował. Powtórzenie tej samej mapy zwiększa wrażenie skali, ale nie zwiększa liczby niezależnych dowodów.

19. Raport z 1981 roku o scenariuszach ataku

KADR 19 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Artykuł przywołuje częściowo odtajniony raport Departamentu Obrony z 1981 roku, w którym porównywano scenariusze hipotetycznego ataku na miasto, w tym użycie komarów przenoszących żółtą febrę i aerozolu tularemii. Sformułowanie „możliwy atak” trzeba czytać razem z tytułem, zastrzeżeniami i metodą raportu. Analiza kosztów lub skutków potencjalnego zagrożenia może służyć planowaniu obrony i ocenie ryzyka. Sam fakt sporządzenia modelu nie dowodzi, że atak przeprowadzono, że przygotowano operacyjny plan ani że program działał w Lugar Center.

20. Koszt na jedną ofiarę w modelu

19:34

0.25 5G 100%



Komar żółtej febry.

Raport nie podaje szczegółów wszystkich operacji, ale podaje np. koszty ataku aerosolowego. Gdy zginęło 625 000 osób, każda śmierć kosztowała Pentagon 29 centów. Gdyby liczba ofiar była 10 razy mniejsza, koszt każdego życia wyniósłby 2,86 dolara.

was estimated. It was assumed the cost of planning a city attack with yellow fever-infected mosquitoes is comparable with the cost of planning an aerosol attack on Washington, DC (scenario 7 of reference 16). In the present hypothetical attack, 16 simultaneous attacks were planned at a total planning cost of \$8,750. The cost of one attack would be \$547.50 (\$8,750 ÷ 16).

(U) Agent production would involve producing 225,000 yellow fever-infected female *A. aegypti*. This is the same number used in the hypothetical aerosol attack so the cost would be the same (\$9,066).

(U) Humint acquisition was estimated to be \$500.00 and weapon employment (truck rental and wages of two semi-skilled people for eight hours) was estimated to be \$266.00. These costs are summarized in Table 3.

Table 3. (U) Resource Cost Summary for a Yellow Fever-Infected Mosquito Attack on a City.

Item	Cost (1976 \$)
Planning	\$47
Agent Production	9,066

Table 5. (U) Various Estimates of Cost per Death for an *F. tularensis* Aerosol Attack on a City.

Percent Deaths	Number of Deaths	Cost Per Death (1976 \$)
5	62,500	2.86

Na tym ekranie wyróżniono wyliczenie kosztu jednej śmierci w hipotetycznym ataku tularemią. Artykuł przytacza wartości w dolarach z 1976 roku i używa ich jako obrazu cynizmu wojskowego planowania. Zanim przeniesiemy tę liczbę do opowieści jako realny koszt, trzeba ustalić, jaki scenariusz, jakie założenia o liczbie ofiar i które pozycje kosztowe obejmowała tabela. To nie jest rachunek z wykonanego ataku ani rzeczywisty koszt śmierci. Jest elementem matematycznego modelu, który sam wymaga kontekstu.

21. Tabela kosztów i Operation Big Buzz

19:34
82.0

mniejsza, koszt każdego życia wyniósłby 2,86 dolara.

was estimated, it was assumed the cost of planning a city attack with yellow fever-infected mosquitoes to be comparable with the cost of planning an aerosol attack on Washington, DC (scenario 7 of reference 10). In the present hypothetical attack, 16 simultaneous attacks were planned at a total planning cost of \$8,750. The cost of one attack would be \$547.00 (US\$750 ÷ 16).

(U) Agent production would involve producing 225,000 yellow fever-infected female *A. aegypti*. This is the same number used in the hypothetical bacterial attack so the cost would be the same (\$9,066).

(U) Munition acquisition was estimated to be \$500.00 and weapon employment (truck rental and wages of two semi-skilled people for eight hours) was estimated to be \$350.00. These costs are summarized in Table 3.

Table 3. (U) Resource Cost Summary for a Yellow Fever-Infected Mosquito Attack on a City.

Item	Cost (1976 \$)
Planning	547
Agent Production	9,066

Table 5. (U) Various Estimates of Cost per Death for an *A. aegypti* Aerosol Attack on a City.

Percent Deaths	Number of Deaths	Cost Per Death (1976 \$)
5	62,500	2.86
10	125,000	1.43
20	250,000	0.72
30	375,000	0.48
40	500,000	0.36
50	625,000	0.29

For reference: Evaluation of Entomological Warfare as a potential Danger to the US and European NATO Nations. JFC Arms Research 1981 Document

disseminated from these devices: (3) plot carrier patterns produced by 1-4 munitions filled with the insect carrier.

(U) The flies were successfully reared to the appropriate stage, then dropped on the target with 1/16th or no die-off. After release, the insects were successful in acquiring hosts but were not active longer than 24 hours. The spore carriers were the most widely distributed, as indicated by carrier patterns.

(U) No calculations of effects were attempted in this report.

4.2 OPERATION BIG BZZZ (12-14)

(U) In May 1965 a field test was conducted in Georgia to (1) demonstrate the feasibility of mass-producing, storing, loading, transporting, and disseminating mosquito larvae, and (2) determine if the mosquitoes would survive the airdrop and take blood meals from humans.

(U) More than one million uninfected *A. aegypti* were produced and stored for nearly two weeks. About one third of these mosquitoes were placed in 1/4-lb munitions (containing "insect carrier" and "drop agent") and in 1/4-lb rocket-bomb-style release munitions, and dropped, without mortality, from aircraft. The remaining mosquitoes were used in munition loading and storage tests. Mosquitoes were released from 1/4-lb munitions when they were 31 m above the ground. The mosquitoes were dispersed by the wind and their own flight and were collected as far as 610 m downwind from the target release site. The female mosquitoes were active in seeking blood meals from humans and outdoor dogs.

Pentagon odtajnił wszystkie operacje z użyciem broni biologicznej

Kadr zawiera oryginalne tabele raportu, między innymi założenia dotyczące liczby samic komarów, planowania i kosztów amunicji. Pojawia się także odniesienie do Operation Big Buzz, czyli historycznego testu masowego hodowania, przechowywania i rozpylania komarów z samolotu w 1955 roku. To ważny fragment, bo pokazuje, że w historii USA prowadzono realne eksperymenty entomologiczne i terenowe. Trzeba jednak oddzielić te fakty od modelu ataku z innego dokumentu. Raport nie łączy Big Buzz z programem w Gruzji w 2014 roku.

22. Testy na ochotnikach i teza o kontynuacji

KADR 22 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:34 200 5G 4G+ 100%

biologicznej.



number of entrapped mosqu-
to 437.

Fig. 3.- A typical volunteer circ[...]

Testy na komary na ochotnikach. Raport techniczny
Departamentu Obrony USA, 1960.

Jednym z niesklasyfikowanych w raporcie był rozdział „Masowe rozmnażanie komarów żółtej febry”. Możliwe, że ta część programu Pentagonu wciąż trwa. Komar żółtej febry (*Aedes aegypti*) jest nosicielem gorączki denga, chikungunya i wirusa Zika, który powoduje zmiany genetyczne u noworodków.

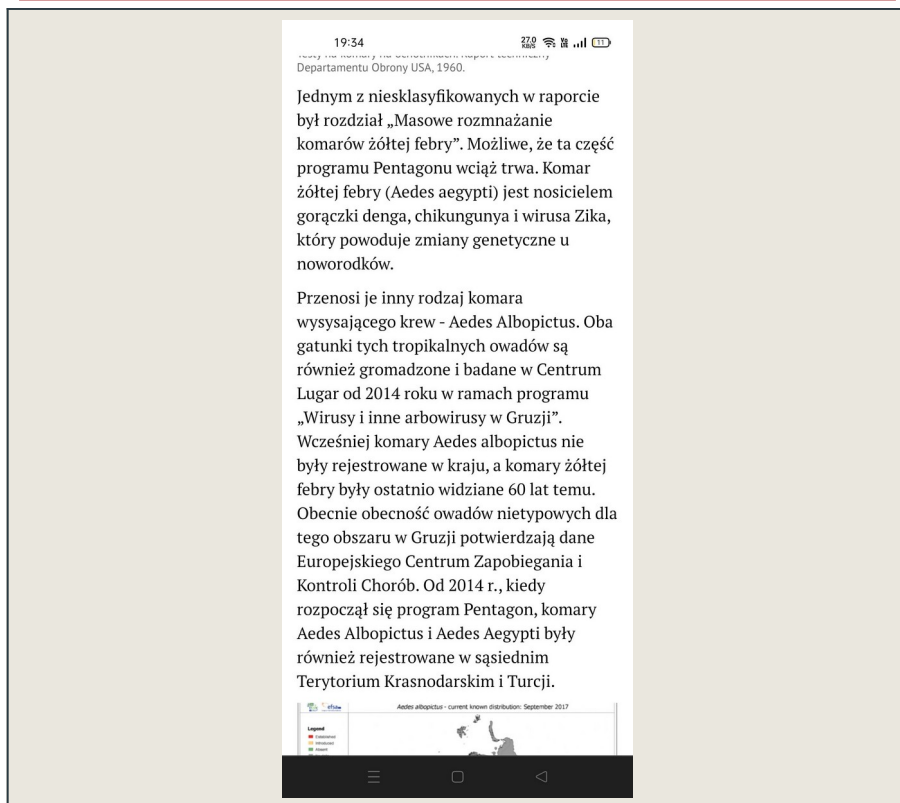
Przenosi je inny rodzaj komara wysysającego krew - *Aedes Albopictus*. Oba gatunki tych tropikalnych owadów są również gromadzone i badane w Centrum Lugar od 2014 roku w ramach programu „Wirusy i inne arbowirusy w Gruzji”. Wcześniej komary *Aedes albopictus* nie były rejestrowane w kraju, a komary żółtej febry były ostatnio widziane 60 lat temu. Obecnie obecność owadów nietypowych dla

☰ □ ◀

Ekran pokazuje ilustrację testów na ochotnikach w raporcie technicznym z 1960 roku. Następnie autor pisze, że niejawni rozdział o masowym rozmnażaniu komarów może oznaczać kontynuację programu. „Może” jest tu hipotezą, nie wynikiem dokumentu. Artykuł łączy historię *Aedes aegypti* i *Aedes albopictus* z projektami w Lugar Center, ale nie pokazuje, że współczesny projekt obejmował masową produkcję komarów ani atak. Każdy etap, od badań gatunku po ewentualne zastosowanie, wymaga osobnego dowodu.

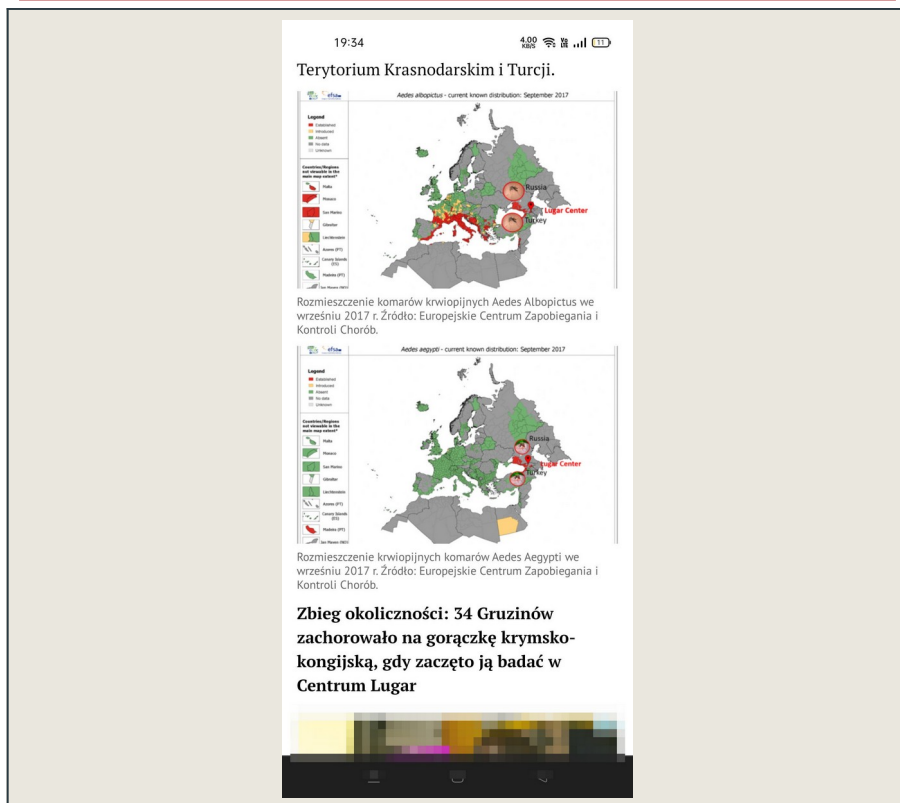
23. Aedes w Gruzji i regionie

KADR 23 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Ten zrzut dopowiada, że gatunki Aedes pojawiły się w Gruzji po rozpoczęciu programu w Lugar, a podobne obserwacje odnotowano w Turcji i rosyjskim Kraju Krasnodarskim. Zbieżność dat jest punktem wyjścia do sprawdzenia danych entomologicznych, nie dowodem pochodzenia komarów. Trzeba porównać mapy i metodologie monitoringu, sprawdzić wcześniejsze obserwacje oraz rozróżnić pojawienie się gatunku od jego wykrycia przez służby. Artykuł sugeruje, że rozpoczęcie badań i pojawienie się owadów są powiązane. W tym kadrze nie ma dowodu na taki związek.

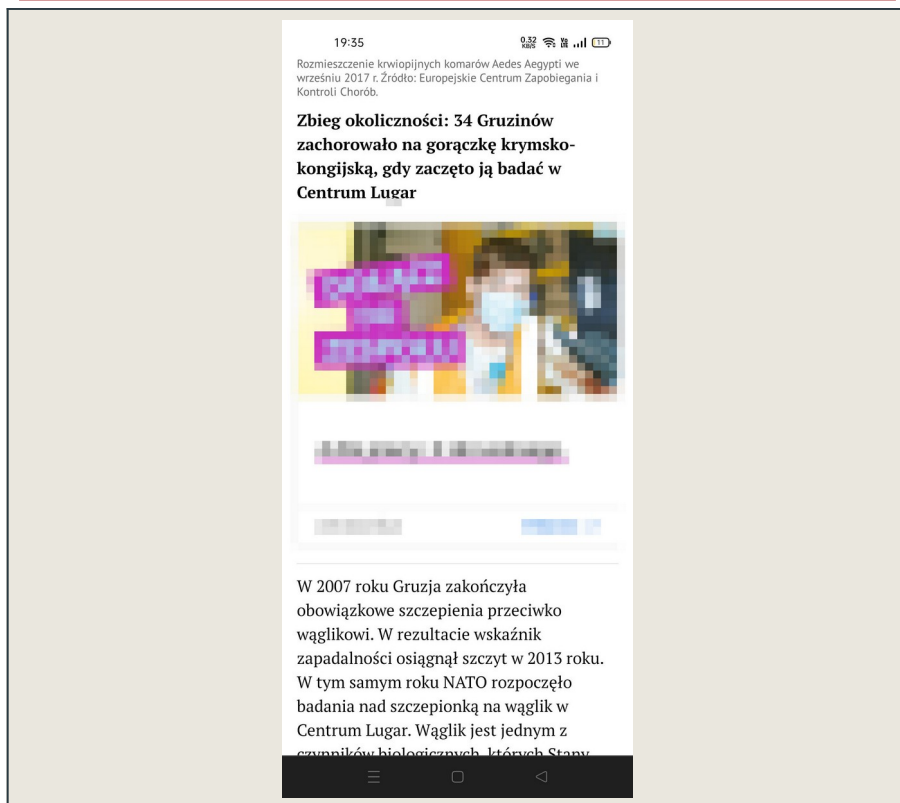
24. Mapy ECDC z 2017 roku



Screen pokazuje dwie mapy ECDC z września 2017 roku, osobno dla *Aedes albopictus* i *Aedes aegypti*. Mapy są datowanym obrazem znanego wówczas zasięgu, nie historią pojawienia się każdego ogniska. Nie informują, czy gatunek został wprowadzony przez człowieka, kiedy dokładnie dotarł do kraju ani czy miał związek z laboratorium. Ich użyteczna rola polega na sprawdzeniu, czy twierdzenie artykułu o występowaniu w regionie ma podstawę. Nie mogą same potwierdzić związku przyczynowego z programem badawczym.

25. CCHF i szczepienia przeciw wąglikowi

KADR 25 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Artykuł przechodzi od map komarów do liczby 34 zachorowań na gorączkę krymsko-kongijską oraz informacji o zakończeniu obowiązkowych szczepień zwierząt przeciw wąglikowi. To dwa odrębne problemy zdrowia publicznego. CCHF jest chorobą przenoszoną przez kleszcze i może wiązać się z kontaktem ze zwierzętami; wąglik wymaga osobnej osi danych i osobnej analizy. Sąsiedztwo tych twierdzeń na jednej stronie sugeruje wspólny plan, którego screen nie dokumentuje. Każdą liczbę trzeba sprawdzić w rejestrach epidemiologicznych i materiałach weterynaryjnych.

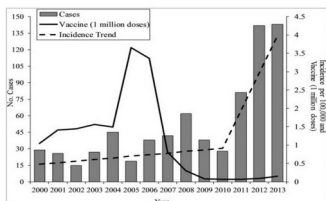
26. Wykres zachorowań na wąglik

KADR 26 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:35

100% 4G

W 2007 roku Gruzja zakończyła obowiązkowe szczepienia przeciwko wąglikowi. W rezultacie wskaźnik zapadalności osiągnął szczyt w 2013 roku. W tym samym roku NATO rozpoczęło badania nad szczepionką na wąglik w Centrum Lugar. Wąglik jest jednym z czynników biologicznych, których Stany Zjednoczone używały w przeszłości jako broń biologiczna.



Wykres: czarna słupki to wskaźnik szczepień wąglikiem w Gruzji, słupki to liczba infekcji na 100 000 osób.

Pomimo tego, co twierdzi USA, ma defensywne intencje, fakty mówią inaczej. W 2016 roku amerykańscy naukowcy przeprowadzili w Centrum Lugar badania nad sekwencją genomu sowieckiej/rosyjskiej szczepionki przeciwko bakteriom wągliku (*Bacillus anthracis*) 55-VNIIViM. Były sponsorowane przez

Wykres zestawia szczepienia zwierząt z liczbą przypadków w kolejnych latach. Artykuł interpretuje wzrost zachorowań po ograniczeniu szczepień jako tło badań nad szczepionką w Lugar. Najpierw trzeba sprawdzić osie, jednostki, lata, obszar i źródło danych. Związek między ograniczeniem szczepień a wzrostem zachorowań może być epidemiologicznie istotny, ale nie łączy sam z siebie epidemii z laboratorium. Do wniosku o sprawstwie potrzebny byłby dowód, że szczep lub próbki pochodzą z konkretnego projektu.

27. Sekwencje *Bacillus anthracis* i przypadki CCHF

KADR 27 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:35 94% 5G

VNIIVViM. Były sponsorowane przez agencję wojskową DTRA w ramach tego samego „Biologicznego Wspólnego Programu Uczestnictwa” i zarządzane przez Metabiotę. W 2017 roku agencja zapłaciła też za kolejne badania – „10 sekwencji genomowych ludzkich i zwierzęcych izolatów bakterii *Bacillus anthracis* w Gruzji”.

W 2014 roku w Gruzji odkryto krymsko-kongijską gorączkę krwotoczną (CCHF). Swoją nazwę zawdzięcza temu, że po raz pierwszy zarejestrowano go w 1944 r. na półwyspie, a następnie w 1969 r. w Kongo. W Gruzji zarażono nią 34 osoby, w tym czteroletnie dziecko. Trzech z nich zmarło.

CCHF Cases in Human 2009-2014

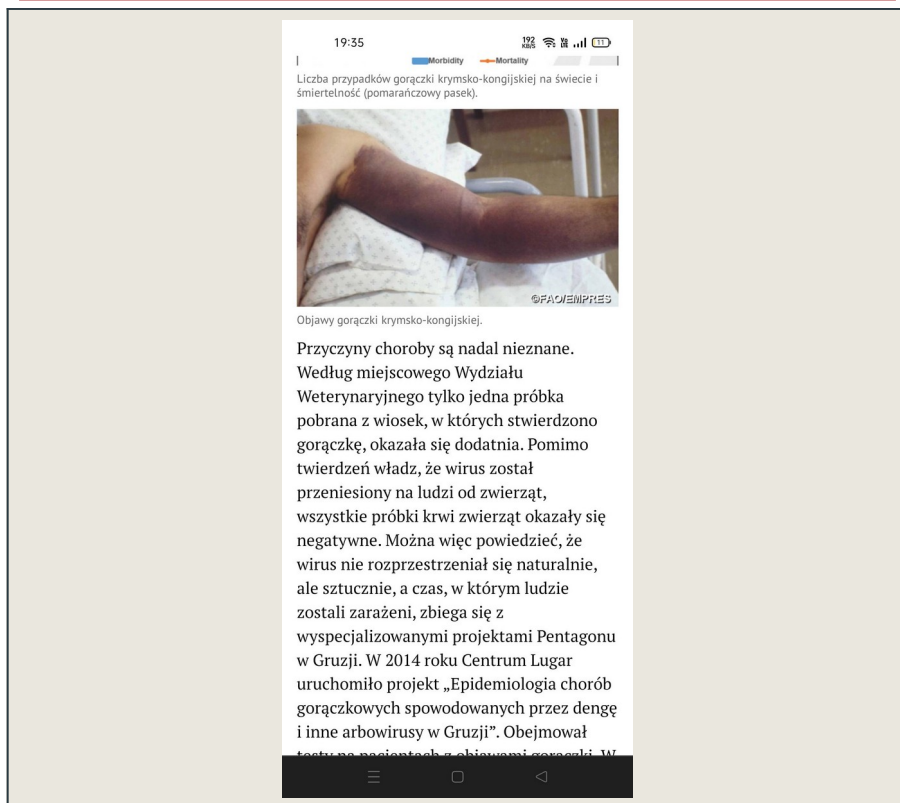
Year	Morbidity	Mortality
2009	1	0
2012	1	0
2013	13	1
2014	25	4

Liczba przypadków gorączki krymsko-kongijskiej na świecie i śmiertelność (pomarańczowy pasek).

Ten ekran łączy badanie sekwencji szczepu szczepionkowego *Bacillus anthracis* i dziesięciu izolatów z liczbą przypadków CCHF w Gruzji. Są to osobne wątki badawcze i epidemiologiczne, nawet jeśli pojawiają się na sąsiadujących akapitach. Sekwencjonowanie pozwala porównywać materiał genetyczny i śledzić pokrewieństwo próbek; nie oznacza automatycznie modyfikowania organizmu ani przygotowania broni. Liczby zachorowań i zgonów wymagają źródła oraz zakresu czasowego. Sam ekran nie pokazuje, że badanie wąglika spowodowało przypadki CCHF.

28. CCHF i wniosek o sztucznym zakażeniu

KADR 28 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Artykuł argumentuje, że skoro część próbek zwierzęcych była ujemna, a przypadki pojawiły się w czasie projektu w Lugar, zakażenie musiało być sztuczne. To rozumowanie pomija ograniczenia pobierania próbek, czas ich pobrania, liczbę badanych zwierząt oraz naturalne drogi transmisji przez kleszcze i kontakt z zakażonymi zwierzętami. Ujemny wynik części próbek nie jest dowodem alternatywnego źródła. Weryfikacja wymaga protokołów epidemiologicznych i laboratoryjnych, a nie tylko zestawienia kalendarza projektu z wykresem zachorowań.

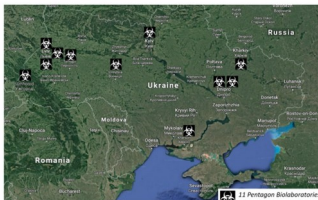
29. Mapa laboratoriów w Ukrainie

KADR 29 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:35

Ukraina: Laboratoria Pentagonu rozprzestrzeniają infekcje w całym kraju?

Agencja Redukcji Zagrożeń Bezpieczeństwa (DTRA) finansuje 11 biolabów na Ukrainie.



Biolaboratoria Pentagonu na Ukrainie.

Donor - the Department of Defense of USA

Beneficiary/Executive Agent - Ministry of Health of Ukraine

Recipient - Dnipropetrovsk Oblast Laboratory Center (former Dnipropetrovsk Oblast SES)
Address: 26, Sverdla /SRA, Filovka St., Dnipropetrovsk,
POC 49, Valery Ogorodnykh Koshak, Chief Doctor

Contractor Team - Integrating Contractor: Black & Veatch, Ukrainian Subcontractors: Dnipropetrovsk Donus Proekt (Designer) & RK Center (Construction) & Mediasan (Equipment supply)

Design Oversight (Architectural) - Dnipropetrovsk Donus Proekt

Construction Oversight (Technical) - D.V. Zynarov

Expert Examination of Design Approval - The Conceptual Design was approved by High Central Design Commission on August 15, 2009. The Working Design was approved by Dnipropetrovsk Architectural Department of October 15, 2010.

Construction permit - The Construction Permit was signed GRSK (State Architectural Construction Inspection in Dnipropetrovsk oblast) on December 21, 2009.

State Acceptance - "Construction Acceptance Act" was signed by the Chief Doctor Koshak Valery (Dnipropetrovsk) on October 15, 2011 and registered by GRSK (State Architectural Construction Inspection) on October 03, 2011.

Dokument dotyczący finansowania i budowy jednego z biolabów dla Departamentu Obrony USA na Ukrainie - w Dniepropietrowsku.

Na mocy porozumienia z 2005 r. między Departamentem Obrony USA a ukraińskim Departamentem Zdrowia według lokalnego

Ekran stawia pytanie, czy laboratoria rozprzestrzeniają infekcje, i pokazuje mapę jedenastu obiektów opisanych jako Pentagon Biolaboratories. Dalej widać rekord budowy laboratorium w Dniepropietrowsku, wskazujący Departament Obrony USA jako donora, ukraińskie Ministerstwo Zdrowia jako beneficjenta i Black & Veatch jako integratora. To potwierdza współpracę przy finansowaniu lub budowie konkretnej placówki. Nie potwierdza automatycznie, że wszystkie punkty na mapie były tego samego rodzaju ani że którakolwiek wywołała epidemię. Liczbę trzeba wiązać z definicją „laboratorium”.

30. Interpretacja umowy z 2005 roku

19:35



Na mocy porozumienia z 2005 r. między Departamentem Obrony USA a ukraińskim Departamentem Zdrowia władze lokalne mają zakaz ujawniania „wrażliwych” informacji o amerykańskim programie, a Ukraina jest zobowiązana do przekazywania Pentagonowi niebezpiecznych patogenów do badań biologicznych. Ponadto wojsko USA uzyskało dostęp do tajemnic państwowych związanych z realizowanymi projektami.

AGREEMENT
between the Department of Defense of the United States of America
and the Ministry of Health of Ukraine
Concerning Cooperation in the Area of Prevention of Proliferation of
Technology, Pathogens and Expertise that could be Used in the Development of
Biological Weapons

biological threats, the Ministry of Health of Ukraine shall transfer to the U.S. Department of Defense requested copies of dangerous pathogens strains collected in Ukraine for cooperative biological research in the centralized laboratories in Ukraine and in U.S. Department of Defense-designated laboratories in the United States for prophylactic, protective or other peaceful purposes. Details of such

Ministerstwo Zdrowia Ukrainy jest zobowiązane do przekazania Pentagonowi kopii szczepów niebezpiecznych patogenów za zgodą resortów.

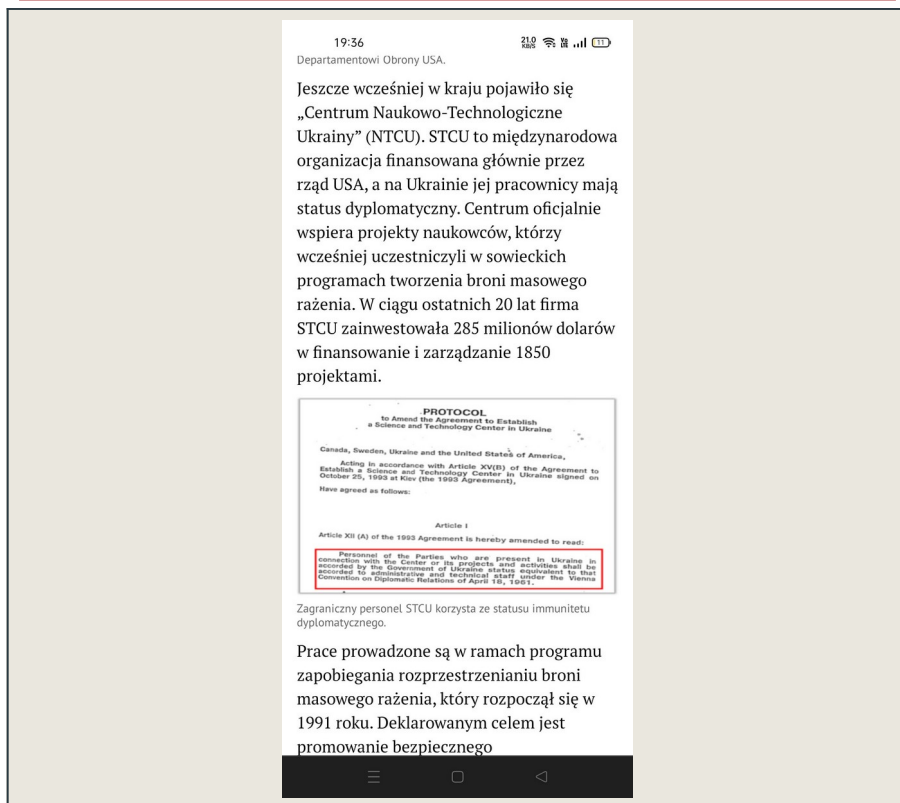
A) According to the laws and regulations of the United States of America, such information shall be treated as "sensitive information of a foreign government", and shall be withheld from public disclosure to the extent permitted by the laws and regulations of the United States of America. Any such information transmitted by the Ministry of Health of Ukraine to the U.S. Department of Defense must be accompanied by a written declaration from the Government of Ukraine which states that it is withholding such information from public disclosure and that the information is provided to the Government of the United States of America on the condition that it not be released to the public without the approval of the Government of Ukraine. In this written declaration, the Government of Ukraine shall specify the date until which the information provided should be withheld from public disclosure by the Government of the United States of America. That date may be extended by the U.S. Department of Defense, to the extent permitted by the laws and regulations of the United States of America, in accordance with a request by the Government of Ukraine.

B) Information marked or designated by the U.S. Department of Defense as "sensitive" should be withheld from public disclosure by the Government of



Na górze ekranu artykuł twierdzi, że Ukraina miała obowiązek przekazywania Pentagonowi niebezpiecznych patogenów i ukrywania informacji. Pod spodem znajduje się tekst porozumienia, który mówi o kopiach wybranych szczepów do wspólnych badań w centralnych laboratoriach Ukrainy oraz wskazanych laboratoriach USA, w celach profilaktycznych, ochronnych lub pokojowych. Umowa przewiduje też warunki przekazywania informacji wrażliwych. Właściwa analiza wymaga czytania całych zapisów i ich ograniczeń. Zrzut pokazuje, że artykuł cytuje dokument, ale jego nagłówek i komentarz mogą rozszerzać sens cytatu.

31. STCU i finansowanie badań



Ekran przedstawia Science and Technology Center in Ukraine jako organizację finansującą projekty naukowców związanych wcześniej z programami masowego rażenia i podaje 285 milionów dolarów oraz 1850 projektów. Widać też protokół zmieniający porozumienie o utworzeniu STCU i wzmiankę o statusie zagranicznego personelu. Trzeba oddzielić historyczny cel ograniczania proliferacji od twierdzenia, że każdy finansowany projekt był badaniem broni biologicznej. Liczby wymagają okresu i źródła. Status personelu nie dowodzi tajności badań ani nie przesądza, co robili ukraińscy naukowcy.

32. Program redukcji zagrożeń po ZSRR

KADR 32 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:36

100% 4G LTE

Prace prowadzone są w ramach programu zapobiegania rozprzestrzenianiu broni masowego rażenia, który rozpoczął się w 1991 roku. Deklarowanym celem jest promowanie bezpiecznego przechowywania i niszczenia broni jądrowej, chemicznej i biologicznej, środków jej przenoszenia w krajach byłego Związku Radzieckiego oraz zatrudnianie naukowców zaangażowanych w tworzenie broni masowego rażenia. Ponieważ Ukraina, Białoruś i Kazachstan zniszczyły swoje głowice nuklearne, program zasadniczo zakończył się w 2013 roku. A w zeszłym roku w Kongresie USA wprowadzono ustawę aktualizującą program z powodu rzekomych nowych zagrożeń dla proliferacji broni masowego rażenia. Jednak według Federalnego Portalu Zamówień Publicznych program nie zatrzymał się na Ukrainie po 2012 roku. W 2013 roku Raytheon Technical Services Company LLC został jednym z wykonawców DTRA na jego wdrożenie w kraju.

Summary			
1 Signed contract	08/08/2017	Action Obligation	Contract
1 Signed contract	08/08/2017		\$75,912,27
1 Signed contract	07/11/2015	Base and Contract Options Value	\$0.00
1 Signed contract	07/11/2015	Base and All Options Value (Total Contract Value)	\$0.00
Total Contract Value			\$0.00

Contracting Office Agency Name: DEFENSE THREAT REDUCTION AGENCY

Contracting Office Name: DEFENSE THREAT REDUCTION AGENCY

W tym kadrze opisano program Nunn-Lugar, jego cele związane z bezpiecznym przechowywaniem i niszczeniem broni oraz twierdzenie, że po 2013 roku program zasadniczo się zakończył. Poniżej pojawia się rekord wykonawcy Raytheon Technical Services i DTRA dla Ukrainy. Ta kombinacja pokazuje, że amerykańskie programy ograniczania zagrożeń miały późniejsze kontrakty, ale nie wyjaśnia sama, czy była to kontynuacja tego samego zakresu. Trzeba porównać nazwę programu, okres obowiązywania, zadanie i lokalizację. „Program trwał” może oznaczać różne rzeczy w zależności od tego, czy chodzi o ustawę, finansowanie czy kontrakt.

33. Rekord kontraktu Raytheon-DTRA

[illegible]

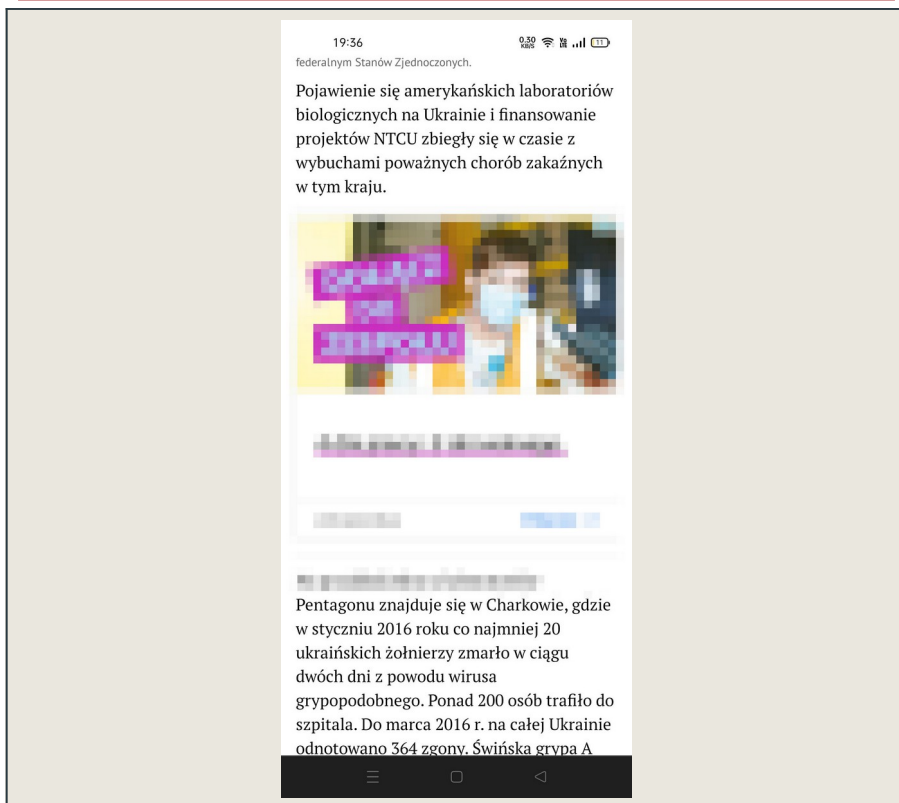
Źródło: strona internetowa poświęcona zamówieniom federalnym Stanów Zjednoczonych.

W 2016 roku sama STCU wygrała pięcioletni kontrakt DTRA na usługi naukowo-techniczne za 10 mln USD. Nie wiadomo, co teraz robi STCU. Najnowsze informacje na stronie projektu pochodzą z końca lat 90-tych.

Ekran pokazuje fragment Federal Procurement Data System dla Raytheon Technical Services. W tabeli znajdują się daty, wartość opcji, całkowita wartość oraz korekta zobowiązań. Tych kolumn nie wolno traktować zamiennie. Pułap kontraktu określa maksymalną możliwą wartość, a kwota zobowiązania pokazuje środki przypisane do konkretnej czynności; korekta może obniżać wcześniejszy zapis. Miejsce wykonania i opis usług również trzeba odczytać z pełnego rekordu. Sam rekord potwierdza zamówienie, ale nie mówi, jaki był biologiczny rezultat prac.

35. Przejście od kontraktów do epidemii

KADR 35 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Ekran zamyka część o finansowaniu i rozpoczyna wywód, że pojawienie się laboratoriów zbiegło się z epidemiami. To punkt zmiany argumentu: z dokumentów o wykonawcach i umowach artykuł przechodzi do zachorowań, sugerując związek przyczynowy. Następne ekrany dotyczą różnych chorób, lat i miejsc. Aby ocenić tę tezę, trzeba dla każdego ogniska ustalić definicję przypadku, liczbę chorych, patogen, drogi transmisji, czas i lokalizację względem obiektu. Sama zbieżność nie pozwala przypisać źródła zakażenia.

36. Rzekome zgony żołnierzy w Charkowie

KADR 36 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:36



Na przykład jedno z laboratoriów Pentagonu znajduje się w Charkowie, gdzie w styczniu 2016 roku co najmniej 20 ukraińskich żołnierzy zmarło w ciągu dwóch dni z powodu wirusa grypopodobnego. Ponad 200 osób trafiło do szpitala. Do marca 2016 r. na całej Ukrainie odnotowano 364 zgony. Świńska grypa A (H1N1) pdm09, ten sam szczep, który wywołał globalną pandemię w 2009 roku, był odpowiedzialny za 81% zgonów.

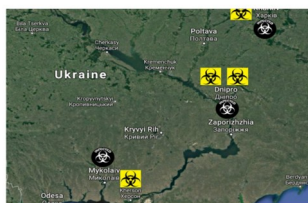


Ostatnio na południowym wschodzie Ukrainy, gdzie znajduje się kilka laboratoriów Pentagonu, szerzy się kolejna podejrzana infekcja - WZW typu A. W styczniu tego roku 37 mieszkańców Nikołajewa było hospitalizowanych z "żółtaczką". Lokalna policja wszczęła dochodzenie w sprawie podejrzenia o „zakażenie ludzkim wirusem niedoboru

Artykuł twierdzi, że w dwa dni zmarło dwudziestu żołnierzy, a ponad dwustu trafiło do szpitala, po czym zestawia to z ogólnokrajowym sezonem grypowym i 364 zgonami. To połączenie wykorzystuje prawdziwy kontekst epidemii, aby uwiarygodnić osobne twierdzenie o wojsku. Weryfikacje z 2016 roku nie potwierdziły masowego zachorowania żołnierzy; dane o grypie dotyczą całej Ukrainy i nie potwierdzają liczby z Charkowa. Screen nie daje podstaw do łączenia zgonów ogólnokrajowych z placówką w pobliżu miasta.

37. Mykołajów, żółtaczka i cholera

19:36 200 5G 4G+ 100%
styczniu tego roku 37 mieszkańców
Nikołajewa było hospitalizowanych z
"żółtaczką". Lokalna policja wszczęła
dochodzenie w sprawie podejrzenia o
„zakażenie ludzkim wirusem niedoboru
odporności i innymi nieuleczalnymi
chorobami”. Trzy lata temu ponad 100 osób
w tym samym mieście zachorowało na
cholere. Przyjmuje się, że w obu
przypadkach przyczyną choroby była
skażona woda pitna. Latem 2017 roku w
Zaporoziu hospitalizowano 60 osób z
wirusowym zapaleniem wątroby typu A.
Powód jest nadal niezany. W obwodzie
odeskim 19 dzieci ze szkoły z internatem
trafiło do szpitala z tą samą diagnozą. A w
listopadzie 2017 r. w Charkowie
zarejestrowano już 27 przypadków infekcji.
Wirus został znaleziony w wodzie pitnej.



Przypadki zapalenia wątroby typu A i laboratoria biologiczne
Pentaponu.

Zrzut łączy hospitalizację 37 mieszkańców Mykołajowa z żółtaczką, fragment o policyjnym dochodzeniu, wcześniejsze zachorowania na cholere oraz przypadki WZW A w innych regionach. Tekst przeskakuje między różnymi latami, miastami i chorobami. Część zdania o dochodzeniu jest urwana, więc nie wiadomo, kto był podejrzany ani czego dotyczyło postępowanie. WZW A, cholera i podejrzenie HIV mają różne drogi transmisji. Bez komunikatów sanepidu, policji i służb zdrowia nie wolno sprowadzać tych zdarzeń do jednej przyczyny.

38. Mapa przypadków i wody pitnej

KADR 38 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:36

Wirus został znaleziony w wodzie pitnej.



Przypadki zapalenia wątroby typu A i laboratoria biologiczne Pentagonu.

W 2011 roku na Ukrainie wybuchła epidemia cholery. 33 osoby trafiły do szpitala z biegunką. A w 2014 roku u ponad 800 osób w całym kraju zdiagnozowano cholere. W 2015 roku w samym Nikołajewie zarejestrowano ponad 100 przypadków cholery.

Mariupol, 2011



Mykolaiv, 2014-2015



Cholera cases in Ukraine

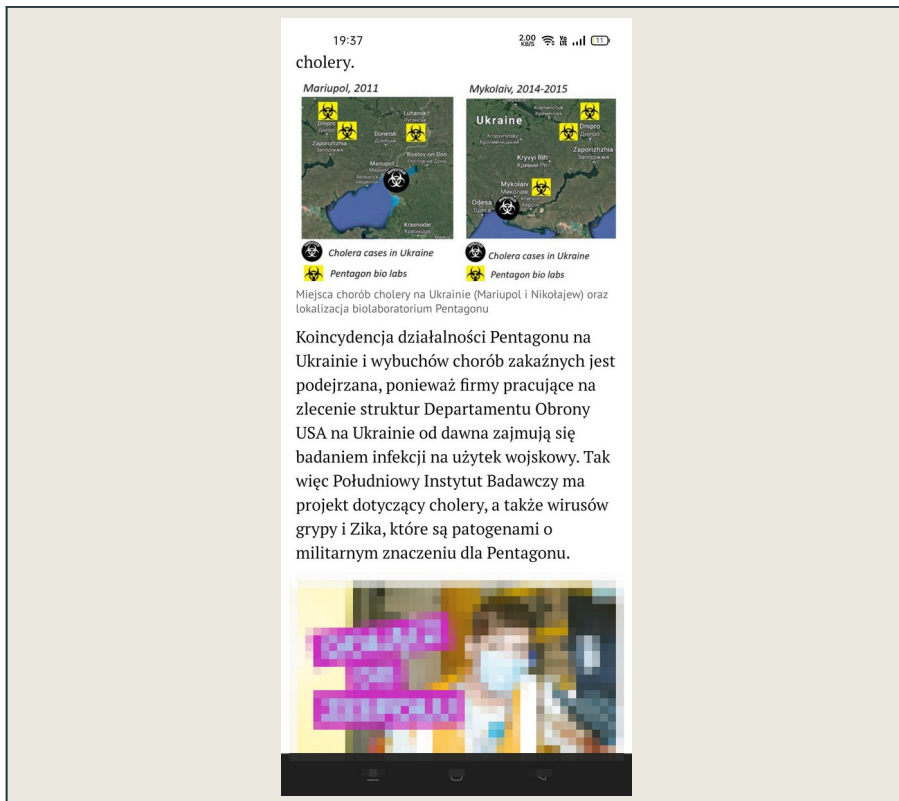
Pentagon bio labs

Miejsca chorób cholery na Ukrainie (Mariupol i Nikołajew) oraz lokalizacja biolaboratorium Pentagonu

Mapa wskazuje miejsca opisane jako przypadki WZW A, a podpis twierdzi, że wirus znaleziono w wodzie pitnej. W samym kadrze nie ma wyników badań wody, dat pobrania próbek, laboratoriów wykonujących analizy ani informacji, czy wykryto wirusa czy tylko niezgodność sanitarną. To różnice, które zmieniają znaczenie całej mapy. Aby potwierdzić skażenie, trzeba znaleźć pierwotny komunikat epidemiologiczny i raport laboratoryjny. Kropka na mapie nie dowodzi, że patogen pochodził z pobliskiego laboratorium.

39. Historyczne ogniska cholery

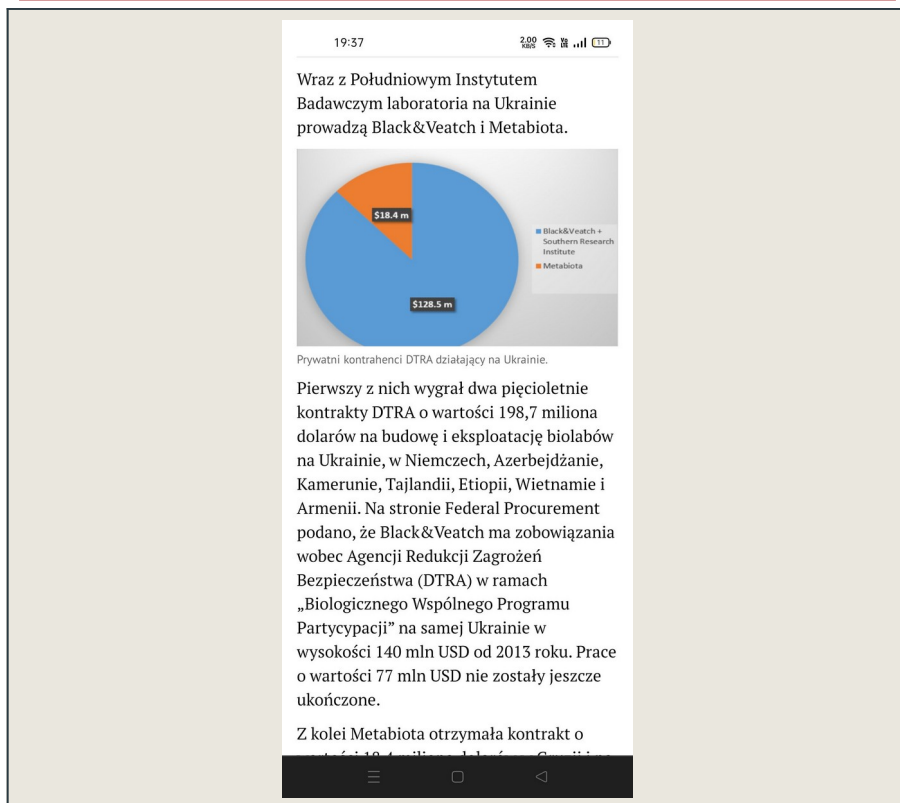
KADR 39 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Ekran pokazuje mapy Mariupola i Mykołajowa dla różnych okresów oraz położenie laboratoriów. Artykuł wykorzystuje bliskość punktów, by zasugerować możliwy związek. Ogniska z 2011 i 2014–2015 roku trzeba jednak analizować osobno, bo różnią się miejscem, czasem i kontekstem sanitarnym. Dla cholery istotne są źródła wody, warunki infrastrukturalne, wyniki badań i łańcuch zakażeń. Mapa nie pokazuje tych danych. Nawet potwierdzone ognisko nie identyfikuje sprawcy ani źródła bez dochodzenia epidemiologicznego.

40. Mapa prywatnych wykonawców na Ukrainie

KADR 40 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Infografika umieszcza Black & Veatch, Southern Research i Metabiotę w jednym schemacie „prywatnych kontrahentów DTRA”. Artykuł podaje kontrakty i kwoty, ale nie rozdziela okresów, krajów ani rodzaju usług. Wykonawca budujący infrastrukturę, firma doradcza i instytut prowadzący badania mogą występować w różnych częściach programu. Schemat nie pokazuje, kto miał dostęp do próbek ani jaki rezultat uzyskano. Każda relacja wymaga osobnego rekordu zamówienia, dokumentu wykonawczego i opisu zadania.

41. Metabiota i Southern Research

KADR 41 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:37



Z kolei Metabiota otrzymała kontrakt o wartości 18,4 miliona dolarów w Gruzji i na Ukrainie.

Południowy Instytut Badawczy jest głównym podwykonawcą na Ukrainie od 2008 roku. Również ta firma była w przeszłości głównym wykonawcą Pentagonu - w ramach programu broni biologicznej. W latach 1951-1962 jej specjaliści uczestniczyli w badaniach i rozwoju bioczynników w ramach 16 kontraktów.

LIST HISTORY OF THE CONTRACTS			
CONTRACT NO.	NUMBER OF CONTRACTS	CONTRACT DATE	TERMINATION DATE
cont'd		Jan 1955	Sep 1957
Southern Research Inst.	16	Apr 1951	Jan 1952
		Jun 1951	Jan 1952
		May 1952	Dec 1952
		May 1952	Sep 1955
		Jun 1952	Jun 1955
		Jun 1953	Jul 1956
		Oct 1953	May 1956
		Feb 1955	Nov 1955
		Jun 1956	Mar 1955
		Oct 1956	Jan 1956
		Jan 1956	Mar 1955
		Jan 1956	Mar 1955
		Jul 1956	Aug 1957
		Feb 1960	Apr 1961
		May 1960	May 1963
		Dec 1961	Jun 1962

Południowy Instytut Badawczy otrzymał 16 kontraktów od Pentagonu podczas zimnej wojny na program broni biologicznej. Raport Departamentu Obrony USA, 1977.

W 2001 roku Południowy Instytut Badawczy został podwykonawcą Pentagonu w zakresie badań nad węglikiem. Wykonawcą była wówczas firma Advanced Biosystems, której prezesem był wówczas Ken Alibek

Ten ekran przechodzi od wartości kontraktu Metabioty do historii Southern Research jako wykonawcy Pentagonu. Historia instytutu obejmuje wiele dekad i różne rodzaje prac; artykuł podkreśla jego udział w dawnych programach biologicznych. To kontekst istotny, ale nie zastępuje dowodów dotyczących konkretnych projektów na Ukrainie. Warto ustalić, czy podana kwota dotyczy Ukrainy, Gruzji czy obu państw, i czy jest pułapem, zobowiązaniem czy płatnością. Długotrwałe relacje z rządem nie przesądzają o charakterze każdej umowy.

42. Dawne kontrakty Southern Research i Ken Alibek

KADR 42 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:37
W 2001 roku Południowy Instytut Badawczy został podwykonawcą Pentagonu w zakresie badań nad wąglikiem. Wykonawcą była wówczas firma Advanced Biosystems, której prezesem był wówczas Ken Alibek (były sowiecki mikrobiolog i ekspert od broni biologicznej z Kazachstanu, który wyjechał do USA w 1992 roku).



Ken Alibek

Southern Research Institute lobbował za badaniami i rozwojem wywiadu USA w Kongresie i Departamencie Stanu USA. Działalność ta zbiegła się z pojawieniem się laboratoriów biologicznych na Ukrainie i w innych krajach byłego ZSRR. Firma zapłaciła 250 000 dolarów opłat lobbingsowych senatorowi **Jeffowi Sessionsowi** (obecnie prokuratora generalnego USA) w latach 2008-2009, kiedy instytut otrzymał kilka kontraktów

Artykuł opisuje kontrakty Southern Research z czasów zimnej wojny i jej późniejszy udział w pracach nad wąglikiem. Wspomina Kena Alibeka, byłego sowieckiego mikrobiologa, który kierował Advanced Biosystems. Zestawienie pokazuje realną historię ludzi i instytucji, lecz nie dokumentuje samo w sobie ciągłości programu ani działalności w Ukrainie. Weryfikacja powinna rozdzielić umowę, podwykonawstwo, role poszczególnych osób i daty. Biografia Alibeka może być kontekstem, ale nie może pełnić roli dowodu przeciw całej firmie.

43. Lobbying Southern Research

KADR 43 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:37 92% 5G

zapłaciła 250 000 dolarów opłat
lobbingowych senatorowi **Jeffowi Sessionsowi** (obecnie prokuratora
generalnego USA) w latach 2008-2009,
kiedy instytut otrzymał kilka kontraktów
federalnych.

16. Specific lobbying issues
Issues related to research and development for U.S. intelligence

17. House(s) of Congress and Federal agencies ☐ Check all
U.S. HOUSE OF REPRESENTATIVES, U.S. SENATE

Current Official Position (if):
Senior Defense Policy Advisor **Sen. Jeff Sessions**
Senior Foreign Service Officer

Amerykański prokurator generalny Jeff Sessions wcześniej
lobbował na rzecz twórców broni biologicznej.

W ciągu dziesięciu lat, w latach 2006-2016,
Południowy Instytut Badawczy zapłacił
1,28 miliona dolarów za lobbowanie w
Senacie, Izbie Reprezentantów,
Departamencie Stanu i Departamencie
Obrony. Asystent Jeffa Sessionsa, **Watson
Donald**, jest obecnie dyrektorem
naczelnym Southern Research Institute.

18. Other information

Ekran pokazuje formularz rejestracji lobbingu i podaje kwotę 250 tysięcy dolarów z lat 2008–2009, a następnie sumę 1,28 miliona za dłuższy okres. Formularz wskazuje tematy i osoby objęte kontaktem, w tym senatora Jeffa Sessionsa. Wydatki na lobbing nie są równoznaczne z przekazaniem pieniędzy senatorowi ani łapówką. Trzeba czytać, kto składał raport, jakie sprawy zgłosił i do jakich urzędów prowadził działania. Zbieżność czasowa lobbingu, kontraktów i laboratoriów może uzasadniać pytania o wpływ polityczny, ale nie dowodzi biologicznego celu kontraktów.

44. Zatrucia botuliną na Ukrainie

KADR 44 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

Zatrucie jadem kielbasianym w programach Ukrainy i Pentagonu

W 2016 roku na Ukrainie zgłoszono 115 przypadków zatrucia jadem kielbasianym. 12 z nich było śmiertelnych. W 2017 r. ministerstwo zdrowia kraju potwierdziło dodatkowe 90 przypadków i 8 zgonów z powodu toksyny botulinowej. Przyczyną była skażona żywność, policja wszczęła dochodzenie. W tym samym czasie ukraiński rząd przestał kupować antytoksyny w 2014 roku i po prostu nie było w kraju szczepionek przeciwko zatruciu jadem kielbasianym. Zatrucie jadem kielbasianym to niezwykle rzadka i bardzo niebezpieczna choroba wywołana przez bakterię *Clostridium botulinum*. 1 miligram toksyny może zabić co najmniej 1 milion ludzi.



Artykuł podaje 115 poszkodowanych i 12 zgonów w 2016 roku oraz 90 przypadków i osiem zgonów w 2017 roku. Ukraińskie komunikaty zdrowotne potwierdzają poważne ogniska botulizmu, ale w 2017 roku liczby zmieniały się wraz z datą publikacji; niektóre komunikaty podawały dziewięć zgonów. Przyczyną wielu przypadków była żywność, zwłaszcza produkty rybne. Niedobór antytoksyny jest odrębnym problemem systemu zdrowia. Żadna z tych danych nie wskazuje na laboratorium jako źródło toksyny. Weryfikacja: komunikaty ukraińskiego Ministerstwa Zdrowia i służb sanitarnych.

45. Toksyna botulinowa i testy wojskowe

KADR 45 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:37

100% 4G LTE

Neurotoksyna botulinowa stanowi największe zagrożenie w rozwoju współczesnej broni biologicznej. Jest bardzo wydajny i nie wymaga wysokich kosztów produkcji i transportu. Neurotoksyna prowadzi do paraliżu mięśni, niewydolności oddechowej i śmierci, jeśli nie zostanie natychmiast leczona. Można go spryskiwać, a także zatruchiwać wodą lub jedzeniem.

Programy badawcze Pentagonu dotyczące toksyny botulinowej, wąglika, brucelli i tularemii zostały oficjalnie zakończone w 1969 roku, ale jak pokazują dokumenty, eksperymenty są kontynuowane.

1. REPORT DATE 12 MAR 2012	2. REPORT TYPE	3. DATES COVERED 06-08-2012 to 06-08-2012
4. TITLE AND SUBTITLE Capabilities Report 2012, West Desert Test Center.	5a. CONTRACT NUMBER	5b. GRANT NUMBER
6. AUTHORING ORGANIZATION NAME(S) AND ADDRESS(ES) U.S. Army Dugway Proving Ground Office of the Technical Director Bureau West Desert Test Center Dugway UT 84022-0000	7. AUTHORING ORGANIZATION REPORT NUMBER	
Laboratory: The following are examples of ISAT materials produced and stored for research and testing at Dugway: • Bacteria - Various strains of <i>Bacillus anthracis</i>, <i>Brucella melitensis</i>, <i>Brucella abortus</i>, <i>Brucella suis</i>, <i>Bordetella pertussis</i>, <i>Bordetella mallei</i>, <i>Francisella tularensis</i>, and <i>Yersinia pestis</i>. • Rickettsia - <i>Coxiella burnetii</i> (9 Mile, 9-Mile Phase 1), <i>Rickettsia prowazekii</i> (Madrid 1) • Toxins - <i>Botulinum neurotoxin</i> (Types A, B, and E), <i>Staphylococcal enterotoxin</i> (enterotoxin B), ricin, aflatoxin. • Virus - Venezuelan Equine Encephalitis (Trinidad), Western Equine Encephalitis (CRAE7), Eastern Equine Encephalitis (PE-6)		

Próbny terenowy neurotoksyny botulinowej w USA w 2012 roku.
Źródło: Raport o możliwościach 2012, West Desert Test Center.

Ten ekran opisuje toksynę botulinową, jej działanie oraz twierdzenie, że wojskowe eksperymenty zakończono w 1969 roku, lecz nadal je prowadzono. Poniżej pojawia się raport West Desert Test Center z 2012 roku, wymieniający toksyny i bakterie przechowywane lub wytwarzane do badań i testów. To mocny materiał na potwierdzenie, że amerykańska placówka dysponowała czynnikami i prowadziła testy. Trzeba jednak zachować rozróżnienie między działalnością testową, badaniem systemów ochronnych i programem ofensywnym. Raport nie przypisuje tych działań Luger Center ani Ukrainie.

KADR 46 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

Biological test challenge material can be disseminated in aerosol, liquid, or powder form in controlled test environments or in field testing. The following tables list some controlled biological agents and simulants that are produced by Life Sciences staff and disseminated during tests: (Note: List is not all-inclusive)

LABPandemium • Wydanie specjalne | 116

47. Raport WDTC i deklarowane testy Dugway

KADR 47 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:38

Test na toksynę w 1960 roku. Źródło: Raport armii amerykańskiej z 1977 r.

Teraz Pentagon tworzy i testuje żywe bioagenty w tym samym obiekcie, co wcześniej, West Desert Test Center w Dugway Proving Ground w Utah.

Centrum testowe West Desert na poligonie Dugway w stanie Utah.

1. REPORT DATE 12 MAR 2012	2. REPORT TYPE	3. DATES COVERED 08-09-2011 to 08-09-2012
4. TITLE AND SUBTITLE Capabilities Report 2012, West Desert Test Center.	5a. CONTRACT NUMBER	5b. GRANT NUMBER
5c. PROGRAM ELEMENT NUMBER		

Biological test challenge material can be disseminated in aerosol, liquid, or granular form in controlled test environments or in field testing. The following tables list some controlled biological agents and simulants that are produced by Life Sciences staff and disseminated during tests. (Note: List is not all-inclusive)

Class	Species	Name	Class	Species	Name
Bacteria	A. anthracis	Bacillus anthracis	Virus	EQU	Eastern equine encephalitis
Bacteria	A. nystroia	Pseudomonas	Virus	WEST	West Nile
Bacteria	C. burnetii	Coxiella burnetii	Virus	VEE	Venezuelan equine encephalitis
Bacteria	F. tularensis	Fragiellula tularensis	ALZ	ALZ	Bacillus anthracis Sterne
Bacteria	A. proteus	Adenovirus proteus	ALZ	ALZ	Western pony X34
Bacteria	F. pasteurii	Fraxipara pasteurii	Simulant	Simulant	Bacillus anthracis
Toxin	Abatox	Abatox	Simulant	Simulant	Bacillus thuringiensis
Toxin	Botulinum toxin	Botulinum toxin	Simulant	Simulant	Prion protein
Toxin	Ricin	Ricin	Simulant	Simulant	Whole specific bacteriophage type 2
Toxin	T. 2.1	T. 2.1	Simulant	Simulant	Cholera

Oficjalne informacje o tworzeniu i testowaniu bioagentów.
Źródło: Raport o możliwościach 2012, West Desert Test Center.

Zgodnie z raportem armii amerykańskiej z 2012 r., Wydział Nauk Przyrodniczych (LSD) odpowiada za produkcję i testowanie

Ekran zawiera raport West Desert Test Center z 2012 roku. Dokument mówi, że materiał testowy może być rozpylany w postaci aerozolu, cieczy lub proszku w kontrolowanych środowiskach albo w testach terenowych. Wymienia czynniki biologiczne i symulanty używane do sprawdzania możliwości badawczych. To ważne, realne potwierdzenie zdolności i prowadzenia testów w Dugway. Pełny raport jest potrzebny, by ustalić konkretne substancje, zabezpieczenia, skalę i cel. Sam fragment nie pokazuje, że testy prowadzono w Ukrainie ani że były ofensywne.

48. Opis zdjęcia z Dugway



Artykuł podpisuje fotografię jako rozpylanie środków biologicznych, a obok cytuję raport WDTC. Fotografia bez metadanych i opisu źródłowego nie pozwala ustalić, co rozpylano ani kiedy. Raport mówi o testach i wymienia zarówno czynniki, jak i symulanty. Trzeba więc połączyć zdjęcie z konkretnym podpisem w dokumentacji poligonu, zamiast przyjmować etykietę artykułu. Ten ekran może prowadzić do pierwotnego raportu, ale sam nie identyfikuje substancji, procedury ani jej związku z laboratoriami w Gruzji czy Ukrainie.

49. Komora aerozolowa i testy detektorów

KADR 49 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:38



Dokumenty dowodzą, że amerykańskie wojsko produkuje, posiada i testuje śmiertelnie trujące aerozole na całym świecie.



Rozpylanie środków biologicznych na poligonie Dugway Proving Ground. Zdjęcie: Poligon Dugway.

Na przykład w 2014 roku Departament Armii (jeden z trzech departamentów wojskowych w Departamencie Stanu USA) zakupił 100 miligramów toksyny botulinowej do testów na poligonie Dugway Proving Ground. Wcześniej, w 2007 roku, zakupił również nieznaną ilość toksyny botulinowej od tej samej firmy Metabiologics. Jak wynika z raportu West Desert Test Center, w 2012 r. w ośrodku przetestowano toksyny botulinowe i aerozol węgla, pałeczki dżumy i wirusa wenezuelskiego zapalenia mózgu koni.



Na ekranie pojawia się opis Containment Aerosol Chamber, komory przeznaczonej do testowania systemów wykrywania. Raport wymienia możliwość kontrolowanego podawania żywych czynników, organizmów podobnych do czynników oraz symulantów do urządzeń będących przedmiotem testu. Warto czytać dokładnie, bo artykuł obok pisze o zakupie toksyny botulinowej i testach Dugway, a sama komora jest elementem infrastruktury badawczej. Jej istnienie potwierdza zdolność do prowadzenia prób w aerozolu. Nie odpowiada samo na pytanie, jaki test odbył się w danym dniu ani jaki był jego cel.

50. Micronair i rozpylacze

19:38 2009

Na przykład w 2014 roku Departament Armii (jeden z trzech departamentów wojskowych w Departamencie Stanu USA) zakupił 100 miligramów toksyny botulinowej do testów na poligonie Dugway Proving Ground. Wcześniej, w 2007 roku, zakupił również nieznaną ilość toksyny botulinowej od tej samej firmy Metabiologics. Jak wynika z raportu West Desert Test Center, w 2012 r. w ośrodku przetestowano toksyny botulinowe i aerozol węgla, pałeczki dżumy i wirusa wenezuelskiego zapalenia mózgu koni.

Containment Aerosol Chamber (CAC)
Division: Life Sciences Brand: Aerosol Technology

Capability Summary

The Containment Aerosol Chamber (CAC), located within the Life Sciences Test Facility (LSTF), is a 7.3 m³ stainless-steel fixture designed to contain up to bioactivity level 3 (BSL-3) aerosols. The CAC is used to challenge detection systems with aerosolized live biological agents, live and killed agent-like organisms (ALOs), and biological simulants.

The CAC features glass windows, glove ports, and full suits for accessibility. An aerosol Mixing Tube Assembly (MTA) enables the controlled delivery of aerosolized agents and simulants into the Detector Challenge Chamber (DCC). The environmentally controlled DCC is a 1 m³ glove box constructed of half-inch Plexiglas® in which detector systems under test (SUT) are challenged with bioaerosols.

Concentration ranges for a trial can range from 0 to <12,000 agent-containing particles per liter of air (ACPL) and a particle size distribution number median aerodynamic diameter of 0.5 µm to 6 µm. Simulants and agents of biological origin (BSO) may include: *Bacillus anthracis* (BA), live and gamma (γ)-inactivated *Bacillus anthracis* (BA), live and γ-inactivated *Yersinia pestis* (YP), active and inactive *botulinum neurotoxin*, active and inactive Venezuelan Equine Encephalitis Virus (VEE), live and γ-

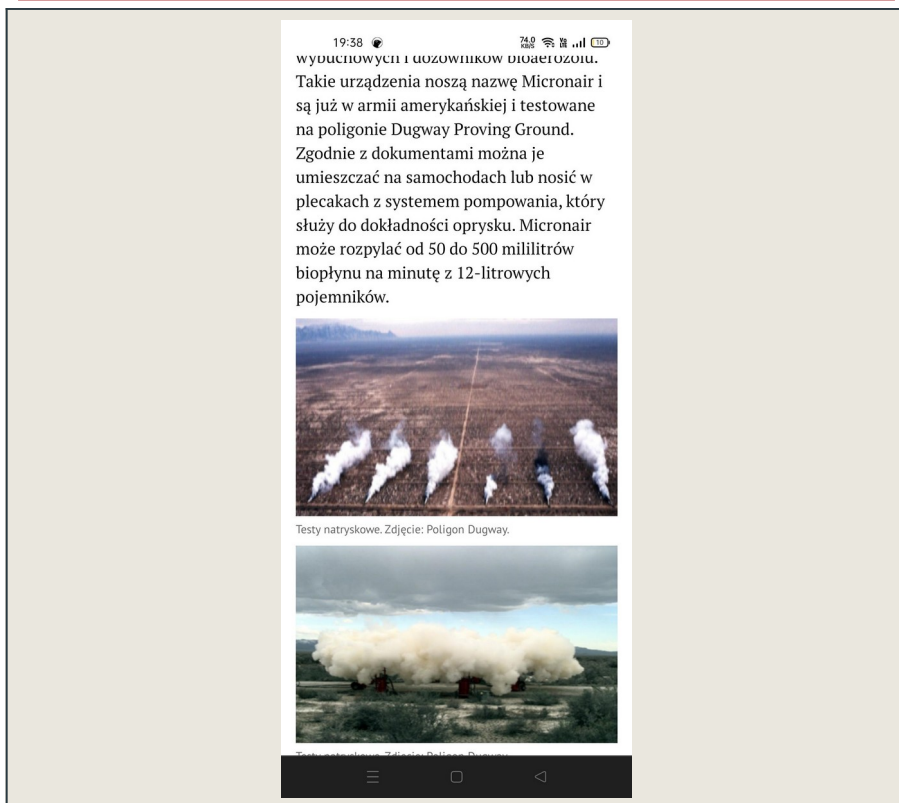
Źródło: Raport o możliwościach 2012, West Desert Test Center.

Również w dokumentach armii amerykańskiej donosi się, że Pentagon opracowuje różne technologie rozpylania broni biologicznej, w tym materiałów wybuchowych i dozowników bioaerozolu. Takie urządzenia noszą nazwę Micronair i

Artykuł twierdzi, że urządzenia Micronair można było montować na pojazdach lub nosić w plecaku i podaje zakres przepływu cieczy. W rzutcie nie widać dokumentu zakupu, zdjęcia konkretnego zestawu ani zlecenia rozmieszczenia go w Gruzji. Możliwość techniczna rozpylania cieczy nie jest dowodem użycia jej do rozpylania patogenów. Do potwierdzenia potrzebne byłyby katalog producenta, dokumentacja poligonu, zamówienie i zapis konkretnego ćwiczenia. Warto też odróżnić sprzęt stosowany do oprysków rolniczych od konfiguracji używanej w wojskowym teście.

51. Powtórzone fotografie testów natryskowych

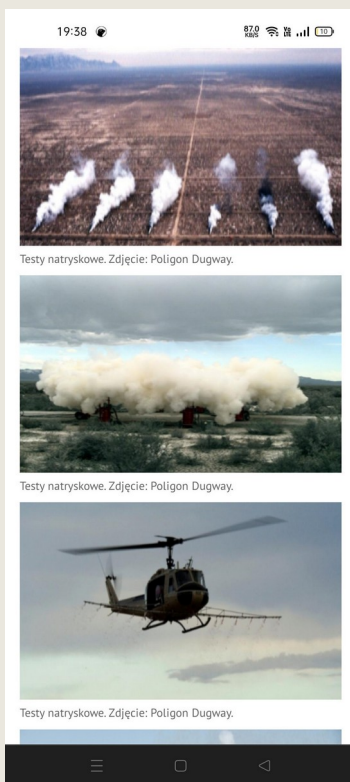
KADR 51 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Na tym ekranie te same lub bardzo podobne fotografie z Dugway pojawiają się kilkakrotnie z podpisem „testy natryskowe”. Powielenie obrazu może budować wrażenie wielu prób, choć w rzeczywistości nadal oglądamy te same zdjęcia. Kadr nie podaje daty, substancji ani celu testu. Porównanie z oryginalną galerią poligonu mogłoby ustalić źródło fotografii i jej opis. Do czasu takiego porównania obraz dokumentuje jedynie, że artykuł użył fotografii testowej. Nie dowodzi, że na zdjęciu znajduje się czynnik chorobotwórczy.

52. Rozpraszanie materiałów i system SPAL

KADR 52 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Ekran cytuje raport WDTC o rozpraszaniu materiałów wybuchowych, w tym użyciu symulantów i systemu SPAL. Artykuł przeskakuje potem do pytania o owady w Czeczenii. To przejście nie wynika z cytowanego fragmentu: raport opisuje sprzęt i procedury testowe, a nie incydent na granicy. Trzeba sprawdzić, czy wymieniony materiał był chemicznym lub biologicznym symulantem, jaką ilość dopuszczał test i czy badanie odbywało się na poligonie. Pytanie autora o Czeczenię pozostaje hipotezą, dopóki nie pojawi się źródło łączące oba wątki.

53. *Bacillus thuringiensis* i biały proszek

KADR 53 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Artykuł łączy *Bacillus thuringiensis*, bakterię używaną między innymi jako biopestycyd, z opowieścią o białym proszku przy granicy Gruzji. W kadrze nie ma próbki, analizy laboratoryjnej ani niezależnego potwierdzenia, że proszek w ogóle zawierał tę bakterię. Przywołanie historycznego użycia bakterii w testach nie identyfikuje zawartości substancji z pogłoski. Do rozstrzygnięcia potrzebne byłyby dane o miejscu, czasie, świadkach, pobraniu próbki i jej łańcuchu zabezpieczenia. Bez tego pozostaje relacja z drugiej ręki.

54. Pogłoska o dronie i kontrakt Parsons

KADR 54 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



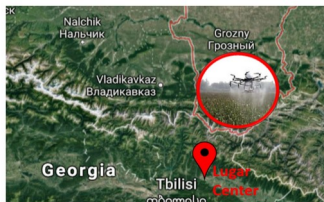
Ten ekran rozwija doniesienie o dronie rozpylającym biały proszek w 2017 roku i łączy je z kontraktem Parsons Government Services International dotyczącym bezpieczeństwa granic. Artykuł pisze, że służby nie skomentowały incydentu. Brak komentarza nie jest potwierdzeniem. Kontrakt ochrony granicy potwierdza pracę wykonawcy w danym obszarze, ale nie wiąże firmy z dronem ani z biologicznym materiałem. Do takiego połączenia potrzebne byłyby raporty graniczne, dokumentacja incydentu i wyniki badań próbki. Kwota kontraktu nie zastępuje tych dowodów.

55. Mapa Gruzji, Czeczenii i Dagestanu

KADR 55 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:38

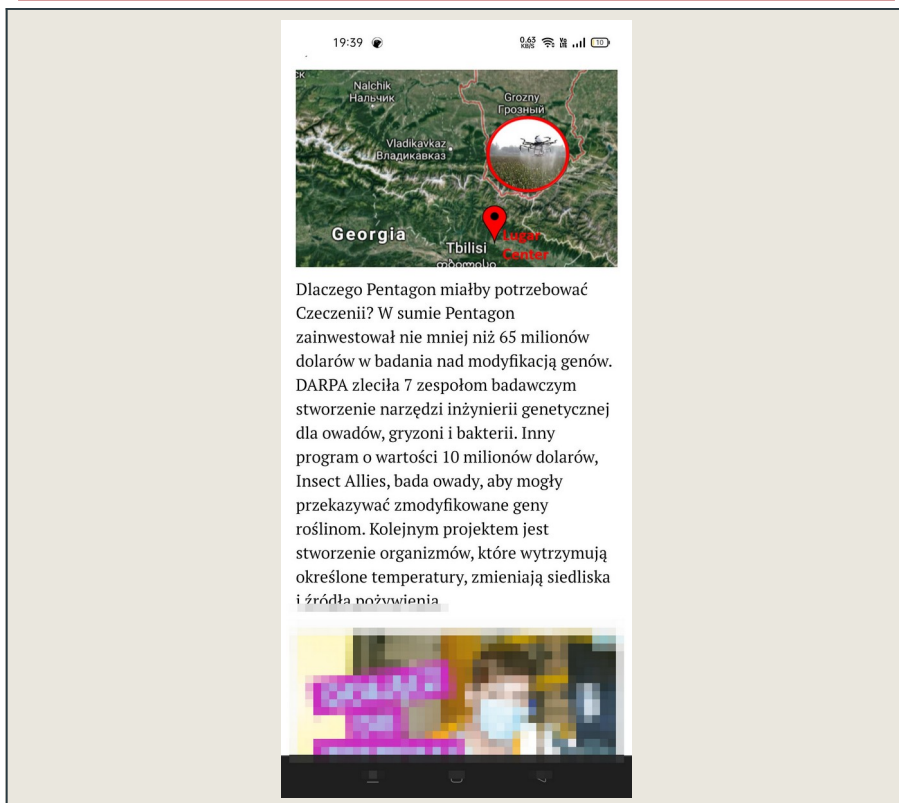
Warto zauważyć, że DTRA mogło przeprowadzić podobne testy z pomocą Centrum Lugar w Czeczenii. Wiosną 2017 r. lokalni mieszkańcy donieśli o dronie rozpryskującym biały proszek na granicy z Gruzją. Incydentu nie skomentowali ani gruzińska straż graniczna, ani personel USA odpowiedzialny za granicę z Rosją. Pomimo tego, że DTRA ma pełny dostęp do tego obszaru w ramach programu „Gruzijski Projekt Bezpieczeństwa Granic Lądowych”. Granica jest kontrolowana przez prywatną amerykańską firmę Parsons Government Services International. DTRA wcześniej angażowała firmę w projekty bezpieczeństwa granic w Libanie, Jordanii, Libii i Syrii. Gruzijski kontrakt przyniósł Parsons Government Services International 9,2 miliona dolarów.



Mapa pokazuje Tbilisi oraz miasta po obu stronach Kaukazu i stanowi wizualne tło dla wcześniejszej pogłoski o dronie. Nie zawiera ścieżki lotu, punktu zdarzenia ani danych o kierunku wiatru. Jej rolą jest nadanie historii geograficznej bliskości, nie ustalenie przyczyny. W sąsiednim tekście pojawia się też program DARPA Insect Allies, który dotyczy innego obszaru badań. Przeniesienie rozmowy od granicy do inżynierii owadów wymaga osobnego dowodu; sama mapa nie łączy projektów.

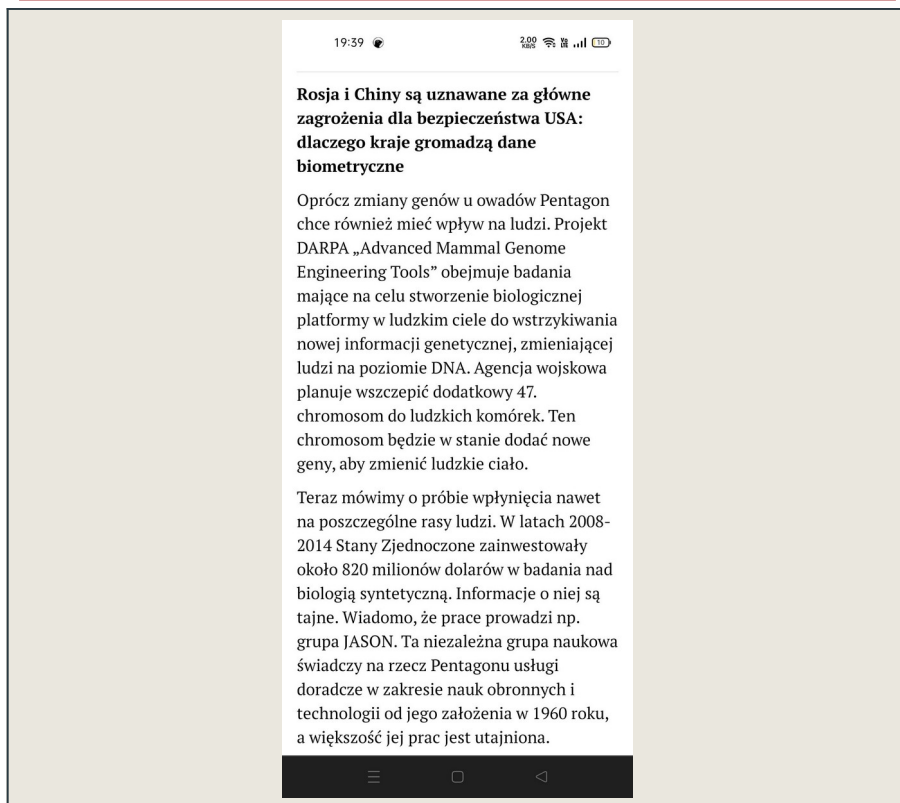
56. DARPA Insect Allies

KADR 56 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Ekran opisuje program Insect Allies i szersze badania DARPA nad narzędziami inżynierii genetycznej. Oficjalny cel Insect Allies dotyczył ochrony roślin i przekazywania im zmian, które miały chronić uprawy. To realny program, którego technologie i ryzyka można dyskutować, ale artykuł przechodzi od roślin do ludzi bez pokazania dokumentu potwierdzającego taki zakres. Warto oddzielić Insect Allies od innych projektów DARPA i sprawdzić każdy z nich pod właściwą nazwą. Wspólna agencja finansująca nie oznacza wspólnego celu.

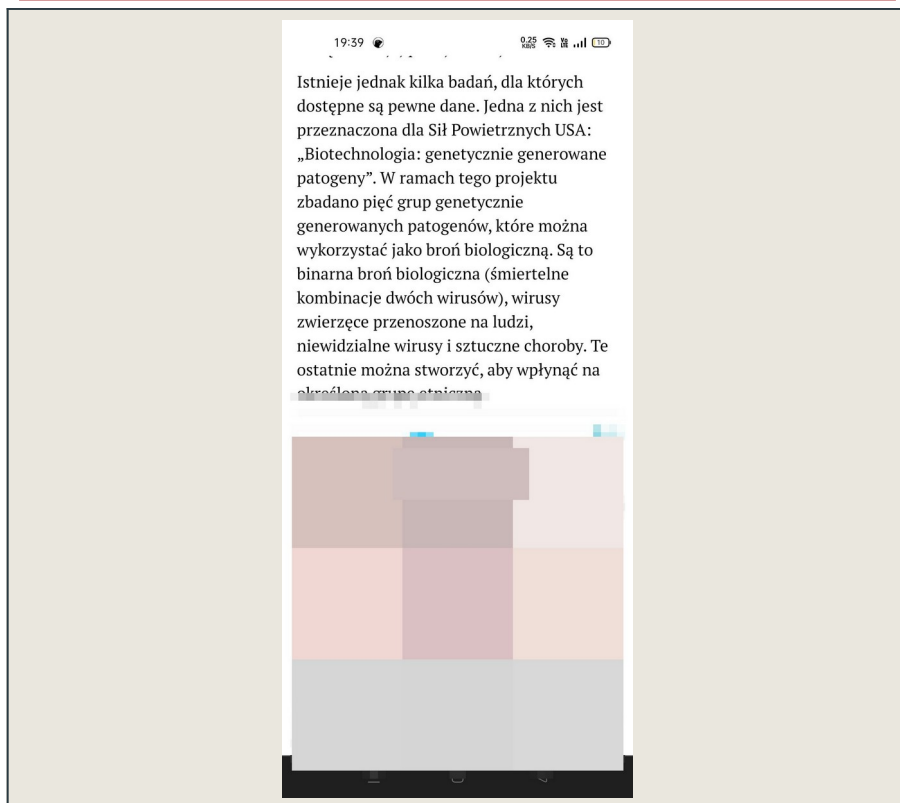
57. Teza o 47. chromosomie



Artykuł twierdzi, że DARPA chciała wszczepić ludziom dodatkowy, 47. chromosom i prowadzić prace nad bronią etniczną. Na ekranie nie ma dokumentu programu potwierdzającego taki cel. Nazwa Advanced Mammal Genome Engineering Tools odnosi się do badań nad narzędziami inżynierii genomu ssaków; nie jest równoznaczna z projektem dodania całego chromosomu ludziom. Żeby utrzymać tak poważne oskarżenie, potrzebny byłby opis programu, grant lub publikacja wskazująca konkretną technikę i cel. Samo użycie określenia „genom” tego nie dowodzi.

58. „Genetycznie generowane patogeny”

KADR 58 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Ekran przytacza tytuł raportu o genetycznie generowanych patogenach i grupuje hipotetyczne zagrożenia, takie jak wirusy zwierzęce przenoszone na ludzi czy patogeny wymierzone w określoną populację. Takie opracowanie może być analizą zagrożeń dla sił zbrojnych. Samo wymienienie scenariusza nie oznacza, że badacze go zrealizowali, stworzyli patogen albo uzyskali działającą broń. Kluczowe jest ustalenie, kto zamówił raport, jaki był jego zakres i czy opisuje symulacje, przegląd literatury czy eksperymenty. Artykuł przedstawia kategorię ryzyka jako dowód działania.

59. Zamówienie rosyjskich próbek RNA

KADR 59 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:39

Chociaż nigdy nie ogłoszono badań nad rozwojem etnicznej broni biologicznej, z dokumentów wynika, że USA gromadzą materiał biologiczny od pewnych grup etnicznych – Rosjan i Chińczyków. W lipcu ubiegłego roku Dowództwo Szkolenia Lotniczego Sił Powietrznych USA złożyło wnioszek o zakup biomateriału od Rosjan oraz opublikowało warunki kontraktu i wymagania. Chodziło o kolekcję cząsteczek RNA - jednoniciowych cząsteczek zbudowanych w taki sam sposób jak jeden z łańcuchów DNA. Oprócz nich siły powietrzne USA interesowały się tkanką maziową kaukaskich Rosjan. Jak podano w "Pytaniach i odpowiedziach" do wniosku, tkaniny z Ukrainy nie są brane pod uwagę.

0001	Normal Human Fresh Frozen Synovial Tissue (Russian / Caucasian)	27	EA
0002	Normal Human Ribonucleic Acid (RNA) Samples (Russian / Caucasian)	12	EA

Technical Specifications – The proposed items must meet the following characteristics to be deemed technically acceptable (See FAR 52.212-2 (a) Addendum for details):

- All Normal Human Fresh Frozen (FF) Synovial Tissue and Normal Human Ribonucleic Acid (RNA) samples must be Russian / Caucasian origin.
- All FF Synovial tissue and RNA samples must come from normal donors, who have no musculoskeletal injuries. This shall be confirmed by pathology.
- All FF synovial tissue must have a weight greater than or at a minimum of 0.25 grams.
- All RNA samples must be frozen.

Wymagania Dowództwa Szkolenia Lotniczego Sił Powietrznych USA na zakup rosyjskiego biomateriału. Zrzut ekranu z fbo.gov.

Kiedy prezydent Rosji mówił jesienią o

Zrzut pokazuje specyfikację zamówienia na tkankę maziową i próbki RNA od dawców określonych jako rosyjscy i kaukascy, bez urazów układu mięśniowo-szkieletowego. Dokument potwierdza, że zamawiający określił pochodzenie próbek w specyfikacji. Nie mówi samodzielnie, dlaczego potrzebowano tego kryterium ani czy chodziło o program wojskowy. Artykuł dopowiada związek z wypowiedzią rosyjskiego prezydenta, ale ekran nie łączy tych zdarzeń dokumentem. Potrzebny jest opis projektu badawczego, zamawiającego i końcowego wykorzystania materiału.

60. Wyjaśnienie Sił Powietrznych USA

KADR 60 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY

19:39

Kiedy prezydent Rosji mówił jesienią o zbieraniu biomateriału Rosjan, nie wskazywał na ten kontrakt, ale całkiem możliwe, że chodziło o niego. Następnie wystosowano komentarz w Dowództwie Lotnictwa Szkoleniowego Sił Powietrznych USA. Powiedzieli, że tkanki są potrzebne do badań układu mięśniowo-szkieletowego w celu zidentyfikowania różnych biomarkerów związanych z urazem.

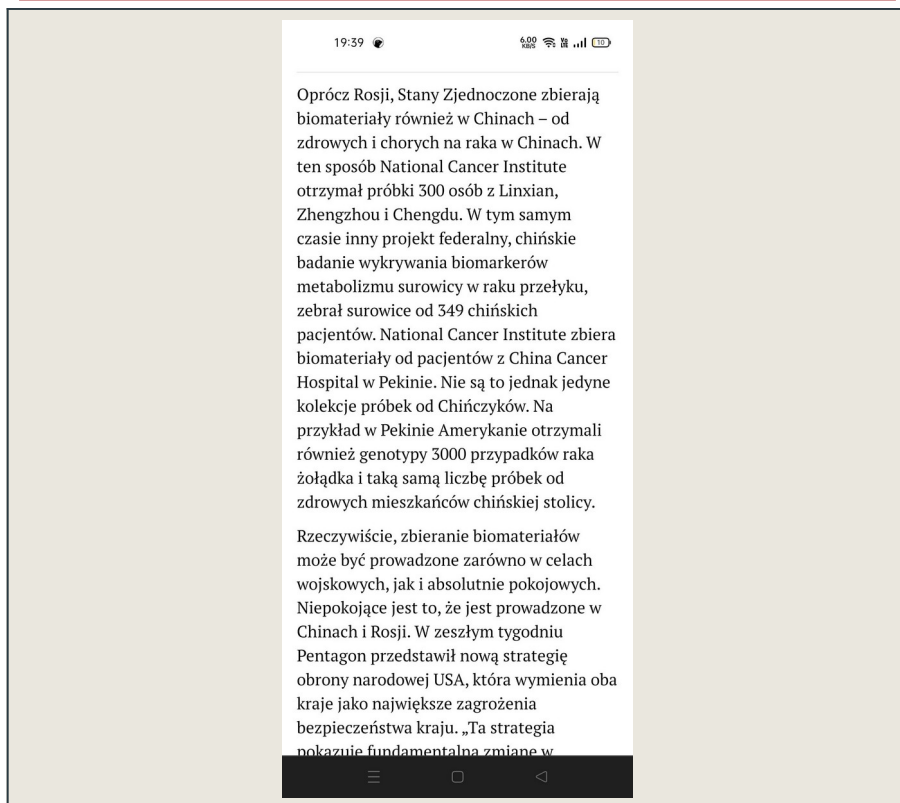
„Pierwszy zestaw dostarczyła amerykańska firma. We wniosku nie określono, gdzie próbki miały być pozyskane, ale podobne próbki są potrzebne do kontynuowania badań. Ponieważ dostawca początkowo dostarczył próbki z Rosji odpowiednie dla początkowej grupy chorób, próbki z grupy kontrolnej również muszą być pochodzenia rosyjskiego. Celem jest integralność badania, a nie pochodzenie” - wyjaśnił **Beau Downey RIA Novosti**. Dlaczego pierwsze próbki pochodziły z Rosji, nie powiedział.



Kolejny ekran przytacza wyjaśnienie USAF, że tkanki były potrzebne do badań układu mięśniowo-szkieletowego i biomarkerów urazów, a pochodzenie próbek miało zachować zgodność grupy badanej i kontrolnej. To stanowisko zamawiającego, więc nie jest niezależnym audytem. Jednocześnie tekst wyjaśnia, jak próbka z określonej populacji może być wymagana w badaniu porównawczym. Należy zestawić tę odpowiedź z pierwotnym zapytaniem, protokołem badania, dostawcą i publikacjami. Brak odpowiedzi na pytanie, skąd pochodziła pierwsza partia, zostaje luką, a nie dowodem ukrytego celu.

61. Próbkę raka i zdrowych dawców w Chinach

KADR 61 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Ekran wymienia kilka kolekcji próbek medycznych w Chinach: od pacjentów z nowotworami i osób zdrowych, w tym materiały do badań biomarkerów. Wspólne pochodzenie próbek nie oznacza, że należały do jednego programu. Trzeba rozdzielić National Cancer Institute, badanie raka przełyku i kolekcję genotypów raka żołądka, a następnie sprawdzić zgody, protokoły i publikacje. Artykuł przyznaje, że biomateriał może służyć badaniom pokojowym, po czym podkreśla napięcia geopolityczne z Chinami. Napięcie polityczne nie dowodzi wojskowego wykorzystania próbek.

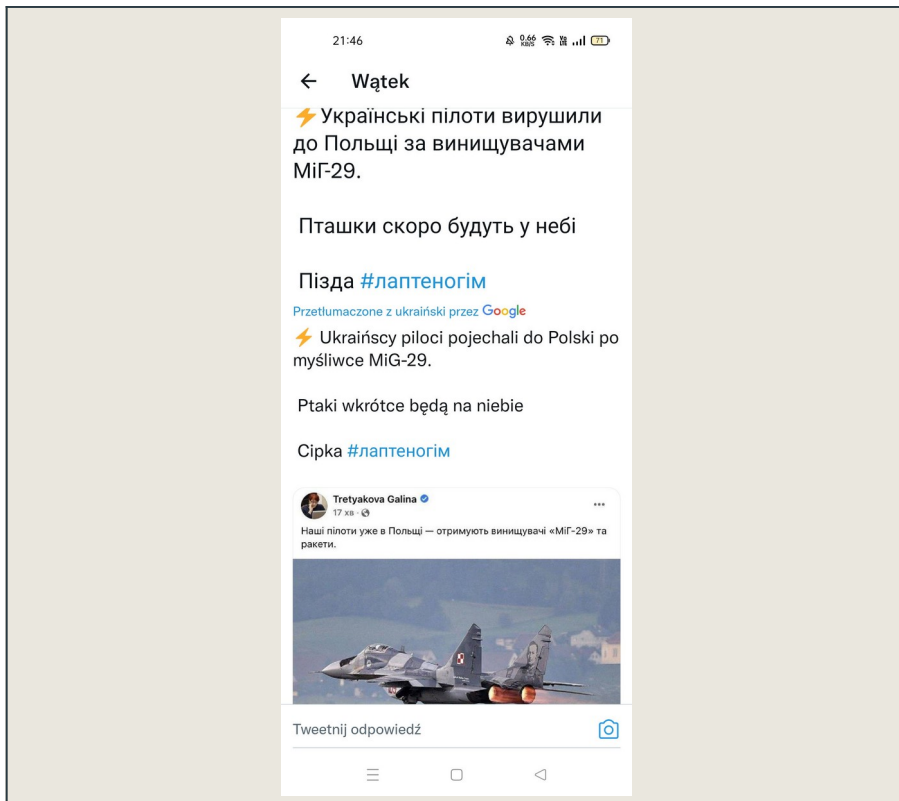
62. Powtórzenie twierdzenia o żołnierzach



Ekran 62 powtarza fragment o dwudziestu zmarłych żołnierzach, ponad dwustu hospitalizowanych i sezonie grypy H1N1. Jego obecność może sprawiać wrażenie dodatkowego potwierdzenia, ale to ponowne użycie tej samej opowieści w obrębie jednego artykułu. Nie tworzy drugiego źródła. Weryfikacje opublikowane w 2016 roku wskazywały, że historia o masowym zachorowaniu żołnierzy nie została potwierdzona, choć sezon grypowy i zgony wśród ludności były realne. Zob. źródła 25–26 w uzupełnionej bibliografii.

63. Wpis o ukraińskich pilotach i MiG-29

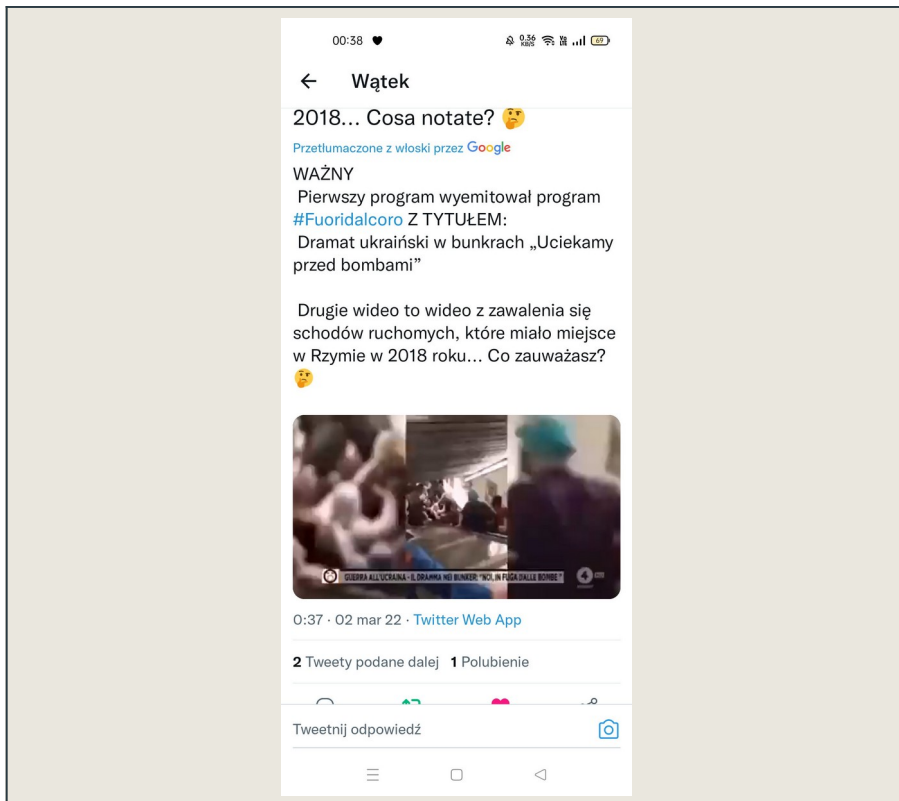
KADR 63 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Ekran pokazuje automatyczne tłumaczenie wpisu twierdzącego, że ukraińscy piloci pojechali do Polski po myśliwce MiG-29. Wpis jest datowany na końcówkę lutego 2022 roku i należy do obiegu informacji wojennych. Tłumaczenie Google może zniekształcić czas, podmiot i sens zdania. Zrzut dokumentuje, że taki przekaz krążył, nie że samoloty zostały przekazane ani że piloci faktycznie przyjechali po nie do Polski. Wątek nie wiąże się z biologią i powinien pozostać osobną pozycją archiwum.

64. Włoski wpis o nagraniu z 2018 roku

KADR 64 / 64 • ZAPIS ŹRÓDŁOWY



Ostatni ekran pokazuje włoski wpis z 2 marca 2022 roku o materiale telewizyjnym przedstawianym jako ucieczka z ukraińskiego bunkra. Autor posta twierdzi, że nagranie pochodzi z zaważenia schodów ruchomych w Rzymie w 2018 roku. To zarzut o ponowne użycie starego filmu w nowym kontekście. Sam zrzut potwierdza, że taki zarzut opublikowano, ale nie pokazuje całego oryginalnego materiału ani jego pierwszej emisji. Do weryfikacji trzeba porównać pełny film, datę zdarzenia w Rzymie i emisję programu #Fuoridalcoro.

Źródła do weryfikacji

Zrzuty 1-62 pochodzą z artykułu Veterans Today opublikowanego 24 lutego 2022 r. Są badanym przedmiotem, nie źródłem niezależnego potwierdzenia. Poniższe pozycje pozwalają sprawdzić najważniejsze dokumenty i twierdzenia omawiane w odcinku.

Reuters, „What do we know about plague institute lab worker's death in Russia?”, 6.10.2026. <https://www.reuters.com/business/healthcare-pharmaceuticals/what-do-we-know-about-plague-institute-lab-workers-death-russia-2026-10-06/>

World Health Organization, „Statement by the Director-General on reports of plague in Irkutsk region”, 7.10.2026. <https://www.who.int/news/item/07-10-2026-statement-by-the-director-general-on-reports-of-plague-in-irkutsk-region>

Reuters, „Russia says reports of second plague case are false, WHO seeks details”, 8.10.2026. <https://www.reuters.com/world/europe/russia-says-reports-second-plague-case-are-false-who-seeks-details-2026-10-08/>

Reuters, „Russia says checks following Siberian plague lab death are complete”, 8.10.2026. <https://www.reuters.com/business/healthcare-pharmaceuticals/russia-says-reports-second-case-linked-siberian-plague-lab-are-false-2026-10-08/>

Associated Press, „Russian official seeks to turn the page on a suspected pneumonic plague case but questions remain”, 8.10.2026. <https://apnews.com/article/russia-plague-irkutsk-who-pneumonia-defe48862d80e6d4724be52215fb1c42>

United Nations Security Council, S/PV.8982, zapis posiedzenia z 11.03.2022 dotyczącego twierdzeń o programach biologicznych w Ukrainie. <https://undocs.org/S/PV.8982>

Reuters, „Russia says plague institute worker’s death does not risk an epidemic”, 7.10.2026. <https://www.reuters.com/business/healthcare-pharmaceuticals/who-seeks-details-russia-media-reports-a-second-lab-worker-with-pneumonia-2026-10-07/>

Dilyana Gaytandzhieva, Veterans Today, „US bioweapons labs in Ukraine: What will Russia find in the labs?”, 24.02.2022. <https://www.veteranstoday.com/2022/02/24/us-bioweapons-labs-in-ukraine-what-will-russia-find-in-the-labs/>

Ukraina, porozumienie Ministerstwa Zdrowia i Departamentu Obrony USA, 29.08.2005. https://zakon.rada.gov.ua/laws/show/840_138

U.S. Department of Defense, „Fact Sheet on WMD Threat Reduction Efforts with Ukraine, Russia and Other Former Soviet Union Countries”, 9.06.2022. <https://www.defense.gov/News/Releases/Release/article/3057517/fact-sheet-on-wmd-threat-reduction-efforts-with-ukraine-russia-and-other-former/>

State Service of Ukraine on Food Safety and Consumer Protection, Cooperative Biological Engagement Program. <https://dpss.gov.ua/en/international-cooperation/international-technical-cooperation/cooperative-biological-engagement-program>

Black & Veatch, opis laboratorium diagnostycznego BSL-3 w Odessie. <https://www.bv.com/en-US/projects/state-of-the-art-diagnostics-laboratory-helps-make-the-world-safer>

Black & Veatch, komunikat o kontrakcie Biological Threat Reduction, 30.10.2008. <https://www.govcon.com/doc/us-government-awards-black-veatch-major-0001>

Southern Research, komunikat o kontynuacji udziału w programie, 25.10.2012. <https://southernresearch.org/southern-research-institute-continues-to-play-a-role-in-u-s-governments-program-to-make-world-safer/>
Microbiology Resource Announcements, sekwencja wirulentnego ASFV z Ukrainy, 2019. <https://journals.asm.org/doi/full/10.1128/mra.00883-19>

UNODA, dokumenty formalnych konsultacji Konwencji o zakazie broni biologicznej, 2022. <https://meetings.unoda.org/meeting/65052/documents>

United Nations, briefing o programach broni biologicznej w Ukrainie, 13.05.2022. <https://press.un.org/en/2022/sc14890.doc.htm>

UN Security Council, wynik głosowania nad rosyjskim projektem komisji, 2.11.2022. <https://press.un.org/en/2022/15095.doc.htm>

WHO/Reuters, rekomendacja zniszczenia próbek w Ukrainie w warunkach wojny, marzec 2022. <https://www.yahoo.com/news/exclusive-says-advised-ukraine-destroy-013041077.html>

U.S. Army, Dugway Proving Ground: raporty o symulantach i testach sprzętu ochronnego. https://www.army.mil/article/185352/dugway_proving_ground_tests_protective_equipment

U.S. Army, informacja o zawieszeniu produkcji i testowania wybranych czynników, WDTC. https://www.army.mil/article/148805/dugway_proving_ground_suspends_biological_select_agent_testing

DARPA, Insect Allies: cel ochrony upraw i dostarczania modyfikacji roślinom. <https://www.darpa.mil/research/programs/insect-allies>

PubMed, badanie epidemiologii gorączki krymsko-kongijskiej w Gruzji. <https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/?term=Crimean-Congo+hemorrhagic+fever+Georgia+34+cases>

Georgia National Center for Disease Control, materiały o monitoringu muchówek i leiszmaniozy. <https://www.ncdc.ge/>

The Washington Post, „The truth about Hunter Biden and the Ukrainian bio labs”, 29.03.2022. <https://www.washingtonpost.com/politics/2022/03/29/truth-about-hunter-biden-ukrainian-bio-labs/>

ODNI, oświadczenie dotyczące finansowania laboratoriów biologicznych, 12.06.2026. <https://archive.dni.gov/index.php/newsroom/press-releases/press-releases-2026/4163-pr-10-26>

Ministerstwo Zdrowia Ukrainy, odpowiedź na oświadczenie ODNI, 13.06.2026. <https://moz.gov.ua/en/moh-comment-on-another-round-of-manipulations-concerning-biological-laboratories-in-ukraine>

StopFake, „Fake: 20 Soldiers Die From Leaked Mysterious Virus”, styczeń 2016. <https://www.stopfake.org/en/fake-20-soldiers-die-from-leaked-mysterious-virus/>

EuvsDisinfo, analiza fałszywego twierdzenia o 20 żołnierzach i 200 hospitalizowanych, styczeń 2016. <https://euvsdisinfo.eu/report/twenty-ukrainian-soldiers-died-and-200-were-hospitalized-with-the/>

Ministerstwo Zdrowia Ukrainy, dane o przypadkach zatrucia botuliną w 2016 i 2017 roku.

<https://moz.gov.ua/uk/rozjasnennja-schodo-situacii-z-sirovatkami-proti-botulizmu>

DARPA, opis programu Insect Allies.

<https://www.darpa.mil/research/programs/insect-allies>

U.S. Army, raporty i komunikaty o testach West Desert Test Center i Dugway Proving Ground.

https://www.army.mil/article/185352/dugway_proving_ground_tests_protective_equipment

Nota o metodzie

W analizie rozdzielamy: (1) to, co widać na zrzucie; (2) twierdzenie autora; (3) niezależny dokument lub źródło; (4) wnioski, których materiał nie potwierdza. Ekrany 1-62 są fragmentami jednego artykułu i nie liczą się jako niezależne relacje. Kwota maksymalna kontraktu nie oznacza wydatku, mapa nie dowodzi przyczynowości, a badanie diagnostyczne samo nie określa celu ofensywnego. Stan weryfikacji: 8 października 2026 r.